

23, rue Taitbout, PARIS 9^e

CENA 1 F.
PRIX 9 F.B.

23 lipca 1972
juillet

Rok wydania XV Nr 30 (770)

Tygodnik Polski

LA SEMAINE POLONAISE

**22 LIPCA
ŚWIĘTO
ODRODZENIA
POLSKI**

Twórcze zaangażowanie milionów Polaków stanowi główne źródło wszystkiego co już osiągnęliśmy, a także wszystkiego, co osiągnąć zamierzamy. Dobra organizacja, sprawne kierowanie, wydajna, rzetelna i solidarna praca jest jedyną dźwignią postępu Kraju.

EDWARD GIEREK

◆ KRAJ W OBIEKTYWIE ◆ KRAJ W OBIEKTYWIE ◆



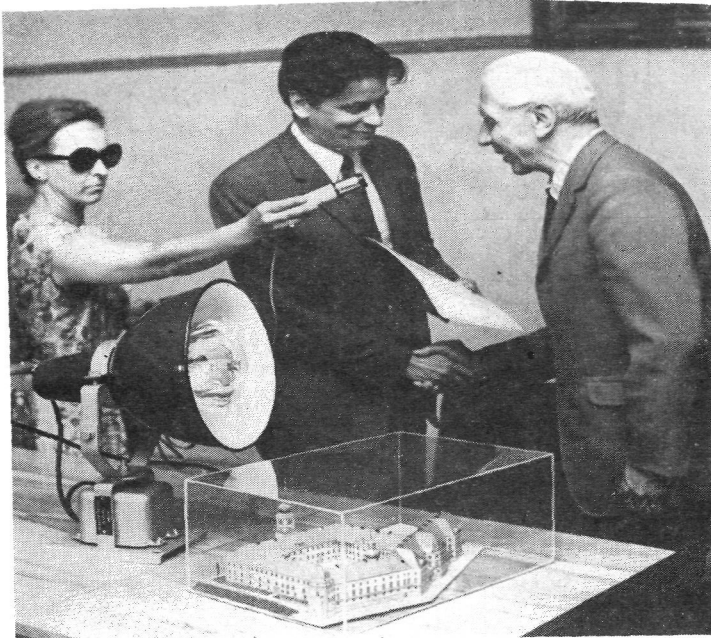
Ofiarność społeczeństwa na rzecz odbudowy Zamku Królewskiego nie słabnie. Niemal codziennie do Obywatelskiego Komitetu Odbudowy napływają różne dary. Ostatnio przedstawiciele Kombinatu „Polam” przekazali Komitetowi 120 lamp do oświetlenia terenu zamkowego, na którym prowadzone są prace budowlane. Lampy te wykonali pracownicy Kombinatu poza godzinami normalnej pracy. Na zdjęciu: w imieniu załogi dyr. H. Gawroński przekazał dar „Polamu” członkowi Obywatelskiego Komitetu Odbudowy Zamku H. Korotyńskiemu (z prawej)

Zdjęcia: CAF

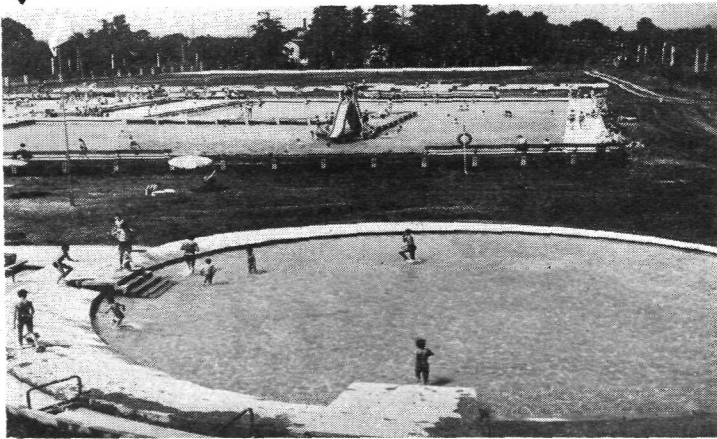
Z okazji zakończenia roku akademickiego przewodniczący Rady Państwa prof. dr Henryk Jabłoński przyjął w Belwederze grupę najlepszych studentów z całego Kraju. W czasie spotkania studenci przedstawili najważniejsze problemy nurtujące przeszło 200-tysięczną rzeszę młodzieży akademickiej. Najszerzej omawianą sprawą był system nauczania w szkołach wyższych

Kołobrzeg jest jednym z najpopularniejszych ośrodków wczasowych i leczniczych w Kraju. W tutejszym uzdrowisku przebywa jednocześnie ponad 3 tys. kuracjuszy, wśród których najwięcej jest hutników i górników, cierpiących przede wszystkim na schorzenia dróg oddechowych. Kołobrzesci klimat wpływa korzystnie na poprawę zdrowia. Oprócz leczenia klimatycznego, pacjenci przechodzą kuracje w zakładzie przyrodoleczniczym, gdzie poza różnego rodzaju kąpielami stosuje się również leczenie przy pomocy ultradźwięków. Zabieg widoczny na zdjęciu zwie się franklinizacją

Nowe, piękne kąpielisko otrzymali niedawno mieszkańcy Krakowa. Kompleks obiektów, na który składają się: basen o wymiarach olimpijskich, basen i brodzik dla dzieci, szatnie, tereny do opalania i boiska do gier sportowych, mieści się na obszarze ponad 5 hektarów. Na pierwszym planie brodzik — raj dla maluchów



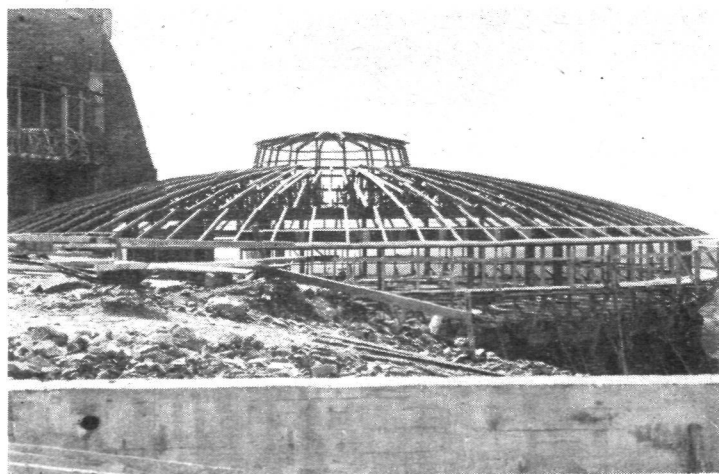
W toruńskiej pracowni konserwacji zabytków trwają prace związane z przygotowaniem do przyszłorocznych uroczystości kopernikowskich. Pieczołowitym zabiegom konserwacyjnym poddawane są liczne dzieła sztuki, tak świeckiej jak i sakralnej. M. in. renowację przechodzi epitafium Kopernika z kościoła św. Jana w Toruniu oraz ołtarz z Kaplicy Kopernikowskiej w tym samym kościele. Przy elementach ołtarza pracują konserwatorzy zabytków mgr Monika Pryjda i Janusz Gil



Gorzów Wielkopolski jest, obok stolicy województwa Zielonej Góry, największym miastem na Ziemi Lubuskiej. Rozwijający się wraz z miastem przemysł powoduje zwiększanie się liczby ludności, której trzeba zapewnić mieszkania. Toteż buduje się w Gorzowie немало. Oto fragment jednego z nowych największych osiedli — Słoneczna. A przybędzie podobnych jeszcze więcej. Założenia bowiem przewidują, że do 1975 r. liczba mieszkańców Gorzowa zwiększy się o 15 tys.



Na Śnieżce, najwyższym szczycie Karkonoszy (1603 m) trwają prace przy budowie obserwatorium meteorologicznego i schroniska. Roboty przebiegają sprawnie. Wykonawcy przewidują, że budynek, którym projektant inż. dr W. Lipiński nadał kształty „latających spodków”, będą gotowe w stanie surowym jeszcze w tym roku. Jednakże pierwszych turystów schronisko przyjmie w następnym sezonie letnim



RODAKU! Wytnij i zachowaj to ogłoszenie, a na pewno Ci się kiedyś przyda. Będziesz chciał przypomnieć sobie tradycje polskiej kuchni, zjeść polskie wędliny oraz importowane produkty z Polski, zamówić ciasta i torty polskie, wstąp do

SKLEPU POLSKIEGO

przy 11, rue Jouffroy — PARIS 17-ème.

Métro WAGRAM i ROME, tel. 622-55-52.

(Sklep w niedzielę nieczynny, w sobotę czynny cały dzień, a w tygodniu z przerwą obiadową do godz. 21).

POLSKA MIĘDZY DNIEM WCZORAJSZYM I JUTRZEJSZYM

Rozmowa z profesorem Maurice Bouvier-Ajamem

Niejednokrotnie już na łamach „Tygodnika Polskiego” publikowaliśmy wystąpienia **prof. Maurice Bouvier-Ajama** na krajowych konferencjach Stowarzyszenia Obrony Granic na Odrze i Nysie, w Stowarzyszeniu „France-Pologne”, jego wypowiedzi z okazji różnych ważnych, dotyczących Polski wydarzeń i faktów, relacjonowaliśmy jego aktywną i nieustraszoną działalność w tych stowarzyszeniach, w których od wielu już lat wchodzi w skład ich prezydiów. Nie wszyscy Czytelnicy jednak wiedzą, że ten wielki przyjaciel Polski, gorący rzecznik przyjaźni i stale zacieśniającej się współpracy między Francją i Polską, jest wybitnym naukowcem i ma za sobą bogaty dorobek naukowy. Jest on profesorem Wyższej Szkoły Państwowej do spraw gospodarki wiejskiej, wodnej i leśnej, dyrektorem Instytutu Prawa Stosowanego, od dwóch lat przewodniczącym Stowarzyszenia Naukowego Studiów Historii Gospodarczej i Społecznej Francji, posiada też tytuł doktora honoris causa Uniwersytetu Poznańskiego im. Adama Mickiewicza. W uznaniu jego zasług Rada Państwa PRL przyznała prof. Maurice Bouvier-Ajam Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski.

Ponieważ ostatnio dowiedzieliśmy się o tym, że nakładem „Editions Sociales” w Paryżu, ma się ukazać książka prof. Maurice Bouvier-Ajama na temat Polski, zwróciliśmy się do niego z prośbą o udzielenie nam krótkiego wywiadu.

PYTANIE: Kiedy powstał u Pana, Panie Profesorze, zamiysł napisania książki o Polsce i w jakim stadium pracy nad nią jest Pan obecnie?

ODPOWIEDŹ: Od razu na wstępie pragnę powiedzieć, że książkę o Polsce piszę wspólnie z p. Fabrice Ulmannem, byłym moim studentem, a obecnie cennym współpracownikiem i przyjacielem — profesorem geografii gospodarczej w Instytucie Prawa Stosowanego i dyrektorem gazety „La Tribune des Nations” oraz członkiem Krajowego Komitetu Stowarzyszenia „France-Pologne”. Fabrice Ulmann od dawna już specjalizuje się w studiach ekonomicznych krajów europejskich i arabskich, ma już za sobą kilka prac na temat gospodarki polskiej. Ja z kolei, z racji swych bliskich związków z Polską, bardzo często ją odwiedzałem i odwiedzam, osobiście zapoznając się z różnymi dziedzinami życia w Polsce. Konfrontując podczas każdej swej podróży do Polski swe studia nad różnymi aspektami jej dzisiejszego życia, zebrałem w ciągu lat bogaty i moim zdaniem, nader interesujący materiał o kraju, z którym czuję się związany serdeczną przyjaźnią od wielu lat, który mnie żywo obchodzi i pociąga. Od dawna więc wraz z Fabrice Ulmannem postanowiliśmy napisać książkę i dokonać w niej analizy głównych aspektów Polski współczesnej. W związku z zapowiedzianą na październik br. oficjalną wizytą we Francji I sekretarza Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej Edwarda Gierka, wydawnictwo „Editions Sociales” zwróciło się do nas z prośbą o przyspieszenie naszej pracy i tak książka ta ukaze się już wczesną jesienią bieżącego roku.

PYTANIE: Czy może nam Pan Profesor powiedzieć trochę szerzej na temat koncepcji i planu tej książki?

ODPOWIEDŹ: Naturalnie. Podzieliłbym ją na cztery zasadnicze rozdziały, czy części. W pierwszej części znajdzie się w krótkim zarysie historia Polski z uwzględnieniem bliskich związków i kontaktów między Polską i Francją od średniowiecza aż po dzień dzisiejszy. Podkreślamy tutaj szczególnie współczesną ewolucję stosunków polsko-francuskich i zacieśniającą się po 1956 roku współ-

pracę. Doprowadzając historię Polski do chwili obecnej, analizujemy też grudniowy kryzys 1970 roku, jego konsekwencje oraz wszystkie poczynania i reformy, podjęte od 1971 roku wraz z nowym planem 5-letnim oraz nową polityką prowadzoną przez obecne kierownictwo partii i rządu. Druga część książki przedstawi czytelnikom ogólny obraz ludności Polski, ruchy demograficzne, zarys obecnej gospodarki — przemysłu, rolnictwa, handlu, rzemiosła, zmiany w jej działaniu, przeprowadzone od 1971 roku i rezultaty tych zmian. W trzeciej części omawiamy instytucje polityczne i prawne, instytucje społeczne i związkowe, sprawy oświaty i religii, problemy inteligencji, sztuki, badań na-

Zebranie Paryskiego Komitetu Zamkowego

WIELE ciekawych projektów, zmierzających do rozwinięcia jeszcze szerszej działalności, zgłosili na ostatnim zebraniu członkowie francuskiego Komitetu Odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie. Zebranie odbyło się w gmachu Stacji Naukowej Polskiej Akademii Nauk w Paryżu.

Komitet zaprosił na to zebranie p. ambasadora **Emila Wojtaszka**, pragnąc, ażeby nowy reprezentant Polski zaznajomił się z pracami komitetu, a także żeby poznał jego członków. Zebraniu przewodniczył p. **Jean-Paul Palewski** — prezes Komitetu, przewodniczący grupy parlamentarnej francusko-polskiej w Assemblée Nationale, przewodniczący Rady Generalnej departamentu Yvelines. Wśród zebranych znajdowała się p. **Anna Rocher** — żona byłego przewodniczącego Rady Miejskiej miasta Paryża, konsul PRL w Paryżu p. **Jerzy Łukowski**, wicekonsul p. **Janusz Karski**, p. **markiz Eugeniusz Kucharski**, p. **Willart** — zastępca dyrektora wielkiego przedsiębiorstwa przemysłowego kooperującego z Polską, grupa inżynierów polskich, przebywających we Francji, zrzeszonych w sekcji polskiej Komitetu: p. **Kazimierz Haller**, p. **Jan Adamski**, p. **Jerzy Brzozowski**.

Zebranych powitał dyrektor paryskiej Stacji Naukowej PAN

prof. Paweł Nowacki, wyrażając szczególne zadowolenie z faktu, że pierwsze spotkanie Komitetu z p. ambasadorem nastąpiło w murach paryskiego ośrodka PAN i zapraszając Komitet do ustalenia w tym gmachu swej stałej siedziby.

Bardzo serdecznie powitał p. **ambasadora Wojtaszka** p. przewodniczący **Jean-Paul Palewski**, przypominając lata młodzieńcze, spędzone przez niego we Francji. P. ambasador podziękował za to gorące przyjęcie, powiedział, że nie zapomina lat spędzonych we Francji, kocha Francję i Francuzów i będzie pracował dla pogłębienia przyjaźni między obu krajami.

Komitet Zamkowy zorganizuje po wakacjach, na początku nowego sezonu, przedstawienie w jednym z teatrów paryskich, a także koncert organowy z dochodem przeznaczonym na fundusz odbudowy Zamku. Zastanawiano się, czy koncert organowego, który odbędzie się w Paryżu, nie można by powtórzyć w Royan. W mieście tym, którego merem jest p. **Jean de Lipkowski** — sekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych i który zainteresowany jest żywo sprawą odbudowy Zamku Warszawskiego, znajdują się w jednym z kościołów znakomite organy. O ile koncerty organowe zainteresują publiczność w Paryżu i w Royan, można by zorganizować ewentualnie

jeszcze jeden koncert w Wer-salu.

Zwrócono uwagę na konieczność żywszego udziału prasy francuskiej w kampanii prowadzonej na rzecz Zamku. W ostatnich dniach września będzie otwarta w paryskim ratuszu przez 6 dni wystawa na temat architektury polskiej. Da ona doskonałą okazję do odbycia konferencji prasowej, w wyniku której powinny pojawić się na łamach dzienników paryskich częstsze niż dotychczas informacje o prowadzonej rekonstrukcji tego wielkiego zabytku polskiej sztuki i historii.

Grupa architektów polskich, działająca w łonie Komitetu przygotowuje aukcję obrazów z dochodem na Zamek. Dotychczas ofiarowanych zostało 30 obrazów przez artystów-malarzy, a spodziewane są jeszcze inne dary. Inżynierowie zaproponowali, żeby zaprosić do Paryża, na kilka występów, Zespół Pieśni i Tańca Politechniki Warszawskiej. Zespół ten, znany już we Francji z paru sukcesów, m. in. z występów na Fête de la Vigne w Dijon, uwieńczonych zdobyciem nagrody, będzie występował w Lyonie. Dodanie do programu kilku jeszcze występów w Paryżu



ukowych i technicznych, w czym Polska produkuje, oryginalność życia politycznego Polski. Na zakończenie — w czwartej części, na podstawie faktów i przeprowadzonych badań przedstawiamy przyszłość i perspektywę Polski.

PYTANIE: Z tego krótko przez Pana, Panie Profesorze, przedstawionego zarysu książki wynika, że pokaże ona wszechstronnie współczesną Polskę. Jaki będzie ona nosiła tytuł?

ODPOWIEDŹ: Tytuł roboczy, jaki jej daliśmy, to „La Pologne entre hier et demain” — „Polska między dniem wczorajszym i jutrzejszym”, gdyż tylko tak podchodząc, można prawdziwie i obiektywnie pokazać obraz dzisiejszej Polski. Na podstawie faktów i przeprowadzonej analizy staramy się wraz z Fabrice Ulmannem obiektywnie przedstawić i dotychczasowe rezultaty, i błędy starej polityki, i najnowsze poczynania w Polsce, i przyjęte obecnie kierunki działania, i trudności w realizacji obecnej polityki, jej zamierzeń. Kierunek, przyjęty obecnie przez Polskę, jest dobry i słuszny, ale są jeszcze do przezwyciężenia trudności. Jednakże przy konsekwentnej realizacji przyjętego kierunku marszu dzisiejszej Polski w przyszłości, jutro Polski będzie właśnie takie, jak zamierzono.

Rozmawiała: Urszula KOZIEROWSKA

Piękny gest rodaków z Kraju



Do Pana Kierownika
Biblioteki w Houdain
Przepraszamy w „Przekroju”
nie do polskiej biblioteki we
Francji możemy wysłać nasze
książeczki już przepraszane,
wtedy wyformatujemy je i dzisiaj
wysyłamy.
Przepraszamy nie książeczki są
trochę zniszczone, ale gdy
byliśmy małe nie umialiśmy
je sianować.
Moja ciocia kpiła o tym mo-
we książeczki i tygodnik
„Stolica” o kamieniu królewskim
w Warszawie które właśnie
wysyłamy.
Warszawa Dorota kl. I
5. IV 1972 r.

JAK wiadomo, leżące w departamencie Pas-de-Calais miasteczko górnicze Houdain jest od lat jednym z najaktywniejszych ośrodków życia polonijnego na Nordzie i w całej w ogóle Francji. Dawniej istniał w Houdain liczny, rzutki i ruchliwy oddział TUR-u oraz dwa amatorskie zespoły teatralne i wiele innych kół i towarzystw polskich. Z tych dawnych stowarzyszeń przetrwały po dziś dzień m. in. prężny chór im. Tadeusza Kościuszki, który w bieżącym roku obchodzi pięćdziesięciolecie swojej działalności, orkiestra „Echo”, która także powstała równo 50 lat temu oraz zespół mandolinistów „Sonora”, który liczy sobie 37 lat i który podobnie jak „Echo” powołany został do życia przez grupę Westfalaków. Zespoły te są chlubą miejscowej Polonii. Ale dzisiejsze Houdain szczeni się także bogatą polską biblioteką.

Polska biblioteka w Houdain powstała w r. 1968 z inicjatywy pp. Henryka Kalinowskiego i Ignacego Flaczyńskiego. Filarami jej są p. Henryk Kalinowski i dzielnie sekundujący p. Kalinowskiemu p. Jan Kalisiak. Mieści się ona w szkole im. Jules Elby. Jej załóżką stanowiło 200 książek ofiarowanych Polonii Houdain przez konsula polski w Lille. Obecnie liczy ona już kilkaset tomów. Do wzbogacenia jej przyczynili się zarówno miejscowi i pozamiejscowi emigranci, jak i rodacy z Kraju. Kiedy biblioteka znajdowała się jeszcze w powijkach, dwaj zasłużeńi działacze, pp. Guła i Szczepaniak, pomnożyli powstający księgo-

Taki oto wzruszający list otrzymało kierownictwo biblioteki polskiej w Houdain od dwóch uczennic — Dorotki i Oleńki Brochockich z Warszawy

zbiór książkami, jakie ocalali z dawnej biblioteki miejscowej sekcji TUR-u. Następnie ponad sto książek sprezentowała nowo powstałej bibliotece p. Janina Kossmann z Flers-en-Escrébieux (Nord). A kiedy wkrótce potem p. Henryk Kalinowski poinformował za pośrednictwem wychodzącego w Krakowie tygodnika „Życie Literackie” miłośników książki w kraju o powstaniu tej polonijnej biblioteki i zwrócił się do czytelników „Życia Literackiego” z apelem, by starali się w miarę możliwości powiększać tworzący się w Houdain księgozbiór, nadeszło z Polski około 200 tomów. Bardzo miły list przysłała wtedy kierownictwu biblioteki wraz ze swoimi książkami znana pisarka Seweryna Szmaglewska.

Ostatnio Kraków ponownie przysłał się bibliotece polskiej w Houdain. W marcu br. w popularnym krakowskim periodyku „Przekrój” ukazał się artykuł zawierający krótki opis książki prowadzonej przez pp. Kalinowskiego i Kalisiaka, i za sprawą tego artykułu znowu jej napływać do Houdain szerokim potokiem polskie książki. Łącznie nadeszło jakieś 50 listów i około 300 książek. Odezwali się nauczyciele i robotnicy, napisały do Houdain polskie dzieci, przysłały listy od kustosa biblioteki Związku Literatów Polskich, od działacza Stowarzyszenia PAX z Sosnowca, mgr. Andrzeja Przeniosło, od pewnej rodaczki z Zakopanego, która oświadczyła gotowość sprezentowania bibliotece kompletu dzieł Mickiewicza itd. Napisała także do Houdain emigrantka ze Stanów Zjednoczonych. Ciekawy list przysłał oddający się samouctwu emerytowany słusarz z Pabianic, Winicjusz Łachaciński, którego ojciec współpracował z „Wiarysem Polskim” i który przedstawił się jako „przyjaciół języka francuskiego i języka polskiego”. Wiele osób zaangażowało się dostarczyć bibliotece czasopisma krajowe.

O tym pięknym geście rodaków z Kraju można z całą pewnością powiedzieć, iż jest on jednym z najbardziej wzruszających wydarzeń obchodzonego obecnie na całym świecie Międzynarodowego Roku Książki i że świadczy on wymownie o sympatii, jaką Polacy żyjący w Polsce darzą Polaków mieszkających poza granicami kraju.

Zebranie Paryskiego Komitetu Zamkowego

Dokończenie ze str. 3

wydaje się możliwe. Stawiano również pytanie, czy „Mazowsze” lub „Śląsk” — zespoły, przyjeżdżające dość często do Francji — nie mogłyby dać po jednym koncercie, z których dochód przeznaczony byłby na fundusz Zamkowy.

Fundusz zasilony mógłby być poważnie przez sprzedaż specjalnych kart pocztowych, wydanych przez Komitet. Zastanawiano się również, czy nie udałoby się zorganizować wielkiej zabawy w Wilanowie, z którego dochód wpłynąłby również do kasy Komitetu.

P. ambasador Wojtaszek przypomniał, że stoimy u progu uroczystości kopernikowskich, organizowanych we wszystkich krajach z okazji nadchodzącej 500 rocznicy urodzin wielkiego astronoma. Możliwe jest zorganizowanie w ramach obchodów ku czci Kopernika jednocześnie imprezy Komitetu Zamkowego.

Po wakacjach nastąpi dokładne rozpracowanie wysuniętych propozycji i ustalenie dokładnego planu pracy Komitetu Odbudowy Zamku na rok 1972 — 73. Dotychczasowa akcja Komitetu, poinformowano zebranych, przyniosła w sumie dochód 15.320 fr. P. przewodniczący **Jean-Paul Palewski** podziękował wszystkim, którzy dopomogli do tego osiągnięcia, wyraził wdzięczność za przybycie i zainteresowanie Komitetem p. ambasadorowi **Emilowi Wojtaszkowi** i wszystkim uczestnikom tego ważnego, obfitego w pomysły zebrania.

22

LIPCA. Święto Narodowe w Kraju. Jeśli pogoda dopisze większe miasta wyludnią się. Kto już ma samochód pojedzie „na zieloną trawkę”, jak w Polsce nazywa się niedzielne i świąteczne wycieczki nad rzekę i do lasu. Kto jeszcze auta własnego nie posiada, wsiądzie do autobusu, lub do autokaru wynajętego przez fabrykę lub biuro i również wraz z rodziną, lub tylko we dwójkę korzystać będzie ze świeżego powietrza. Bo i w Kraju, w związku z coraz szybciej rozwijającym się przemysłem warunki życia, mimo różnych i wielu starań, stają się trudne. Ale taka już widać jest cena, którą musimy płacić za dymiące zakłady przemysłowe dostarczające nam tak wiele przedmiotów ułatwiających życie. Przyjemnie jest popatrzeć do statystyk i zobaczyć, że Kraj w wielu dziedzinach zajmuje nie najgorsze miejsce, a nawet zupełnie dobre, jeśli chodzi o produkcję energii elektrycznej, wydobycie węgla kamiennego i brunatnego, stali surowej i miedzi, produkcję obrabiarek, budowę statków morskich, wytwarzanie siarki, nawozów, włókien sztucznych, cementu i cukru. Starczy? Te wyliczenia na pewno są nudne, ale potrzebne do wydania opinii czy te, lub inne państwo jest już uprzemysłowione, rozwinięte czy też dopiero stara się zmienić miejsce w tabeli i przejść z rodziny krajów rozwijających się do tych, które toczą między sobą wyścig, kto więcej, lepiej i szybciej.

Polska należy do grupy tych państw, które pozostawiły za sobą dramaty „ubo-

Szczególny Dzień

gich krewnych” bogatych krajów europejskich. W Polsce jest dziś więcej ludzi, którzy nie pamiętają straszliwych lat wojny. Odchodzi także ci, którzy byli świadkami narodzin i agonii II Rzeczypospolitej. Dzień 22 lipca w Kraju jest jednym z tych dni, kiedy wszyscy łączą swe myśli w jakiś szczególny sposób. Jest to dzień, który stanowi granicę między dniem wczorajszym Kraju, a dniem dzisiejszym i jutrzejszym. Pierwsze święto 22 Lipca obchodzone tuż po wojnie było świętem nadziei. Trzeba było mieć rzeczywiście wiele wiary we własne siły i wiele optymizmu, by na gruzach marzyć o Polsce silnej, o Polsce, która liczyć się będzie w Europie. Dziś, po tylu latach, jakie minęły od tamtych dni lipcowych, Kraj ma pewność, iż wkroczy w wiek XXI jako ceniony partner polityczny i gospodarczy. Może celowe byłoby raz jeszcze powiedzieć sobie, co się na taką sytuację złożyło.

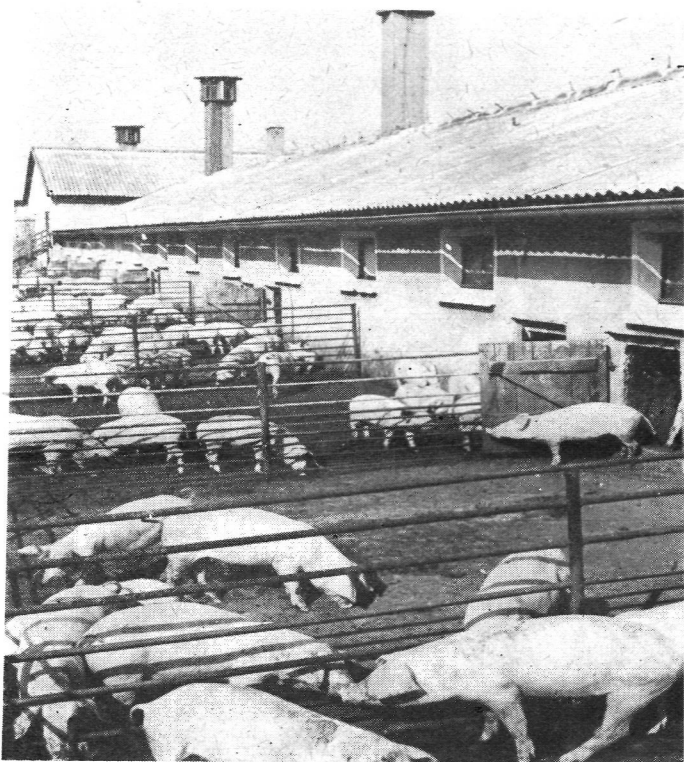
Kraj nie ukrywał i nie ukrywa, jakie są jego sojusze i przymierza. Kraj nie ma żadnych wygórowanych ambicji w żadnej dziedzinie. Ma jednak aspiracje oparte na trzeźwej ocenie swych możliwości. Polska jako średnie państwo europejskie znana jest na świecie zarówno dzięki męstwu

swoich żołnierzy, których wielu, bardzo wielu rekrutowało się spośród wychodźstwa, a także dzięki aktywności polskiej dyplomacji i zdolnościom umysłów i rąk polskiego inżyniera i robotnika. Polacy są zawsze tam, gdzie debatuje się o pokoju na świecie i współpracy między narodami. Polskie inicjatywy w zakresie rozbrojenia są powszechnie znane. Polska dyplomacja ze szczególnym naciskiem podkreśla, że partnerstwo polityczne i współpraca gospodarcza z Francją są bardzo ważnym elementem umocnienia pokoju i bezpieczeństwa w Europie. W Kraju doskonale wiedzą o tym, że bardzo ważną rolę w procesie zbliżenia Polski z Francją odgrywa postawa wychodźstwa.

Wychodźstwo we Francji, a także i w innych krajach zachodnioeuropejskich, może bardzo pomóc w nawiązaniu korzystnych dla całej Europy, jeszcze bliższych niż dotąd, kontaktów polsko-francuskich, polsko-belgijskich czy polsko-holenderskich.

W Kraju, szczególnie w dniu 22 lipca, myśli Polaków kierują się ku swym rodakom na wychodźstwie i emigracji. Kraj pragnie, by ludzie przyznający się do polskości znali radość i kłopoty Polski roku 1972, by cieszyli się radościami Kraju i smucili jego zmartwieniami. By pomagali budować trwałe solidny most między Polską a państwami, w których żyją i pracują. Święto trwa tylko jeden dzień. Na następne trzeba czekać rok. Oby 22 lipca 1973 roku był okazją do prezentacji jeszcze lepszego bilansu osiągnięć Kraju, do stwierdzenia jeszcze większego zbliżenia między Polską a Francją.

Henryk KAWKA



**Czy będzie
w Polsce
żyło się lepiej?
Co Kraj
już dokonał i...
czego musi
jeszcze dokonać?
Współpraca
międzynarodowa
i sprawy
krajowe**

**Przeczytaj ten artykuł.
Czy zgadzasz się z opi-
niami autora – młodego
polskiego ekonomisty?**



ABY POLSKA ROSŁA W SIŁĘ A LUDZIE ŻYLI DOSTATNIEJ

Przed kilkoma tygodniami — dokładnie 8 czerwca 1972 roku — Sejm uchwalił pięcioletni plan społeczno-gospodarczego rozwoju Polski na lata 1971—75. Dlaczego tak późno — można zapytać. Przecież minęła już 1/4 okresu objętego planem. Sądzę jednak, że Czytelnik orientujący się, jakie zmiany dokonały się w Polsce w ciągu ostatnich 18 miesięcy — łatwo zrozumie, że projekty i koncepcje planu sprzed półtora roku okazały się obecnie nieprzydatne.

Trzeba było przygotować nowy projekt planu, odpowiadający celom nowej polityki społeczno-gospodarczej. Jej celem jest zapewnienie szybszej niż dotąd poprawy warunków życiowych, a zwłaszcza sytuacji materialnej obywateli. Temu celowi podporządkowano działania gospodarze — obecnie i w najbliższych latach.

W ciągu ostatnich 10 lat podstawowe działy polskiej gospodarki rozwijały się dynamicznie, w wielu dziedzinach zbliżając się, a nawet przekraczając poziom krajów wysoko rozwiniętych. Jednakże, w porównaniu z tempem ogólnego wzrostu gospodarczego, stopa życiowa obywateli rosła zbyt wolno. Działo się tak dlatego, że na rozwój gałęzi podstawowych: kopalń, elektrowni, hut, stoczní, fabryk maszyn i urządzeń przeznaczano znacznie większe środki niż na rozwój dziedzin dostarczających artykułów konsumpcyjnych. Nawet duże środki, jakie państwo łożyło na oświatę, kulturę, ochronę zdrowia i opiekę socjalną — choć poprawiały one warunki bytowe ogółu społeczeństwa — to w odczuciu przeciętnego obywatela nie miały zasadniczego wpływu na poziom życia jego rodziny.

Obecny zwrot w polityce gospodarczej polega właśnie na wzmocnieniu roli spożycia indywidualnego. Mówiąc prościej, chodzi o odczuwalny dla każdego wzrost zarobków realnych i innych dochodów. A także — o umożliwienie ludziom wydawania zarobionych pieniędzy zgodnie z indywidualnymi potrzebami i chęciami. W tym celu trzeba dostarczyć na rynek więcej towarów i to coraz lepszych, nowocześniejszych, w dużym wyborze. A jednocześnie, potencjał gospodarczy Kraju nie powinien wzrastać wolniej, lecz jeszcze szybciej, niż dotychczas.

W sumie więc, chodzi o to ABY POLSKA ROSŁA W SIŁĘ, A LUDZIE ŻYLI DOSTATNIEJ.

Dochody państwa i ludności

Dochody ludności mają wzrosnąć o 40% w porównaniu z rokiem 1970 — a więc tak samo, jak dochód narodowy. W latach 1966—70 wzrosły one o 34%, przy czym wzrost ten był bardziej wynikiem zwiększenia zatrudnienia, niż wzrostu poziomu przeciętnych płac. Obecnie planuje się wyrównanie tych proporcji, przy czym trzeba podkreślić, że tempo wzrostu płac realnych będzie dwa razy większe, niż w poprzednim pięcioleciu. Ale już dziś widać, że to zadanie realizowane jest z wyprzedzeniem, gdyż w ciągu dwóch pierwszych lat planu (1971 i 72) płace realne wzrosną o około 10%.

Tym niemniej, nie ma mowy o sztucznym ograniczaniu zatrudnienia. W najbliższych latach trzeba będzie przygotować miejsca pracy dla 3,5 mi-

liona dorastającej młodzieży. 66% tych młodych ludzi posiadać będzie wyuczone umiejętności zawodowe. Zapewnienie im pracy zgodnej z kwalifikacjami jest jednym z głównych zadań obecnego planu.

Dochody ludności rolniczej mają wzrosnąć o 54%. Jak wiadomo, na wsi polskiej dominują prywatne gospodarstwa rolne. Rolnicy bardzo skorzystali na wprowadzonej w zeszłym roku zmianie zasad skupu produktów rolnych przez państwo. Zniesienie tzw. dostaw obowiązkowych, tj. kontyngentów określających ściśle, ile i jakich produktów rolnik ma dostarczyć państwu, i wprowadzenie w zamian zasady kontraktacji spowodowało, że chłop polski pracuje obecnie lepiej i wydajniej. Podwyższenie cen oferowanych przez państwo w skupie kontraktowanych zwierząt rzeźnych ożywiło zainteresowanie hodowlą. W sumie, nowa polityka rolna uruchomiła silniejsze dźwignie wzrostu produkcji rolniczo-hodowlanej. W planie odbiciem tego jest przewidziany jej wzrost o około 20 procent.

Ważnym składnikiem przewidywanego wzrostu dochodów ludności Polski są wpływy ze świadczeń społecznych: rent, emerytur, zasiłków chorobowych, macierzyńskich itp. Wzrosną one do roku



Dokończenie na str. 14

Zdjęcia: CAF



Zuzanna

ZUZANNA STEFANIK, pochodząca z Troyes przybyła do Polski osiem lat temu. W Kraju ukończyła szkołę średnią i wyższą. Pisaliśmy już o niej kilka lat temu. Dziś p. Zuzanna napisała już pracę magisterską i zdobyła popularność nie tylko w Polonijnym Klubie Studentów „Polonus”, ale w ogóle w całym środowisku studenckim i to nie tylko w Krakowie, ale także w Warszawie, Toruniu, Gdyni i Gdańsku. Znana jest również ze spotkań organizowanych przez Towarzystwo „Polonia” jak i cotygodniowych wieczorków „polonusów” z Uniwersytetu Jagiellońskiego. Zuzanna zawsze potrafi zainicjować ożywioną dyskusję i stworzyć uroczą atmosferę na koleżeńskich spotkaniach. Tak zresztą było zawsze.

Rzeczywistość, jaka ją otacza, starała się rozpoznać niemalże szturmem. Chciała i musiała wiedzieć wszystko. Penetrowała więc różne dziedziny wiedzy, skwapliwie dociekała tajemnic historii i życia współczesnego. Znajdywała też czas na pracę społeczną, organizowanie zebrań, pisywanie artykułów do biuletynu studenckiego „Polonus”, na odwiedzanie i korespondowanie z rodziną w Troyes, a także na fryzjera, manicure.

Gdy ją poznałam w Liceum Polskim na Lamandé w Paryżu, miała 16 lat i głowę pełną trosk. Po polsku mówiła nie najlepiej, starała się jednak dobierać słowa najważniejsze; zdawała sobie sprawę, że w polskiej szkole w Kraju będzie trudno. Jechać do Polski na dokończenie nauki średniej, czy wrócić do Troyes do rodziny? Takie same rozterki mieli rodzice sporej grupy „batignolczyków”. Niepełna trzydziestka zdecydowała się wtedy na czasowe przeniesienie się do Gdyni. Wśród nich była Zuzanna. Podczas naszej pierwszej rozmowy w Kraju zdecydowana była na kontynuowanie nauki w Polsce.

„Co trzeba zrobić, by zostać dziennikarką” — pytała wtedy, choć sama wiedziała, że musi najpierw opanować biegle języki polski i francuski.

Częściową znajomość dziennikarki posiadała, studiując filologię romańską w Uniwersytecie Jagiellońskim. Przez kilka lat redagowała biuletyn studencki, publikowała na łamach periodyków naukowych swoje artykuły z zakresu językoznawstwa. I ta dziedzina pochłonęła ją niemal całkowicie. Dawała lekcje języka francuskiego, wzbogacając swoją polszczyznę. Studia romanistyczne ukończyła przed 3 laty. Ale ledwie je podjęła otrzymując noty najwyższe na egzaminach, już zaczęła marzyć o egzotycznej dla Europejczyka cywilizacji bliskowschodniej i północnoafrykańskiej. Wiele musiała się naczytać, by skonkretyzować swe zamierzenia — podjąć studia na wydziale arabistyki UJ. Napotkała tu jednak na trudności. Przepisy nie przewidują równoległego studiowania dwóch różnych fakultetów;

zważywszy jednak szczególnie wysokie noty, dobre wyniki, jakie miała na romanistyce, uwzględniono jej prośbę. Po otrzymaniu dyplomu podjęła pracę dydaktyczną — została asystentem w UJ. Równocześnie kontynuowała studia na wydziale arabistyki.

OSTATNI rok akademicki dobiegał końca, Zuzanna w dalszym ciągu była nieuchwytna. Wreszcie otrzymałam telegram: „Przyjeżdżaj. Po obronie pracy magisterskiej wracam do Francji — Zuzanna”.

W Krakowie Zuzanna znana jest w środowisku studenckim bardzo dobrze. Mimo Juwenaliów, podczas których miastem władali studenci i niemożliwe wydawało się załatwienie jakiegokolwiek sprawy, udało mi się spotkać Zuzannę w gmachu UJ — w siedzibie wydziałów filologicznych. Spotkania z nią zawsze należą do przyjemnych, to jednak było szczególnie. Wolna od obowiązków uczelnianych, z drugim dyplomem w kieszeni, Zuzanna mogła odetchnąć atmosferą spokoju, dobrze wykonanej roboty. Jakże inaczej niż przypuszczałam potoczyła się nasza rozmowa, jakże fascynujące zmiany zaszły w tej dziewczynie.

Udajemy się ku najbliższemu jej sercu obiektom Krakowa: nad Wisłę, do podnóża Kopca Kościuszki, do różnych gmachów Uniwersytetu Jagiellońskiego. Gdyby nie ograniczenia czasowe — tym razem z mojej strony — odwiedziłybyśmy jeszcze rodzinne strony ojca Zuzanny, który pochodzi z podkrakowskiego Ochojna.

— Był tam kowalem, żył jak większość w nędzy — opowiada Zuzanna — w 1936 r. wyjechał na emigrację, zamieszkał w Troyes, gdzie było wiele polskich rodzin. Po trzech latach poszedł jako ochotnik do Wojska Polskiego we Francji. Podczas walk odniósł rany, ślady trwałego kalectwa nosi do dziś. Mieszka i pracuje w Troyes, mój brat zaś, który niedawno ożenił się — w Strasburgu. Ojciec teraz jest sam, właśnie za kilka dni jadę do niego...

Wracamy do centrum Krakowa. Zatrzymujemy się na krótko w gmachu sekcji filologii romańskiej, gdzie z uśmiechem witana jest przez profesorów, asystentów i „jej” studentów. Jesteśmy wreszcie w Domu Akademickim, w „Cité Universitaire” czyli przy ul. Piastowskiej, który przez kilka lat zastępować musiał jej własny, rodzinny.

— Przez pierwsze trzy lata mieszkałam i pracowałam tu z znakomicie. Warunki — jak najlepsze. Miałam stypendium wystarczające na zaspokojenie wszystkich potrzeb. Dobałam lekcjami francuskiego udzielałymi przeważnie naukowcom. Korzyści ogromne — nawiązałam kontakty z ludźmi różnych specjalności, poznałam język tych dziedzin, których nie mogłabym opanować w inny sposób.



Najtrudniej bowiem w Polsce było adaptować się do warunków językowych w ogóle. Znałam przecież polski ale nie wystarczająco. Filozofia ma swój własny język, podobnie socjologia, ekonomia itp. Ogarnięcie tego wszystkiego, co było mi potrzebne w czasie studiów i co mi się bardzo podobowało wypetniało mi całkowicie czas i dawało wielką satysfakcję. Francuski jest mi tak znany, że nie mogłam dawać lekcji początkującym, lecz znającym go już w pewnym stopniu. Nie odczuwałam jednak wtedy jeszcze potrzeb powołania dydaktycznego, pedagogicznego.

A teraz? Mogłabym napisać pracę o trudnościach nauki języków romańskich wśród Słowian. Tu w domu akademickim warunki były idealne do czasu, gdy zaczęłam odczuwać potrzebę odosobnienia, skupienia się i konfrontacji samej z sobą.

W wyniku tych konfrontacji nabrała chęci do poznawania coraz to nowych dziedzin wiedzy. Może przez chęć ucieczki od niepokoju, a na pewno przez ciekawość świata, tak charakterystyczną dla jej osobowości — brała na warsztat literaturę dotyczącą kultury europejskiej, wpływów cywilizacji romańskiej na narody słowiańskie, później zaś — kultur wschodu. Zagadnienia te zaabsorbowały ją całkowicie. Podjęła więc studia arabistyczne. I już, już pewna była znajomości przedmiotu, gdy tuż przed rokiem dyplomowym podczas wakacji postanowiła odbyć podróż do krajów arabskich.

— Europa — wiadomo — piękna ale już poznana i bliska. Odwiedziłam więc tylko kraje najbardziej mnie interesujące. Najpierw byłam kilka tygodni w Perugii we Włoszech, gdzie zyskałam wiele nowej wiedzy. I stamtąd właśnie udałam się dalej w samotny rekonesans do krajów arabskich.

— Europa — wiadomo — piękna ale już poznana i bliska. Odwiedziłam więc tylko kraje najbardziej mnie interesujące. Najpierw byłam kilka tygodni w Perugii we Włoszech, gdzie zyskałam wiele nowej wiedzy. I stamtąd właśnie udałam się dalej w samotny rekonesans do krajów arabskich. Przez półtora roku zbierałam materiały do historii Algierii. Podstawą mej pracy były źródła arabskie. Miałam rozszyfrować — opracować tekst anonimowy z XI wieku ze wszelkimi komentarzami, objaśnieniami itp. Wgryzłam się w tematykę, pokochałam ją, zwłaszcza po widzeniu Algierii.

Praca magisterska Zuzanny Stefanik zyskała najwyższe oceny Uniwersytetu Jagiellońskiego. I to chyba można uznać za najlepszą nagrodę za lata nauki i pracy. Pilnej nauki i wyczerpującej pracy.

Krystyna KOZŁOWSKA



MŁODZIEŻ POLSKIEGO POCODZIEŃIA

stale zamieszkała poza granicami Kraju, niezależnie od posiadanej obywatelstwa, znajdzie w Polsce możliwość kształcenia się w średnich szkołach zawodowych i ogólnokształcących oraz na wyższych uczelniach. Osoby, którym warunki materialne nie pozwalają na kontynuowanie nauki, ubiegają się mogą o stypendium rządu polskiego, które zabezpiecza pełne pokrycie kosztów kształcenia i utrzymania w czasie studiów w Polsce.

Osoby, które w Polsce lub w innym kraju ukończyły studia wyższe, mają możliwość odbycia w Kraju studiów podyplomowych i przeprowadzenia przewodów doktorskich.

Przed młodzieżą, która ukończyła jedynie szkołę podstawową, stoją otworem różne kierunki kształcenia w średnich szkołach zawodowych i ogólnokształcących.

Znajomość języka polskiego nie jest koniecznym warunkiem przyjęcia do szkół średnich ogólnokształcących i zawodowych oraz na studia w Polsce.

Kandydaci z zagranicy, przed faktycznym podjęciem nauki w obranym przez siebie kierunku, uczestniczą w rocznym kursie języka polskiego na Uniwersytecie Jagiellońskim w Kra-

Na studia

kwowie, gdzie pogłębiają też wiadomości o Polsce i poznają terminologię z zakresu swych studiów.

Kandydaci na studia wyższe rekrutujący się z młodzieży polonijnej nie składają egzaminów wstępnych, z wyjątkiem studiów artystycznych i architektury, na których obowiązuje egzamin sprawdzający zdolności kandydata w zakresie określonej dyscypliny wiedzy.

Warunkiem przyjęcia kandydata do średniej szkoły zawodowej jest:

- wiek 15—18 lat,
- przedstawienie świadectwa ukończenia 7—8-klasowej szkoły podstawowej,
- dobry stan zdrowia potwierdzony zaświadczeniem lekarskim.

Kandydaci do średnich szkół medycznych (liceów medycznych) muszą posiadać ukończoną szkołę podstawową. Nauka w tym liceum trwa 5 lat. Kandydaci na medyczne studia zawodowe (pielęgniarstwo) gdzie nauka trwa 2 lata — muszą legitymować się świadectwem dojrzałości.

Absolwenci średniej szkoły zawodowej otrzymują świadectwa ukończenia szkoły średniej z określonym tytułem zawodowym.

Warunkiem przyjęcia kandydata do średniej szkoły ogólnokształcącej jest przedstawienie:

- świadectwa ukończenia 7—8-klasowej szkoły podstawowej,
- zaświadczenia lekarskiego potwierdzającego dobry stan zdrowia, umożliwiający podjęcie i ukończenie nauki.

Nauka w szkołach ogólnokształcących trwa 4 lata. Młodzież polonijna przyjmowana jest do szkół średnich ogólnokształcących w takich miastach jak: Warszawa, Kraków, Poznań, Toruń, Wrocław. Absolwenci szkół zawodowych i ogólnokształcących, w wypadku złożenia egzaminu dojrzałości, otrzymują uprawnienia do podjęcia studiów wyższych w Polsce.

Warunkiem przyjęcia na studia wyższe jest posiadanie przez kandydata:

- świadectwa ukończenia szkoły średniej uprawniającego do podjęcia studiów wyższych w kraju stałego za-

Tygodnik Polski **PROPONUJE** LA SEMAINE POLONAISE

Narty wodne w Rożnowie

ZIMA urządzi się na sztucznym jeziorze rożnowskim regaty bojerów na lodzie; latem jezioro pełne jest żaglówek i motorówek, kąpiących się, plażujących, uprawiających sporty motorowodne — a wśród nich narty wodne. Hydroelektrownia w Rożnowie zbudowana została jako pierwsza wielka inwestycja hydroenergetyczna w Polsce w latach trzydziestych. Sama zapora ma wysokość 32,5 m a długość 550 m i powstała na linii „trzeciego przełomu” Dunajca, pod Rożnowem. Jezioro jest duże, 16 km² wije się między górami na długości 20 km. Zbiornik ma także charakter retencyjny. Przy planowaniu inwestycji zakładano ochronę niżej położonych dolin przed powodziami wylewającego niezmiernie często Dunajca.

Okolice są bardzo atrakcyjne dla turystów, zarówno zmotoryzowanych, jak i pieszych. Wzdłuż jeziora wiodą liczne szlaki

dla wędrowców, a ułatwia to dobra sieć komunikacyjna autobusów w bliskiej odległości od brzegu; wiele kąpielisk i ośrodków sportów wodnych; wyspa — stożkowata — „Grodzisko” a na niej budowla z XVI wieku „beluarda”.

Miejscowe ośrodki turystyczne polecają kwatery prywatne lub campingi w **Rożnowie, Tęgorborzu, Znamirowicach, Bartkowej, Siennej, Gródku n/Dunajcem, Zbyszycach**. Najlepiej korzystać z pośrednictwa w Gromadzkich Radach Narodowych, które są żywo zainteresowane w rozwijaniu tej formy turystyki i wczasów.

DOJAZD Z KRAKOWA: Wieliczka (13 km), Bochnia (40 km), Brzesko (53 km) drogą E 22 na Rzeszów; w Brzesku skręt na południe i do **NOWEGO SĄCZA** (91 km).

W najbliższej okolicy **warto zobaczyć** przede wszystkim **Pieniny**, objęte parkiem narodowym, z najwyższym szczytem Trzy Korony — 982 m. Nie są to góry wysokie, ale wskutek struktury geologicznej skał uległy różnym zwiertzeniom, tworząc malownicze urwiska, bogate lasy mieszane (naturalne), głębokie doliny, a wśród nich słynny „Przełom Dunajca w Pieninach”. Spływ na tratwach, o czym jeszcze napiszemy, rozpoczyna się w Niedzicy. Zwolennicy pieszych wędrowek mogą wyruszać z **Krościenka** (45 km z Nowego Sącza) w kierunku przełęczy nazywającej się „Chwała Bogu”. Dla sprawnych turystów wycieczka na szczyt Trzy Korony nie trwa więcej niż 3 godziny. Widoki są niezapomniane, podobno najpiękniejsze w Polsce. Ze **Szczawnicy** wędrowka jest dłuższa i może trwać na Trzy Korony 4—5 godzin. Należy raczej przyłączyć się do wycieczek prowadzonych przez znających trasę przewodników.

Kto ma samochód powinien pojechać do **Dębna** (z Nowego Sącza przez Krościenko — 62 km), gdzie drewniany kościół z XV wieku. Niektóre obrazy tam odkryte były wcześniej — np. romański obraz z 1330 r. znajdujący się obecnie na Wawelu. Wiele elementów dekoracyjnych pochodzi, jak twierdzą badacze, ze sztuki... centralnej Azji. Przez Dębno i Nowy Targ niegdyś wiodł szlak handlowy z Zachodu na

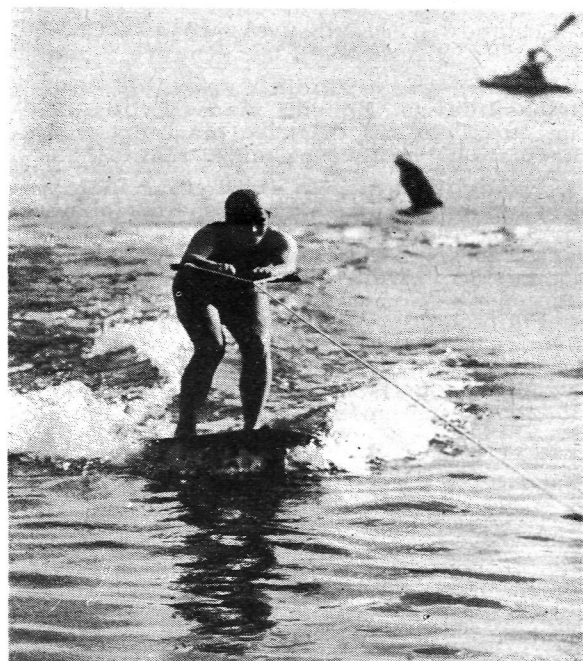


Foto: CAF

Wschód, i stąd artystyczne wpływy lub zaopiecznia. W kościele oryginalna polichromia z 1500 roku — unikat na świecie. Nigdzie w drewnianym kościele nie zachowała się polichromia równa wiekiem z budulcem. **Zabytek z trzema gwiazdkami.**

Znacznie uboższy, lecz również ciekawy jest stary **zamek w Niedzicy**, gotycki „górnny” i późnorennesansowy „dolny”. Można go zwiedzać, gdy zapagniemy skorzystać z fliśackich tratw i **popłynąć Dunajcem do Szczawnicy**. Od przystani do zamku 15 minut pieszo. Decydując się na spływ tratwami trzeba samochód zostawić na parkingu, a następnie wrócić autobusem ze Szczawnicy; uwaga — autobusy bywają przepełnione w godzinach popołudniowych. Czas spływu ok. 3—4 godzin, zależnie od stanu wody. Niezapomniane wrażenia. Koniecznie wziąć ze sobą aparat fotograficzny lub kamerę filmową i... nakrycie głowy!

Zalecamy odwiedzenie **Szczawnicy**, gdzie siedem źródeł mineralnych skutecznych przy dolegliwościach przewodu pokarmowego oraz astmie i chorobach dróg oddechowych (z Nowego Sącza 49 km). **Piękna jest wycieczka przez Beskid Sądecki** — Stary Sącz, Piwniczna, Muszynę do **Krynicy** (62 km). Krynica jest najbardziej znanym uzdrowiskiem w Polsce. Różnorakie zastosowanie źródeł mineralnych oraz miejscowych borowin. Piękne okolice, doskonały klimat.



do Polski

mieszkania (albo świadectwa dojrzałości polskiej szkoły).

● świadectwa lekarskiego stwierdzającego stan zdrowia umożliwiający odbywanie i ukończenia nauki.

Kandydaci mogą rozpocząć studia wyższe od pierwszego roku (pełne studia) lub od wyższego roku studiów (studia częściowe). Podjęcie nauki na wyższym roku studiów następuje na podstawie dokumentów wystawionych przez uczelnię, na której kandydat rozpoczął studia. Decyzję przyjęcia na odpowiedni rok studiów podejmuje Rada Wydziału właściwej szkoły wyższej. W Polsce można ukończyć studia wyższe zawodowe i magisterskie. Studia zawodowe (w wyższych szkołach zawodowych) trwają 3—4 lata, magisterskie — 5—6 lat. Dyplom studiów magisterskich daje uprawnienia do podjęcia studiów doktorskich.

Istnieją możliwości przyjmowania kandydatów na następujące studia podyplomowe:

● staże podyplomowe w szkołach wyższych lub zakładach przemysłowych,

● studia doktorskie w instytutach naukowo-badawczych i szkołach wyższych różnego typu,

● kursy specjalistyczne dla lekarzy w szpitalach wojewódzkich i niektórych powiatowych oraz w klinikach akademii medycznych i instytutach naukowo-badawczych.

Staż podyplomowy trwa 1—2 lata i przebiega pod nadzorem opiekuna naukowego wyznaczonego przez kierownictwo szkoły wyższej lub zakładu naukowego.

Studia doktorskie trwają w zasadzie 3 lata i kończą się obroną pracy doktorskiej. Pracą doktoranta kieruje opiekun naukowy. Studia doktorskie mogą odbywać się w języku angielskim, rosyjskim lub francuskim.

Specjalizacja lekarska w Polsce jest dwustopniowa i trwa 2—3 lata na każdym stopniu. Istnieje możliwość kształcenia się w 33 dyscyplinach medycznych.

Młodzież polonijna, która pragnie kształcić się w Polsce, zgłasza swoje wnioski na najbliższy rok akademicki lub szkolny w najbliższej polskiej pla-

cówce (konsulat generalny, konsulat, wydział konsularny).

Do podania należy dołączyć:

- życiorys,
- wypełniony kwestionariusz,
- świadectwo ukończenia szkoły średniej uprawniające do podjęcia studiów (świadectwo ukończenia szkoły podstawowej przy zgłoszeniu do średniej szkoły zawodowej),
- dokumenty stwierdzające zaliczenie odpowiednich egzaminów w uczelni zagranicznej, jeśli kandydat rozpoczął już studia i pragnie je kontynuować w Polsce,
- zaświadczenie lekarskie.

Uczniowie i studenci polonijni, którzy nie mają odpowiednich warunków materialnych, mogą ubiegać się o przyznanie stypendium rządu polskiego.

Osoby, którym pozwalają na to warunki materialne, mogą podjąć studia w Polsce na zasadach pełnej odpłatności.

Koszt podróży na studia do Polski oraz przejazdu do kraju stałego miejsca zamieszkania pokrywają studenci w dewizach we własnym zakresie.

Po otrzymaniu z polskiego urzędu konsularnego decyzji o przyjęciu do szkoły średniej lub wyższej w Polsce kandydat załatwia niezbędne formalności paszportowo-wizowe.

Rok szkolny w szkołach średnich rozpoczyna się 1 września i trwa do 31 sierpnia. Rok akademicki w szkołach wyższych trwa od 1 października do 30 września.

Wskazane jest, aby uczniowie i studenci polonijni, po załatwieniu wszystkich niezbędnych formalności w miejscowym urzędzie konsularnym PRI, przybyli do Polski na 2 tygodnie przed rozpoczęciem nauki. Bezpośrednio po przyjeździe uczniowie (studenci) zgłaszają się do Studium Języka Polskiego dla Cudzoziemców Pochodzenia Polskiego przy Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, ul. Gołębia 24.

W zasadzie kandydaci na studia wyższe w Polsce obowiązani są do odbycia rocznego kursu języka polskiego w Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Studenci dobrze znający język polski w mowie i piśmie, po sprawdzeniu stanu znajomości języka, mogą natychmiast podjąć naukę w obranym kierunku wiedzy.

Kandydaci do szkół średnich, którzy nie znają języka polskiego, będą kierowani przed podjęciem nauki na roczny kurs.

Uczniowie, studenci, doktoranci i stażyści polonijni znajdują zawsze opiekę i pomoc w Towarzystwie „Polonia”, które ma swoją siedzibę w Warszawie, ul. Bracka 5.



Mme Joanna Turzyska travaille au Musée de la Terre à Varsovie. Mais elle fréquente aussi le lycée technique de Chimie. Dans deux ans elle obtiendra son diplôme de technicien-chimiste

NIE MAJA CZASU NA „KOBRE”

Ceux qui étudient en dehors de leur travail n'ont pas le temps de s'installer devant leur poste de télévision pour regarder la pièce à sensation, la pièce policière si populaire qui passe à l'antenne tous les quinze jours environ dans l'émission intitulée „Kobra”. Les personnes ayant un emploi mais désirant acquérir un enseignement secondaire ou supérieur, ont le choix entre trois formes: les cours du soir, par correspondance et l'enseignement par soi-même avec la seule obligation de se présenter aux examens.

Les travailleurs suivant les cours du soir d'enseignement supérieur ont droit à 14 jours de congé (rémunérés) pour se préparer aux examens. De plus, par semaine, ils peuvent prendre jusqu'à 14 heures sur le temps de leur travail.

Les étudiants des cours par correspondance ont jusqu'à 21 jours de congé. La dernière année de leurs études ils peuvent obtenir 21 jours supplémentaires pour rédiger leur licence. Ceux qui ont choisi la troisième formule sont libérés de leur travail pour le temps des examens. Les mêmes privilèges et facilités sont offerts à ceux qui acquièrent un enseignement secondaire.

Tout comme pour l'externat, toutes les formes d'études pour travailleurs sont entièrement gratuites. Seuls les manuels et les précis de cours sont aux frais des intéressés.

Mais outre tous ces avantages, l'auteur de l'article ci-contre, Zbigniew Buczek, nous montre, à travers quelques exemples choisis au hasard, combien de volonté, d'endurance, d'abnégation pour toutes les petites joies de la vie courante, il faut avoir pour suivre, jusqu'à son terme, la route des études. Ainsi ces femmes suivant les cours du soir du lycée technique d'Economie de Varsovie. Elles sont d'âge moyen et parfois d'un âge avancé, elles arrivent portant des filets pleins de provisions car lorsqu'elles sortiront à 22 h, les boutiques seront fermées. Une fois à la maison, il faudra encore préparer le repas du lendemain. Il en sera ainsi pendant plusieurs années. La décision des études peut parfois entraîner des conflits familiaux, il faut en général toute la compréhension et l'aide de la femme ou du mari suivant les cas, qui accepte de se charger des principales tâches ménagères, et bien souvent le ménage comprend des enfants.

Mais si la volonté permet de fournir un effort magistral, elle serait insuffisante sans l'enthousiasme permanent qui régit le désir d'enrichir ses connaissances et d'augmenter ses qualifications professionnelles.

Do 5-letniego Technikum Ekonomicznego w Warszawie uczęszczają w większości kobiety. Jest godz. 14.30. Za pół godziny rozpoczną się zajęcia, wykłady i ćwiczenia. Trwać będą do późnych godzin wieczornych. Patrzą na młode 18—19-letnie dziewczyny w rozszerzanych spodniach, kobiety w średnim wieku i starsze, z torbami i siatkami pełnymi zakupów. Nauka w technikum zakończy się o godz. 22.00. Sklepy będą już zamknięte. W domu zaś trzeba przygotować obiad na dzień następny, bo rano idzie się normalnie do pracy.

PODCHODZĘ do grupy kobiet. Mówi jedna z nich, z kwiatami w rękę: Dostałam te goździki w biurze. Dziś obchodzę urodziny. Pięćdziesiąte.

— Co Panią skłoniło, że po tak dużej przerwie postanowiła pani nadrobić zaległości w wykształceniu?

— Ambicja, wyłącznie ambicja. Wcześniej nie miałam warunków do nauki. Straciłam w czasie wojny rodziców. Musiałam pójść do pracy, a wtedy nie pytano o świadectwa. Ważna była przydatność w pracy. Pracowałam w miejskich wodociągach. Po pewnym czasie stałam się fachowcem — praktykiem. Rozpoczęłam naukę w szkole wieczorowej, ale kiedy przyszło na świat dziecko, musiałam ją przerwać. Podjęłam decyzję kontynuowania nauki już w zaawansowanym wieku, kiedy moi dwaj synowie skończyli wyższe studia i zaproponowali mi wychowanie wnuków. Lubię dzieci, ale nie chciałam po raz drugi zagrzebać się w pieluchach. Zresztą całe życie marzyłam, aby się uczyć. Nie, nie żałuję tych nieprzespanych nocy spędzonych nad książką. Kilka lat nauki wyrobiły we mnie silną wolę i hart, dały mi pełne zadowolenie. Marzę w skrytości ducha o zaocznych studiach ekonomicznych, ale na to już chyba za późno — mówi pani Maria G. Smutno się uśmiecha.

— Pani Marysia jest taka zdolna i tak młoda duchem, że na pewno mogłaby studiować, chociażby dlatego, że mąż jest z niej bardzo dumny i pomaga jej jak może — wtrąca się do rozmowy młoda blondynka o ciemnych oczach. — A mój, gdy mu wspomniałam, że chciałam studiować zaocznie, powiedział: „Tak, ale po rozwodzie ze mną”.

— Czyli nie chce, aby żona podnosiła swoje kwalifikacje zawodowe?

— Tak, oświadczył, że czas najwyższy abym zajęła się domem i dzieckiem i przejęła wreszcie te obowiązki, które na niego spadły gdy zaczęłam chodzić do technikum.

Moja trzecia rozmówczyni, pani Irena D., wtrąca nieśmiało:

— Miałam świetne warunki w czasie nauki bo prócz mamy, która z nami mieszka i pomaga mi w wychowaniu 7-letniego synka, przyjąłam do pomocy dziewczynę. Mimo to mąż jest bardzo niezadowolony, że uczę się w szkole wieczorowej, że nie ma mnie w domu kilkanaście godzin tygodniowo, a gdy jestem, muszę się uczyć, zamiast iść z nim na spacer lub do kina. Pracuję jako urzędniczka w Muzeum Ziemi. Instytucja bardzo mi pomaga, zwalnia na wykłady i egzaminy, daje mi wiele wolnych godzin na naukę.

— Jakie były motywy, które skłoniły Panią do ukończenia szkoły zawodowej? Czy żądała tego instytucja?

— Nie, ale zdałam sobie sprawę z tego, że aby innym dorównać, aby awansować, będę musiała podnieść swoje kwalifikacje.

— Czy trudno było wciągnąć się do nauki?

— Nie, miałam dobre warunki w pracy i w domu. Ponadto odpowiadał mi system samodzielnego przyswajania sobie wiedzy.

* * *

ANDRZEJ TRELIŃSKI jest kierownikiem bazy samochodowej w jednym z warszawskich wydawnictw prasowych. Po uzyskaniu prawa jazdy, został kierowcą. „Nie chciałem tylko kręcić kółkiem. Interesowała mnie — mówi — budowa samochodu, jego tajemnice. Dlatego też postanowiłem skończyć technikum samochodowe”.

Postanowił i zrealizował swój cel. Chodził do szkoły wieczorowej, łączył pracę z nauką.

Chciał pójść na studia wyższe, ale uczucie było silniejsze. Zmienił stan cywilny. Później urodziło się dziecko, marzenia o studiach stawały się coraz mniej realne.

— Gdyby nie żona, byłbym nadal tym kim byłem. To ona namówiła mnie do wyższych studiów. Gdyby wiedziała, ile czeka ją wyrzeczeń... Gdybym i ja wiedział, chyba nie zaakceptowałbym jej propozycji. Stało się jednak. Rozpocząłem studia wieczorowe w Politechnice Warszawskiej, Wydział Mechaniczny, specjalizacja: naprawa i eksploatacja samochodów. Wykłady cztery razy w tygodniu, piąty dzień — konsultacja. Od 16 do 21 wieczorem. Nauka w domu do późnych godzin nocnych a rano do pracy. I tak przez 5 lat.

W maju tego roku Andrzej Trelński skończył studia wyższe. Cały czas pracował i uczył się.

— To był bardzo trudny okres, nie tylko dla mnie, ale dla całej rodziny. Byłem go-

NAZWA „Kobra” określana są w Kraju przedstawienia telewizyjne o charakterze kryminalnym, bądź sensacyjnym. Nadawane są przez polską TV średnio dwa razy w miesiącu. Cieszą się ogromnym powodzeniem wśród widzów.

Wszkolnictwie średnim i wyższym istnieją trzy formy zdobywania wiedzy przez osoby pracujące: nauczanie wieczorowe, zaoczne i eksternistyczne.

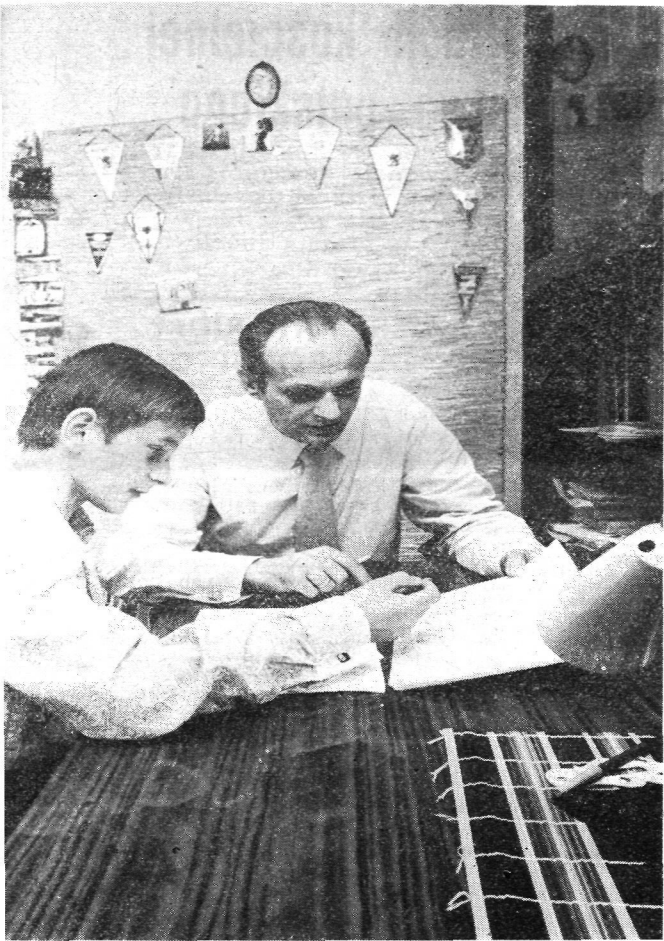
PRACOWNICY uczęszczający na wyższe studia wieczorowe otrzymują w ciągu roku 14-dniowe płatne urlopy na przygotowanie się do egzaminów. Ponadto zwolnienia z pracy do 14 godzin tygodniowo.

STUDENCI studiów zaocznych korzystają co roku z płatnego urlopu wynoszącego 21 dni. W ostatnim roku studiów mogą otrzymać dodatkowo dalsze 21 dni płatnego urlopu na opracowanie pracy magisterskiej lub dyplomowej.

PRACOWNICY studiujący jako eksterniści są zwalniani z pracy na okres zdawania egzaminów.

RÓWNIEŻ pracownicy uczący się w szkołach średnich korzystają z podobnych ulg i przywilejów, ułatwiających im naukę.

PODOBNI, jak studia normalne (stacjonarne) wszystkie formy studiów dla pracujących są bezpłatne. Uczący piacą jedynie za skrypty i książki.



Petit Paul travaille bien mais de temps en temps il a des difficultés. Alors son papa, l'ingénieur Głogowski, se porte à son secours...

ciem w domu. Dzieci (drugie urodziło się przed trzema laty) nie znały prawie ojca. O rozrywkach kulturalnych nie mogłem marzyć. Nie miałem czasu oglądać „Kobry”... Pyta pan co dały mi te studia? Poza zwiększeniem zasobu wiedzy, rzecz niezmierznie cenna: wiarę we własne siły i ogromną satysfakcję, że nie zawiodłem zaufania żony. Jej i mój trud nie poszły na marne.

LADNE, słoneczne mieszkanie na Żoliborzu. Nieoczekiwany gość zastaje całą rodzinę. Panią domu Barbarę Głogowską, jej męża Eugeniusza i dwoje pociech: 17-letnią Hanię i 12-letniego Pawełka. Po

wyjaśnieniu celu wizyty, gość zostaje zaproszony do stołu a po chwili zjawia się na nim wyborna kawa z piernikiem domowego wypieku. Początkowo rozmowa kuleje, pan Eugeniusz jest jak gdyby zażenowany tym, że mogą interesować kogoś jego dzieje sprzed kilku lat. Historia tak typowa dla wielu ludzi w naszym kraju.

Eugeniusz Głogowski jest inżynierem, kierownikiem jednego z wydziałów Warszawskich Zakładów Telewizyjnych. Dyplom ukończenia wyższych studiów uzyskał mając lat 41. Kiedy rozpoczynał studia, pełnił również funkcję kierowniczą, ale... Od wielu lat dręczyła go myśl, aby podnieść poziom wykształcenia. Jednocześnie zdawał sobie sprawę z nierealności swoich marzeń. Bo jakże tu pogodzić obowiązki zawodowe i rodzinne z obowiązkami studenta i znaleźć czas na naukę. Być może do dnia dzisiejszego miałby tylko średnie wykształcenie techniczne (nawiasem mówiąc zdobył je nie przerywając pracy), gdyby nie pewne zdziwienie, które zdecydowało o tym, że mimo wszystko postanowił rozpocząć studia.

— Pewnego dnia, opowiada pan Eugeniusz — odwiedzili nasz zakład goście zagraniczni. Gdy ich oprowadzałem po halach produkcyjnych nieustannie tytułowali mnie inżynierem. Wiedzieli, że jestem kierownikiem, sądzili, że muszę być inżynierem. Zapisalem się na studia zaoczne Politechniki Warszawskiej. Po 8-letniej przerwie w nauce zasiadłem nad książkami. Najtrudniejsze były pierwsze semestry. Trzeba było wciągnąć się do nauki, przestawić psychicznie, zrezygnować z wielu przyzwyczajzeń.

Bardzo istotnym bodźcem były dla mnie dzieci. Chodząc do szkoły dobrze się uczyły. Czy ojciec mógł być od nich gorszy? A poza tym żona. Ona bardziej ode mnie przeżywała każdy mój egzamin.

— Tak było istotnie — potwierdza pani Barbara. Nie zazdroścę żonom, których mężowie studiują. Sądzę, że i mnie także należy się dyplom — dodaje z uśmiechem.

W OKRESIE niesłuchanie szybkiego rozwoju nauki i techniki, rozszerzenie zasobu wiedzy jest nieodzowną koniecznością dla każdego, niezależnie od stanowiska i funkcji, jakie pełni.

W Kraju droga do uzyskania tego celu jest otwarta dla wszystkich, nawet dla tych, którzy swój start do dyplomu bardzo opóźnili z różnych przyczyn.

ZBIGNIEW BUCZEK

ENSEIGNEMENT: REFORME

LES travaux de la Commission des Experts qui se penche sur le système de l'enseignement et de l'éducation en Pologne touchent à leur fin. Le rapport préparé à ce sujet analyse d'une part l'état actuel de l'éducation en Pologne et de l'autre, il propose des solutions nouvelles dans ce domaine. Mais encore avant le mois de décembre où le rapport des experts sera soumis aux autorités en tant que base d'une réforme générale de l'éducation en Pologne, le Ministère de l'Enseignement et de l'Education tente de mettre en application plusieurs changements dans le système scolaire. Le ministre Jerzy Kuberski en a informé les journalistes à une conférence de presse où il a présenté les grandes lignes des changements envisagés d'ici à 1975, dans l'esprit des travaux des experts.

Parmi les innovations concernant l'administration du système, il faut noter le fait que les inspecteurs scolaires seront nommés désormais par le ministre de l'éducation et non par les municipalités comme c'était le cas jusqu'à présent. Cette fonction sera donc assumée par personnes beaucoup plus compétentes. En outre, cinq instituts de recherches seront créés au sein du Ministère: ce seront les instituts des Recherches Pédagogiques, des Programmes Scolaires, de la Formation des Enseignants, de la Formation Professionnelle et enfin celui des Etudes sur la Jeunesse.

En ce qui concerne le système des écoles en Pologne, un accent particulier sera mis sur le niveau des écoles communales. Constituant chacune un foyer pourvu de filiales, elles jouiront d'une autonomie beaucoup plus grande que jusqu'à présent, disposeront d'un personnel enseignant soigneusement sélectionné et réuniront l'ensemble des tâches éducatives dans leurs communes. On y attache une importance d'autant plus grande que dans les prochaines années — selon les pronostics démographiques — la natalité dans les villages et les petites villes surpassera considérablement celle des grandes villes.

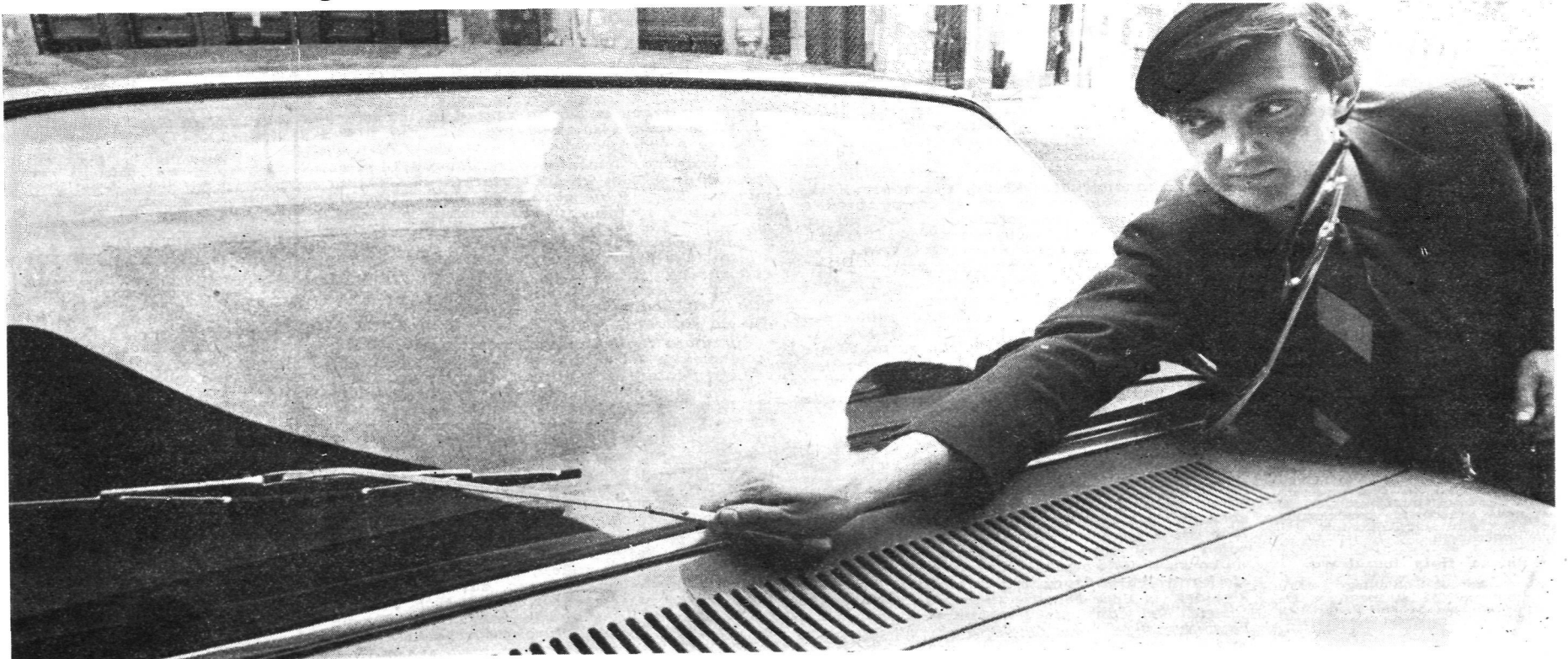
La plupart des écoles adopteront successivement le système semestriel de l'enseignement, et de nombreux établissements scolaires commenceront à réaliser la proposition avancée depuis longtemps à savoir que tout le processus didactique se déroule à l'école, c'est-à-dire que les élèves passent une plus grande partie de la journée en classe mais qu'ils n'ont en revanche aucun devoir à faire à la maison. Le terme „en classe” n'est d'ailleurs pas tout à fait juste puisqu'il s'agit là également de la culture physique et du sport qui désormais va prendre beaucoup plus de place dans le programme scolaire.

La diversification des écoles secondaires sera poursuivie et il y aura ainsi beaucoup plus de lycées spécialisés — techniques, économiques, chimiques et autres. Le système des écoles professionnelles va également subir de profondes modifications visant surtout à élever le niveau de culture générale des élèves ce qui leur permettra ensuite d'assimiler plus rapidement leur spécialisation.

Un chapitre à part ce sont les écoles dites „post-bachot” et toutes les formes d'enseignement et de formation professionnelle pour les gens qui travaillent et étudient en même temps et il faut

Suite à la page 14

L'ingénieur Trelinski en pleine action. Par chance, seuls les essuies-glaces sont en panne



PROSTO Z POLSKI

Perspektywiczny program mieszkaniowy

Do Laski Marszałkowskiej wpłynął poselski projekt uchwały Sejmu PRL o perspektywicznym programie mieszkaniowym.

Projekt uchwały głosi, że dalszy rozwój budownictwa mieszkaniowego uznać należy za jeden z najważniejszych celów polityki społeczno-gospodarczej państwa oraz akcentuje, że poprawa sytuacji mieszkaniowej stanowi decydujący czynnik ogólnego wzrostu poziomu życia ludności Kraju, jest warunkiem rozwoju kulturalnego i cywilizacyjnego mieszkańców miast i wsi, umocnienia poczucia stabilizacji obywateli, zwłasz-

cza młodzieży wkraczającej w wiek życiowej samodzielności.

Dla zapewnienia każdej rodzinie w połowie lat osiemdziesiątych odrębnego, samodzielnego mieszkania oraz dokonania do końca 1990 r. zasadniczej modernizacji starych zasobów mieszkaniowych należy — czytamy w uchwale — w latach 1971—1985 wybudować co najmniej 4,5 do 4,8 mln nowych mieszkań, zaś do 1990 r. łącznie 6,6 do 7,3 mln mieszkań.

Należy dążyć w miarę powstających możliwości, do osiągnięcia górnej granicy ustalonych wielkości, a nawet jej przekroczenia dla szybszej poprawy warunków mieszkaniowych. W tym celu należy w pełni wykorzystać inicjatywy i wysiłek całego społeczeństwa.

Zasady polityki mieszkaniowej — zdaniem posłów — powinny ulegać zmianom w miarę wzrostu rozmiarów budownictwa i ogólnej poprawy zamożności społeczeństwa. Godzenie potrzeb doraźnych i perspektywicznych powinno stanowić podstawową wytyczną tej polityki.

Prognoza stanu ludności

Opracowana przez Główny Urząd Statystyczny publikacja pt. „Prognoza stanu i struktury ludności 1971—2000” zawiera wyniki najnowszej prognozy ludności Polski w wersji biologicznej. W świetle uzyskanych danych można zakładać, że liczba ludności Polski wynoszącej będzie: w 1975 r. — 34 066,4 tys., w 1980 r. — 35 344,7 tys., w 1985 r. — 36 444,3 tys., w 1990 r. — 37 284,2 tys., w 1995 r. — 37 956,3 tys. i w 2000 r. — 38 590,5 tys.

Roczny przyrost naturalny ludności w Polsce w okresie perspektywicznym zmalał. Zakłada się, że przeciętny roczny przyrost liczby ludności wyniesie w latach 1971—1975 — 0,85 proc., a w latach 1976—2000 tylko 0,34 proc., zaś w całym trzydziestoletnim przeciętny roczny przyrost wyniesie 0,55 proc.

Przeprowadzka poznańskiego ZOO

Poznański ogród zoologiczny za dwa lata obchodzić będzie stulecie istnienia. Jubileusz obędzie się na nowych terenach na Białej Górze, dokąd zoo obecnie się przeprowadza. Nowy stuhektarowy teren o ciekawej konfiguracji został już częściowo zagospodarowany. Powstanie tu tzw. zoorama, obiekt rzadki w skali światowej, w którym na specjalnie wydzielonym i urządzonym terenie znajdują się najpiękniejsze okazy zwierząt.

Gospodarka

Druga „nitka” rurociągu „Przyjaźń”

...została przekazana do eksploatacji. Rurociągiem popłynęła już ropa ze Związku Radzieckiego do Polski i tranzytem do NRD.

20 mln szklanek w ciągu roku

...wytwarzać będzie nowa linia produkcyjna w kombinacie szklarskim w Krośnie (woj. rzeszowski). Jest to automat produkcji amerykańskiej, którego teoretyczna zdolność wynosi właśnie 20 mln szklanek rocznie. Jednak na pierwszym tego typu agregacie osiągnięto wydajność o 3 mln szklanek większą.

4 tysiące nowych sklepów

...otwarto w Polsce w ciągu ubiegłego roku, w tym przeszło 760 w nowym budownictwie. O 234 nowe placówki powiększyła się w Kraju sieć zakładów gastronomicznych.

Polska flota handlowa

...pod koniec ubiegłego roku dysponowała 265 statkami o tonażu przekraczającym 2 miliony ton. Tonaż polskiej marynarki handlowej ma wzrosnąć w 1975 roku do 5,5 mln ton.

Dostosowanie granic administracji kościelnej do zachodniej granicy państwa polskiego

W związku z decyzją papieża Pawła VI o dostosowaniu granic administracji kościelnej do zachodniej granicy państwa polskiego, rzecznik rządu PRL oświadcza:

Władze PRL odnoszą się pozytywnie do decyzji Watykanu w sprawie dostosowania granic administracji kościoła rzymskokatolickiego do zachodnich granic państwa polskiego.

Decyzja Watykanu spełnia postulat wielokrotnie wysuwany pod adresem Stolicy Apostolskiej przez polskich katolików.

Krok ten oznacza, że

Robert Le Ricolais z wizytą w Polsce

Na zaproszenie stowarzyszenia polskich architektów bawił w Polsce wybitny francuski naukowiec, specjalista z dziedziny konstrukcji stalowych — Robert Le Ricolais. Swoją działalność rozpoczął opatentowaniem struktur „blach złożonych”, lekkich lecz posiadających dużą wytrzymałość. Jest on twórcą trójwymiarowych struktur opartych na zasadzie siatek przestrzennych, dwu- i trójwymiarowych szkieletoń stalowych. O swej działalności p. R. Le Ricolais mówił na spotkaniu z polskimi specjalistami.

Stolica Apostolska wycofała wnioski z realnej sytuacji terytorialno-politycznej, istniejącej już od 27 lat, powszechnie uzna-

wanej i obecnie po wejściu w życie układu Polska — NRF przez żadne państwo świata nie kwestionowanej.

Jednym ZDANIEM

● We wszystkich województwach zachodnich i północnych odbywały się narady z udziałem Edwarda Giereka i premiera Piotra Jaroszewicza poświęcone najistotniejszym problemom ekonomicznym tych regionów.

● Redakcja „Życia Warszawy” objęła patronat nad budową Trasy Łazienkowskiej.

● W pierwszy dzień lipca rozpoczęły się żniwa rzepaku i jęczmienia w południowych rejonach Kraju.

● Przeszło sto tysięcy maturzystów zdawało egzaminy wstępne na wyższe uczelnie.

● Odbyła się inauguracja harcerskiej „Operacji 1001”, której celem jest pomoc w przygotowaniu Frimborka do obchodów pięćsetnej rocznicy urodzin Kopernika.

Minister Stanisław Wroński o konferencji w Helsinkach

Z Helsinek do Warszawy powróciła polska delegacja, która pod przewodnictwem ministra kultury i sztuki Stanisława Wrońskiego uczestniczyła w obradach zorganizowanej z inicjatywy UNESCO międzynarodowej konferencji nt. polityki i wymiany kulturalnej w krajach europejskich.

O niektórych problemach poruszonych w czasie tego spotkania min. Wroński poinformował dziennikarzy:

- ◆ Dla dobra społecznego
- ◆ Zmierzch kaczków
- ◆ Co się rodzi w nowym klimacie?

dów, które by się na to godziły, a coraz więcej dyrektorów, którzy z kolei godzą się na to, by samorząd był — jak to jeden z nich nazwał — „konstruktywną opozycją”. Tj. taką opozycją, która dba równocześnie o interesy zakładu i o interes pracownika. „Próby przedstawiania uczciwych pracowników jako „krytykantów” powinny być karane odwołaniem ze stanowisk” — czytamy w „Trybunie Ludu”, a I sekretarz partii Edward Gierek piętnuje nieprzezwyciężone jeszcze dawne obyczaje: „W niektórych zakładach pracy zaniedbuje się nieraz elementarne sprawy i postępuje się bezdusznie, co powoduje napięcia i prowadzi do konfliktów” i podkreśla wagę „situacji człowieka pracy w swoim zakładzie, właściwy do niego stosunek, respektowanie jego praw i troskę o jego warunki.”

To wszystko właśnie rodzi nowy klimat społeczny; w tym klimacie, w którym nie ma miejsca na to, by gosić, że słońce pięknie świeci, gdy wszyscy widzą zachmurzone niebo, w którym preferuje się gorszą nawet, lecz szczerą prawdę, w klimacie, w którym troska o człowieka pracy przestała być frazesem jeno, rzeczywiste starania o poprawę warunków życia i warunków pracy, dają pożądane efekty. Ludzie są zadowoleni, praca idzie lepiej, produkcja rośnie.

Sprzyszyja temu i zmiany ustawodawcze, dające większe niż dotychczas możliwości urzędywistnienia korzystnych zamierzeń. Od 1 marca obowiązuje w Polsce np. uchwała Rady Ministrów, zwana popularnie „kartą praw dyrektora”, dająca znacznie większe niż poprzednio uprawnienia dyrektorowi zakładu, który pragnie — widząc sprawę z bliska — wprowadzić korzystne zmiany. Dotychczas nie mógł tego robić, skrupowany mnóstwem biurokratycznych przepisów, wymagających uzyskania zgody od różnych organów nadrzędnych.

Dziś jego poczynania, mające na celu poprawę warunków pracy i często płacy robotników, a także produkcji, nie napotyka już w biurokratyczne hamulce (no, bądźmy ostrożni, powiedzmy raczej: coraz mniej tych hamulców). W nowym klimacie rozkwitają słuszne inicjatywy i wędna biurokratyczne hamulce.

MARIAN

TYGODNIOWA GAWĘDA

Czytam tytuły nowych prac naukowych: „Społeczne warunki funkcjonowania przedsiębiorstwa” — praca zbiorowa pod redakcją Jana Szczepańskiego; „Polityka społeczna i służby społeczne w PRL” — praca zbiorowa pod redakcją Jana Rosnera; w przygotowaniu: „Polityka społeczna” — praca zbiorowa pod redakcją Antoniego Rajkowskiego” oraz „Teoria i praktyka polityki społecznej” prof. Wacława Szuberta.

Spoleczny, społeczna... to nie przypadek, że ta właśnie problematyka dominuje obecnie w Polsce w naukowych publikacjach socjologicznych i ekonomicznych. Ścisłe powiązanie pomiędzy prawidłową, rozsądną, zgodną z założeniami polityką społeczną państwa a efektami produkcyjnymi, jest dziś oczywistością, której dawniej nie spostrzegano lub którą dawniej lekceważono.

Zapewne, zdarzają się i obecnie ludzie na różnych stanowiskach, którzy nie nauczyli się myśleć i działać po nowemu, którzy pragną się sami rządzić, nie zwracając uwagi na to, co mówią ludzie. Są tacy jeszcze w zakładach pracy, w radach narodowych. Ale coraz im trudniej, podlegają bowiem dwustronnemu naciskowi, z dołu i z góry. Prawda, niejedyn robotnik w fabryce, w której szarogęsił się dyrektor, odcierpiat swoje za odwagę publicznego skrytykowania kaczyka, ale i niejedyn kaczyk wyleciał ze swego stanowiska za to, że nie liczył się z opinią robotnika. Prawda, niejedyn przedstawiciel władzy ignorował słuszne żądania czy skargi mieszkańców, ale tylko w ubiegłym roku zwolniono w Polsce z pracy 494 takich „przedstawicieli” terenowej władzy, a 96 ukarano dyscyplinarnie.

W wielkich zakładach pracy istotną kwestią jest właściwe funkcjonowanie samorządu robotniczego. Samorząd robotniczy jako organ samodzielny powinien być partnerem dyrekcji zakładu. Tak nie było: sekretarz Wojewódzkiej Komisji Związków Zawodowych w Łodzi surowo ocenił poprzedni stan rzeczy: „Analiza wykorzystania uprawnień samorządu w zakresie kontroli i nadzoru nad działalnością przedsiębiorstwa wykazała, że stosowane formy stają się niekiedy rytuałem, odprawianym dla zachowania pozorów demokracji.” Sytuacja zmieniła się o tyle, że coraz mniej samorza-

SANATORIUM DLA ROLNIKÓW

Rozbudowuje się uzdrowsko Busko-Zdrój. W najbliższej przyszłości zostanie tutaj wybudowanych wiele nowych budynków sanatoryjnych. Jednym z nich będzie sanatorium dla rolników. Budynek główny pomieści 200 kuracjuszy. Mieszkać oni będą w jedno- i dwuosobowych następcznych pokojach wyposażonych we wszystkie urządzenia sanitarno-higieniczne. Na każdej kondygnacji zaprojektowano gabinety lekarskie i zabiegowe, pomieszczenia wypoczynkowe, kameralne oraz łazienki. Na parterze gmachu zlokalizowano jadalnię na 300 osób.

Otoczenie sanatorium urządzono z myślą o leczeniu na świeżym powietrzu. Pięknie ukształtowane alejki i ogródki japońskie posłużą do spacerów, a boiska do gier i zabaw ruchowych.

Była to 12-dniowa, pierwsza w Europie konferencja ministrów kultury, która pod auspicjami UNESCO zgromadziła kierowników resortów kultury z 30 krajów Europy. Jednym z głównych celów konferencji była intensyfikacja wzajemnej wymiany kulturalnej, a co za tym idzie — wzajemnego zbliżenia i zrozumienia narodów europejskich. Delegacja polska przedstawiła nasze doświadczenia, sięgające niejednokrotnie XIX w.; przecież to właśnie w dużej mierze dzięki kulturze przetrwała nasza substancja narodowa.

Mówiliśmy o przekształceniu Europy w kontynent trwałego pokoju. Nasz głos poparty silnymi argumentami spotkał się z dobrym przyjęciem wśród większości uczestników konferencji. Staliśmy się również ukazywać związki zachodzące między kulturą a sprawiedliwością społeczną. Tezy te znalazły odbicie w rezolucjach.

NASZ KALENDARZ

NIEDZIELA, 23 LIPCA
Apolinarego, Bogny

1944 — Wyzwolenie Lublina.
1944 — Ukazał się pierwszy numer gazety „Rzeczpospolita”. Był to pierwszy dziennik na wyzwolonej ziemi polskiej.

1968 — Przekazanie zapory i elektrowni w Solinie.

PONIEDZIAŁEK, 24 LIPCA
Krystyny, Kingi

1969 — Powrót z księżycowego lotu statku „Apollo-11” z kosmonautami Armstrongiem, Aldrinem i Collinssem na pokładzie.

WTOREK, 25 LIPCA
Krzysztofa, Jakuba

1959 — Oddanie w Czeladzi pierwszej szkoły Pomnika Tysiąclecia.

CZWARTEK, 27 LIPCA
Natalii, Julii

1944 — W majątku Rożnówka w pow. bigorajskim dokonano pierwszego na terenach wyzwolonych podziału ziemi obszarowej między chłopów i robotników rolnych.

PIĄTEK, 28 LIPCA
Wiktora, Innocentego

1890 — Zmarł Vincent van Gogh, malarz holenderski (ur. w 1853 r.).



Pochyliły się sztandary w hołdzie poległym



Wicekonsul PRL z Lille — pan Andrzej Cieślak w rozmowie z panem prefektem Benec

W odległości kilkunastu kilometrów od Revin, w pięknym świerkowym lesie, który pokrywa wzgórze otaczające to miasto, wznosi się pomnik ku czci 105 partyzantów poległych tutaj w czerwcu 1944 roku. Zginęli straszną śmiercią, wielu z nich było torturowanych przed egzekucją. Umierali po bohaterstwu, z godnością, z głęboką wiarą, że Francja będzie wolna. Francja, Belgia i Polska. W szeregach partyzanckich bowiem, obok Francuzów, byli również Belgowie i Polacy.



Plateau de Malgré Tout, miejsce, gdzie polegli bohaterowie-partyzanci, Les Maquis des Manises, nie zostało zapomniane przez miejscową ludność. U stóp pomnika, na wielkiej polanie, gdzie rozegrała się tragedia, odbywa się co rok wzruszająca uroczystość. Bolesna rana, zadana przez okupanta, jeszcze się nie zablizniła. Żyje jeszcze pokolenie ludzi, którym Niemcy zamordowali najbliższych.

Na uroczystość ku czci partyzantów z Manises przybył prefekt departamentu Ardennes **p. Benec**, sekretarz generalny Prefektury **p. Michaux**, podprefekci, mer **Revin p. Rocheteau**, liczni merowie okolicznych miast i osiedli, **p. Lebon** — deputowany, **pani Cardot** — b. senator, przewodnicząca Association Nationale des Veuves de Guerre, **p. Titeux** — przewodniczący Rady Generalnej, b. mer **Revin** i przewodniczący koła b. kombatantów F.F.I. w **Revin**, **p. Lallemand** — sekretarz generalny Office Départemental des Anciens Combattants et Victimes de Guerre, ksiądz biskup **Bossuyt**, ksiądz kanonik **Laurent** i wiele innych osobistości. Obecni byli również przedstawiciele armii, oddział wojska, a także bardzo liczne poczty sztandarowe organizacji kombatantckich i społecznych.

Uroczystość na Plateau de Malgré Tout ma zawsze charakter bardzo podniosły. Orkiestra z **Revin** gra tradycyjną „sonnerie aux champs”, „sonnerie aux Morts”. Na maszt wciągana jest flaga francuska, a zebrane przy pomniku osobistości składają wieńce. W tym roku był wśród nich wieniec z biało-czerwonych róż od Konsulatu Generalnego PRL w Lille, który reprezentował p. wicekonsul **Andrzej Cieślak**. Minuta ciszy, hymn narodowy i przemówienie biskupa dopełniają program ceremonii. Orkiestra gra wreszcie pieśń partyzantów „Ami entends-tu...”. Wielu ludzi płacze, odżywają wspomnienia. Wydaje się, że na leśną polanę, wśród świerkowych lasów, przyjdą znów ci młodzi, dzielni chłopcy, którzy w roku 1944 walczyli o wolność swej ojczyzny.

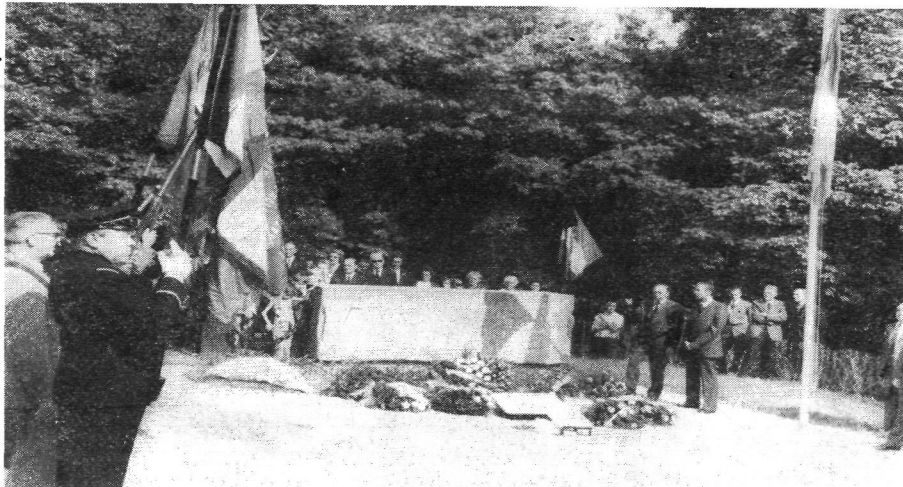


Byli to naprawdę młodzi chłopcy, dzieci prawie. Niewielu spośród nich miało ponad dwadzieścia lat...

— Dzień tragedii na Plateau de Malgré-Tout wyrzył mi się w pamięci za zawsze — opowiada **p. Maurice Rocheteau**, mer **Revin**. — W **Revin** znalazłem się w r. 1942. Uciekać musiałem przed Niemcami z **Wandei**, z

KU CZCI PARTYZANTÓW SPOD REVIN

W miejscu egzekucji wzniesiony został pomnik w formie dużego kamiennego bloku



Jedną z tablic z nazwiskami poległych. Tutaj również odbywają się uroczystości masowe

MUR					
MATHY	PIERRE	1924	RIVE	VICTOR	1900
MAUGUIERE	GEORGES	1895	ROUCHOUSE	JACQUES	1921
MELIN	JEAN	1928	ROYAUX	GUY	1926
MENU	PIERRE	1923	SAVIN	GEORGES	1905
METENS	HENRI	1920	SINTE	FELIX	1925
MIDOUX	GEORGES	1925	SOMSON	EMILE	1922
PEREIRA	JOSEPH	1927	SOULARD	ALBIN	1924
PEREIRA	JOSEPH	1925	TARPIN	DANIEL	1927
PERIQUET	RENE	1924	THEVENIN	HENRI	1902
PIETOT	FRANCOIS	1922	VILLERET	LOUIS	1913
PILAVERICK	JOSEPH	1914	WARK	RENE	1921
PIRSON	ROGER	1920	WILLEMART	ORTHENAX	1921
PLOYON	RENE	1924	MATUSZAK	JOSEPH	1922
PULTIERE	RENE	1916			

Wojsko oddało honory poległym. Po odegraniu Marsylianki minutą ciszy uczczono ich pamięć



Sables d'Olonne. Na nowym terenie szybko poczułem się dobrze. Przyzwyczailem się do ludzi, do górzystego krajobrazu Ardenów. W miarę jak zbliżał się moment wyzwolenia, Ruch Oporu nabierał coraz większego rozmachu. Coraz więcej ludzi szło, by zasilić oddziały leśne, żeby w odpowiednim momencie móc wziąć udział w wyzwoleniu kraju. Niemcy wiedzieli o istnieniu poważnych sił partyzanckich w okolicznych lasach, ale nie mogli ich dokładnie zlokalizować.

Oddziałami dowodził pułkownik de la Bollarlière, bohater spod **Narwiku** i **Bir-Keim**. Znajdowali się tam również: kapitan **Chavanne**, porucznik **Pierre**, porucznik **Pultière**. Schroniło się do oddziału również pięciu oficerów z armii angielskiej i amerykańskiej — lotników zmuszonych do lądowania na skutek defektu samolotów. W sumie zebrało się około 250 ludzi. Kadra oficerska była doskonała, ale ogół żołnierzy stanowili młodzi kilkunastoletni chłopcy nie posiadający żadnego doświadczenia bojowego.

12 czerwca ogłoszono alarm. Miasto **Revin** zostało otoczone przez Niemców, wszelkie połączenia przerwane, a duże siły SS skierowane zostały w lasy. Robotników pracujących przy wytwarzaniu węgla drzewnego, w pobliżu kwater partyzantów, ostrzegli Niemcy, że w wypadku, gdyby któryś z nich próbował nawiązać kontakt z partyzantami — wszystkich rozstrzelają.

Na widok nadchodzących Niemców partyzanci otworzyli ogień. Bronili się z zaciętką odwagą, mimo że wkrótce zorientowali się, iż mają przed sobą 3.000 doborowego wojska. O jedenastej w nocy zaczął się odwrót. Partyzanci próbowali rozproszyć się i małymi oddziałkami zagubić w lesie. Pierwsi jeńcy wpadli w ręce Niemców jeszcze tej samej nocy. Rano 13 czerwca dokończyli Niemcy swej straszliwej operacji. Niewielu zdołało

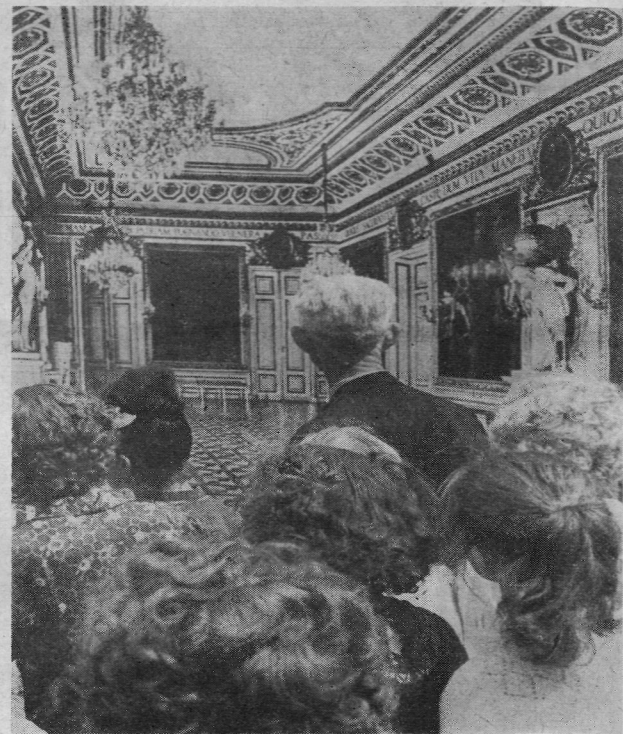
wymknąć się z ich rąk. Większość została schwytana i od razu potraktowana z bestialską nienawiścią. Bito ich, ręce powiązano im drutem kolczastym, z niektórych próbowano wydobyć zeznania przy pomocy tortur.

O czwartej po południu nastąpiła egzekucja. Wysyłano na śmierć po pięciu, zabijano ich serią z karabinu maszynowego. Świadkami egzekucji byli węglarze, trzymanej pod strażą od poprzedniego dnia. Pochowano chłopców z **Manises** w dołach, wykopanych w lesie. Gdy Niemcy odjechali, od razu następnego dnia przyszli ludzie, aby złożyć hołd bohaterom, aby płakać nad grobem synów i mężów.

— Egzekucja dokonana była w taki sposób — mówi **p. mer Rocheteau** — aby sterroryzować całe miasto, aby utrzymać w rygorze **Revin** do końca, dopóki są w nim Niemcy. Po wyzwoleniu przewieziono ciała bohaterów i pochowano na cmentarzu w **Revin**. Pamiętam szeregi trumien, które ustawione były na miejscowym stadionie. Mimo to jednak biliśmy się z Niemcami. Nie pomógł terror. W czasie, gdy zbliżał się front, znów chwyciliśmy za broń i tym razem zwyciężyliśmy.

Wśród poległych był **Jan Jankowski**, **Józef Matuszak** i wielu jeszcze innych... **Revin** pamięta o swych bohaterach. Pamiętajmy i my wszyscy o nich.

DO ZOBACZ



CIEPŁY, niedzielny poranek. Z załanego słońcem tarasu Domu Chłopa w Warszawie wysypuje się kolorowa grupa dziewcząt i chłopców w łowickich pasiakach. Fruwają na wietrze wstążki w warkoczach, czarne, sznurowane buciki stukają po chodniku Placu Powstańców Warszawy. Chłopcy wachlują się kapelusami. Jeden z nich rozciągnął harmonię: „Łowiczanka jestem z samego Łowicza...”, „ale najlepsza tramblanka, tramblanka” — odpowiada parę głosów. Podbiegają do autokaru, który ich zawiezie traktem kąpieliskowym pod Belweder.

— *Jedziecie z nami?* — woła dziewczyna z łowickiego zespołu regionalnego.

— *Nie, nasza wycieczka kończy dopiero śniadanie* — odpowiadam. — *Do zobaczenia na trasie, może spotkamy się* — machają mi chusteczkami przez otwarte okna autobusu. Odjechali.

Przed siedzibą Spółdzielni Turystycznej „Gromada” robi się na chwilę pusto i cicho. Ale nie na długo, bo już podjeżdża następny autokar. Wsiada do niego młodzież z technikum w Olsztynie. Przewodnik woła: „*Proszę wycieczki, przedzej dotaczajcie, jedziemy do ogrodu zoologicznego!*”

Gdzie nasi? Nareszcie wychodzą. 50-osobowa grupa słuchaczy Uniwersytetu Ludowego ze wsi Pamaszew w woj. łódzkim. Młodzi przyglądają się fotorepor-

Przyjeżdżają z różnych zakątków Kraju. Z dużych i małych miast, z zapadłych osad, z odległych i bliskich wiosek. Przyjeżdżają na kilka godzin, na dzień, dwa i dłużej. W różnym wieku: od przedszkolaków do sędziwych emerytów. Przyjeżdżają po raz pierwszy — i ci stanowią większość, po raz drugi, piąty i dziesiąty... Przyjeżdżają, aby ją ujrzeć na własne oczy, aby porównać z przedwojenną, tą sprzed lat i tą z przed roku.

W każdym kraju stolica jest tym miastem, które każdy chciałby odwiedzić. I jest nim także Warszawa. Ale nie tylko dlatego, że jest stolicą. Jest ona czymś więcej: miastem ukochanym, jedynym, najbliższym sercu każdego Polaka.



ZENIA PONOWNIE W WARSZAWIE!



rowi, który wymienia obiektywy. Dziewczyny sprawdzają w lusterkach fryzury. Obciągają kolorowe sukienki. Wiedzą, że będziemy im towarzyszyć. Chcą ładnie wyglądać. Grupa starszych kobiet podchodzi do mnie. — *To pani będzie nas nagrywać, do radia* — pyta siwowłosa staruszka, Helena Miszczyk. — *Nie do radia, po prostu szybciej będę zapisywać nasze rozmowy na taśmie.*

— *Acha* — przytakuje głową Aurelia Michalak. — *Wie pani miałam 18 lat, jak byłam w Warszawie. Było to chyba w 1930 roku. Teraz to jest inne miasto. Niczego w nim nie poznaję prócz Wisty.*

Szczupła dziewczyna w dżinsach jest pilotką grupy. Nazywa się Halina Piaseczna i pracuje w starym zamku w Uniejowie w powiecie Podębice, powiecie, w którym mała wioska Pamaszew jest siedzibą Uniwersytetu Ludowego. — *Wsiadamy do autokaru* — woła pilotka, panna Halina.

Ruszamy. Przewodnik rozpoczyna gawędę. Jedziemy Nowym Światem, starą ulicą dawnych mieszczan, Krakowskim Przedmieściem...

— *O, pomnik Kopernika* — woła synek dyrektora szkoły w Pamaszewie.

— *Byłeś kiedyś w Warszawie* — pytam.

— *Nie, ale poznałem ze zdjęć, zaraz będzie pomnik Mickiewicza, mam taką pocztówkę z Dziekaną i pomnikiem, to wiem* — kończy dumnie.

Głowy gospodyń wiejskich i gospodarzy obracają się raz w lewo, raz w prawo. Mijamy piękne fasady kamieniczek, dom, w którym mieszkała Maria Skłodowska-Curie, Kościół św. Anny. Wjeżdżamy na Plac Zamkowy. W górze Kolumna Zygmunta. Wsiadamy, aby zobaczyć odbudowę Zamku Królewskiego. Mimo niedzieli, na placu budowy duży ruch. Grupy młodzieży pomagają przy uporządkowaniu terenu.

— *Pamiętam Zamek sprzed wojny, chciałabym zobaczyć, jaki będzie ten nowy* — zwierza się Aurelia Michalak.

Przewodnik opowiada o trasie W—Z. A oto i schody ruchome. Anna Koza, mała chłopka trochę ze strachem stawia nogę na stopień. Młodym idzie to łatwiej. Ale być w Warszawie i nie zjechać schodami ruchomymi! W rodzinnym Pamaszewie pokonuje się kilometrowe odległości bez żadnych kłopotów. Tutaj kilkadziesiąt metrów jazdy wymaga większego wysiłku, powoduje wielkie emocje.

Wchodzimy w zabytkowe uliczki Starego Miasta. — *I pomyśleć, że wszystko to było w gruzach* — dziwi się Anna Koza.

Dawali i oni po wojnie swoje złotówki na odbudowę Starówki, jak teraz dają na warszawski Zamek. Kochają swoją stolicę i wszystko tu im się podoba. Znali ją tylko ze zdjęć, z kronik filmowych, wyświetlanych raz w miesiącu, kiedy do remizy strażackiej



przyjeżdżało kino, z telewizji, z opowiadań tych, którzy już tu byli. Ale to nie to samo zobaczyć ją na własne oczy. Przyjechali tu w nagrodę za bezinteresowną chęć pogłębienia swojej wiedzy tam na wsi. Przez dwa lata, raz w tygodniu rezygnowali z odpoczynku po ciężkiej pracy. Nikt im nie kazał z odległych wsi — nieraz po parę kilometrów — iść na piechotę do Pamaszewa, gdzie wieczorem w klasach szkolnych odbywały się wykłady i odczyty prelegentów z odległej o 30 km Łodzi.

Gdy jedli obiad w warszawskiej restauracji „U Matysiaków”^{*)}, podchodziłam do stolików i pytałam, dlaczego parę godzin wieczornych spędzali na twardych szkolnych ławkach, by uczestniczyć w wykładach Uniwersytetu Ludowego.

— *Ano, ciekawe były te wykłady. O zootechnice, o agronomii, higienie, o chorobach, o tym jak wychowywać dzieci* — odpowiadali mi wszyscy.

Jan Gosławski, dyrektor szkoły podstawowej w Pamaszewie a równocześnie kierownik tamtejszego Uniwersytetu Ludowego twierdzi, że to są ludzie ciekawi świata.

— *Przychodzą do nas z pięciu wsi. Młodzi, i ci po sześćdziesiątce. Niektórzy od 12 lat są słuchaczami naszego uniwersytetu. Piękna jest ta praca i daje wiele satysfakcji. Widać jej efekty. Zmienił się sposób bycia wsi, sposób myślenia ludzi, którzy przychodzą do nas nie po dyplom, bo takiego nie dostają, ot, z własnej chęci poznania życia i wiedzy o nim. Z chęci kształcenia. A jedyną nagrodą dla nich jest właśnie ta wycieczka.*

Siwowłosa Helena Miszczyk miała łzy w oczach, gdy oglądała uroczystą zmianę warty przy Grobie Nieznanego Żołnierza. Podeszłam nieśmiało do tej staruszki, by uszanować jej myśli — może ktoś zginął w jej rodzinie i stąd to wzruszenie.

— *Nie* — odpowiedziała — *ale przypomniał mi się mój ukochany brat. Przed wojną był też w wojsku. Dziś jest w Kanadzie. Nie widziałam go już, kochanego, tyle lat, ale jeszcze przed śmiercią przyjechał do Warszawy, po raz pierwszy w życiu. Nasi*

Dokończenie na str. 14

^{*)} „U Matysiaków” — popularna audycja w radiu krajowym, w której przedstawiana jest historia robotniczej rodziny warszawskiej. Audycja ta nadawana jest od kilkunastu lat.



ABY POLSKA ROSŁA W SIŁĘ

Dokończenie ze str. 5

1975 aż o 72 procent. **Zdecydowanie szerszy niż w poprzednich okresach jest program poprawy warunków socjalnych ludności.**

Już w tym roku powszechnym ubezpieczeniem chorobowym (prawo do bezpłatnej opieki lekarskiej) objęto rolników indywidualnych. Obecnie przygotowuje się ustawy o zrównaniu uprawnień paracowników fizycznych z pracownikami umysłowymi (chodzi o wynagrodzenia za okres choroby); o przedłużeniu urlopow macierzyńskich; bada się możliwość wcześniejszego przechodzenia na emeryturę i skracania czasu pracy w niektórych, szczególnie uciążliwych zawodach.

Zarabiać — a więc kupować

Dostawy artykułów przemysłowych wraście mają szybciej (w ciągu pięciolecia o 47%) niż żywności (wzrost o 37%). Jest to zjawisko typowe dla bogatych się społeczeństw, które w budżetach rodzinnych mogą przeznaczyć więcej pieniędzy na zakup dóbr trwałego użytku, niż na bezpośrednie spożycie. Głównym dostawcą towarów na rynek jest przemysł krajowy. Dlatego też w obecnym planie — po raz pierwszy od kilkunastu lat — tempo wzrostu produkcji artykułów nabywanych przez ludność ma być zbliżone do tempa wzrostu produkcji środków wytworzenia.

W rezultacie, w 1975 roku na 1000 mieszkańców Polski przypadają będzie:

- ok. 25 samochodów osobowych (obecnie — 15)
- 130 lodówek (70)
- 60 magnetofonów (10)
- 190 telewizorów (130)

Prace jest już dużo (185 na 1000 mieszkańców); wynika to jednak z niedostatecznego rozwoju usług pralniczych.

Podobny rozwój czeka przemysł lekki. Oczywiście, trudno się spodziewać, żeby już za cztery lata sklepy w Warszawie, Poznaniu czy Krakowie były tak samo bogato zaopatrzone, jak w Paryżu, Brukseli czy Londynie, niemniej postęp w porównaniu z dniem dzisiejszym będzie wyraźny. Dostawy rynkowe towarów przemysłu lekkiego mają wzrosnąć o 50%. Na rynku znajdzie się dużo więcej nowoczesnych, efektywnych, dobrych jakościowo tkanin, odzieży i obuwia. Szczególnie duży nacisk kładzie się obecnie na rozwój produkcji i dostaw wyrobów dziewiarskich z włókien syntetycznych i przędzy teksturowanej — a więc wszelkich dzianin i tkanin dzianinopodobnych, wiodących dziś prym w światowej modzie.

To samo dotyczy żywności: w ciągu najbliższych lat nastąpi obniżenie spożycia węglowodanów (produktów zbożowych, kartofli) na korzyść białka zwierzęcego (mięsa, ryb i nabiału) oraz jarzyn i owoców.

Zbudujemy drugą Polskę

Oczywiście, to co powiedzieliśmy wyżej, nie oznacza, że w ciągu najbliższych kilku lat Polska stanie się krajem bardzo bogatym, a jej obywatele oplotać będą w dostatki. Wiele jeszcze potrzeb zostanie niezaspokojonych, nadal istnieć będzie dystans dzielący Polskę od takich krajów, jak Szwecja, Anglia, NRF czy Francja. Ale dystans ten będzie mniejszy, niż obecnie — nie tylko w produkcji przemysłowej, decydującej o potęgę gospodarczej narodów (bo jeśli o to chodzi, to w niektórych gałęziach Polska już dziś zalicza się do europejskiej czołówki), ale także w tych dziedzinach wytwarzania, których rozwój decyduje o poziomie życia przeciętnego obywatela.

Potrzeby pozostaną znaczne, ale możliwości ich zaspokojenia będą z każdym rokiem większe. Do największych nie rozwiązanych jeszcze problemów należy sprawa mieszkań.

Do roku 1975 zbuduje się ich ponad milion. W ubiegłym pięcioleciu oddano do użytku mieszkania o łącznej powierzchni użytkowej 28,7 mln m², w obecnej zamierza się wybudować 35,5 mln m². Nie rozwiąże to jednak kwestii mieszkaniowej w Polsce. Wzrost nakładów inwestycyjnych na przemyślny budowlanych, gospodarkę mieszkaniową (o 34%) i komunalną (57%) stworzy jednak pomyślne warunki do wielkiej ekspansji budownictwa mieszkaniowego w latach następnych.

Według opracowanego już programu, problem mieszkaniowy zostanie rozwiązany — w tym sensie, że każda rodzina mieć będzie do roku 1990

ENSEIGNEMENT: REFORME

Suite de la page 9

dire qu'ils sont légion en Pologne. Le niveau de ces écoles laisse souvent à désirer et leur organisation doit être encore mieux adaptée à la situation professionnelle et familiale des personnes qui en profitent.

Tous ces changements ne sont évidemment qu'un petit pas vers la réforme générale qui ne sera mise en vigueur qu'après l'adoption du rapport de la commission des experts. Le premier événement marquant dans cette voie était l'adoption par la Diète de la „Charte des Droits et des Devoirs de l'Enseignant" — document qui améliore sensiblement la situation sociale des enseignants en Pologne. D'autres décisions s'ensuivent car, comme l'a souligné le ministre Kuberski, il faut dès maintenant créer un climat favorable et les conditions nécessaires pour que cette réforme soit réalisée pleinement et rapidement.

Michał MROZINSKI

własne, odpowiadające jej potrzebom mieszkaniowe. Oznacza to, że w ciągu 20 lat trzeba będzie zbudować 7.300 tys. mieszkań, tj. tyle, ile wynosiły całkowite zasoby mieszkaniowe Polski w 1970 roku, a przeszło dwa razy więcej, niż zbudowano ich w całym okresie powojennym. **Jest to więc program zbudowania drugiej Polski w ciągu jednego pokolenia.**

Podobnie otwarty na przyszłość jest obecny plan pięcioletni i w innych dziedzinach. Zawiera on istotne elementy perspektywicznego planu rozwoju Polski, zarys wielkich przedsięwzięć społeczno-gospodarczych, które będą kontynuowane po 1975 roku. Takich np., jak dynamiczny **rozwój motoryzacji indywidualnej**, wymagający rozbudowy sieci szos i budowy autostrad, zakładów usługowych, moteli i campingów.

Z myślą o obecnych i przyszłych potrzebach — mimo znacznego wzrostu roli konsumpcji — nie można pozwolić sobie na zahamowanie tempa rozwoju inwestycji. One bowiem tworzą bazę wytwórczą, od której zależy stopa życiowa.

Najbardziej, bo prawie dwukrotnie wzrastają **środki na rozwój nauki**. Odzwierciedla to rosnącą rolę nauki w rozwoju nowoczesnego kraju i ścisłe związki wzajemne między poziomem badań naukowych, techniką i produkcją.

Na inwestycje w przemyśle przeznaczają się środki o 60% większe, niż w poprzednim pięcioleciu.

Okno otwarte na świat

Coraz większą rolę w procesie społeczno-gospodarczego rozwoju Polski powinna odgrywać **współpraca i wymiana z zagranicą**. Obecnie handel zagraniczny ma ok. 23-procentowy udział w tworzeniu dochodu narodowego. Natomiast udział Polski w międzynarodowych obrotach handlowych jest o wiele za mały, **nie odpowiada jej potrzebom i możliwościom**.

Polska zajmuje siódme miejsce w Europie pod względem obszaru i liczby ludności, ósmą pozycję pod względem produkcji, a dopiero dwunastą w handlu zagranicznym. Założenia planu 5-letniego przewidują znaczny wzrost obrotów, zarówno po stronie eksportu, jak i importu.

Wyraźnie wzrosnie — o ok. 75% — import towarów rynkowych, zarówno artykułów przeznaczonych bezpośrednio do sprzedaży, jak i surowców do produkcji towarów na rynek wewnętrzny. W dalszym ciągu największą rolę w obrotach Polski z zagranicą odgrywać będzie wymiana z krajami socjalistycznymi, do których kieruje obecnie 61% całości eksportu i dokonuje 66% zakupów importowych. Ale jednocześnie rozszerzać się będzie **współpraca z innymi krajami, zwłaszcza z krajami zachodniej Europy**. I to nie tylko w dziedzinie wymiany towarowej, lecz także w międzynarodowej kooperacji i specjalizacji produkcji, zakupach licencji, zawieraniu umów kredytowych itp.

Możliwości w tej dziedzinie są bardzo duże. Np. wymiana towarowa z **Francją**, która jest trzecim partnerem handlowym Polski spośród krajów zachodnich (po W. Brytanii i NRF), wzrosła w ciągu ostatnich 6 lat 2,5-krotnie. Ale dotychczasowa wymiana jest jeszcze zbyt niska w **stosunku do możliwości obu krajów**. Poważne rezerwy tkwią także w **kooperacji przemysłowej**, zwłaszcza w przemyśle: motoryzacyjnym, petrochemicznym, elektronicznym, tekstylnym.

Przykładem dobrze rozwijającej się współpracy polsko-francuskiej jest wspólna budowa fabryki nawozów sztucznych w Indiach. Bardzo wysoko oceniana się we Francji importowane z Polski trawery. W ub. roku podpisano umowę na dostawę z Francji do Polski maszyn przedalniczych, za które w pewnym procencie strona polska płaci częściami zamiennymi. Do importowanych z Francji maszyn górniczych przemysł polski produkuje o przyrzadzanie. Nawiazano także współpracę w dziedzinie budowy obrabiarek. Z transakcji lżejszego kalibru jako przykład można podać bezpośrednią wymianę towarów tekstylnych i galanterijnych między domami towarowymi „Centrum” w Warszawie i „Lafayette” w Paryżu.

Umowy kooperacyjne łączą polski przemysł z poważnymi firmami w W. Brytanii (silniki spalinowe, aparatura chemiczna, elektryczne maszyny obliczeniowe), w NRF (maszyny budowlane, obrabiarki i urządzenia dla przemysłu maszynowego), we Włoszech (m. in. samochody osobowe, np. umowa licencyjna z firmą Fiat na produkcję obecnie w Warszawie model 125 P oraz model 126 — popularny wóz maolitrażowy, którego masowa produkcja zaczyna się w Polsce za dwa lata).

Aktualna sytuacja międzynarodowa, zwłaszcza zaś coraz lepsze widoki na umocnienie się warunków bezpieczeństwa i pokoju w Europie, stwarzają bardziej pomyślne perspektywy przyspieszenia tempa rozwoju stosunków gospodarczych oraz wymiany naukowej, kulturalnej i turystycznej Polski z zagranicą. Ostatnie wydarzenia polityczne, zwłaszcza zaś układy Polska — NRF o podstawach normalizacji wzajemnych stosunków, wspólna deklaracja polsko-amerykańska, podpisana po wizycie prezydenta USA w Warszawie a także mająca nastąpić **jesienią wizyta polskich przywódców w Paryżu** — są dowodem aktywności polskiej polityki zagranicznej i stanowią polski wkład w umacnianie się procesów odprężenia i pokoju na świecie. Polska jest żywotnie zainteresowana w dalszym, pomyślnym rozwoju tych procesów, bo tylko w warunkach odprężenia, bezpieczeństwa i pokoju można realizować ambitny program rozwoju społeczno-gospodarczego kraju i wzrostu dobrobytu jego obywateli. **I odwrotnie — im bardziej zasobna i gospodarna będzie Polska — tym silniejsza będzie jej pozycja na arenie międzynarodowej.**

Wojciech GRĄTKOWSKI

DO ZOBACZENIA ponownie w Warszawie

Dokończenie ze str. 12-13

żołnierze tak ładnie grał i maszerowali, tak uroczyście było i pięknie — i brat mi się przypomniał, że aż się popłakałam...

Pytałam innych, co im się najbardziej podobało, co wywarło na nich największe wrażenie. Jednych oszałamiało tempo wielkomięskie i szerokość arterii, innych nowoczesne wieżowce, jeszcze innych — stare zabytkowe domy. Wszystkie to, co powstało z gruzów i zgłiszcz wojennych i to co zostało z takim pietyzmem odbudowane.

Wieczorem odpoczywaliśmy pod wierzbami Parku Łazienkowskiego. Nie kończyły się rozmowy, pytania...

Siedziałam koło nauczycielki pamaszewskiej szkoły, pani Janiny Targalskiej.

— *Które z miast wywarło na pani duże wrażenie? Po chwili namysłu odpowiedziała:*

— *Paryż.*

— *Była pani z wycieczką we Francji?*

— *Nie, w czasie wojny z mojej rodzinnej wsi Wydzierki wywieźli Niemcy pięć rodzin na roboty do Rzeszy a potem do Francji. Miałam wtedy 9 lat. Byliśmy w Ardenach, potem mieszkaliśmy w okolicach Paryża. Ojciec pracował w fabryce wódek, której szefem był Niemiec, mama na roli. Pamiętam miejscowości, w których mieszkaliśmy; zdaje się, że nazywały się Champlin, Gosaville. Było tam wielu Polaków. Chodziłam do szkoły francuskiej. Miałam przyjaciółkę, której dziadkowie wyemigrowali z Polski po pierwszej wojnie światowej. Nazywała się Weronika Tomasiak. Po dwóch latach w 1946 r. powróciłam do Polski. Byłam dzieckiem, ale do dziś pamiętam swoją przyjaciółkę Weronkę, dobroć Francuzów, serce Polonii, która nam w tych ciężkich czasach pomagała. Powoli zacierała się wspomnienie, ale mam jeszcze w oczach Paryż, mosty na Sekwanie, maszkarony z Katedry Notre Dame. Pamiętam kilka piosenek francuskich, które śpiewałam z Weronką, chodząc po polach buraków cukrowych. Nie umiem mówić po francusku, ale liczę dobrze, bo skacząc z Weronką na skakance odliczałam nieraz do setki — śmieje się pani Janina.*

Robi się chłodno. Wierzby koło Pomnika Chopina szumiają jakoś smutno.

— *Pani nauczycielko — wołają gospodynie pamaszewskie, już czas, o dziewiętej odjeżdżamy.*

Autokar zapełnia się. Przewodnik kończy opowieść o królu Stasiu, który odbudował Łazienki. Żegna wycieczkę. Podziękowania, serdeczne uściski, pożegnania.

— *Proszę przyjechać do nas do zamku — zaprasza pilotka z Uniejowa. — Opera Łódzka wystawi na dziedzińcu zamkowym „Fausta” — woła do mnie machając chusteczką.*

— *My też zapraszamy do Pamaszewa — mówi dyrektor Gosławski.*

Do zobaczenia! Ponownie w Warszawie...

Irena GRYGOLUNAS

Qu'ils sont nombreux les groupes de visiteurs venus de tous les coins de Pologne voir de près à quel ressemblent leur capitale si proche à leur cœur. Certaines personnes découvrent Varsovie pour la première fois, d'autres se souviennent de la Varsovie d'antan, d'autres les ruines de l'après-guerre, d'autres encore viennent constater les changements qui interviennent d'année en année.

Ils étaient cinquante venus du village de Pamaszew et des environs, dans la voïvodie de Łódź, tous auditeurs de l'Université populaire qu'ils fréquentent une fois par semaine après le dur labeur de la journée. Il y avait des vieilles dames aux cheveux gris, Helena Miszczyk, Aurelia Michalek qui connut Varsovie en 1930, Anna Kozak qui s'étonne des ruines disparues. Le directeur de l'école de Pamaszew Jan Gosławski, qui dirige justement l'Université populaire confie que son travail lui donne de grandes satisfactions. Les paysans n'y viennent pas chercher un diplôme mais simplement poussés par l'envie de connaître, de s'instruire et les effets de ces cours qui touchent tous les domaines de la vie pratique se font sentir. Leur seule récompense est justement ce voyage à Varsovie. Il y avait l'institutrice Janina Targalska qui reconnut que Paris avait fait une grosse impression sur elle, le Paris découvert par une fillette que les hasards de la guerre avaient jetée avec ses parents en Allemagne d'abord, puis, la guerre finie, dans les Ardennes. Avant le retour au pays, en 1946, elle vit Paris dont les images sont restées gravées en sa mémoire. Il y avait encore tout les jeunes et les moins jeunes, tous heureux et fiers de voir leur capitale grandir en beauté...

Wycieczki przyjeżdżające do Warszawy korzystają z usług biur turystycznych takich jak: „Orbis”, „Sporti Tourist”, Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze i „Gromada”, które rezerwują miejsca w hotelach i campingach, wypożyczają przewodników i autokary, organizują program pobytu w stolicy.

Najwięcej wycieczek goszczących w Warszawie obsługuje „Gromada”. W ubiegłym roku z jej pośrednictwem i opieki skorzystało ponad 3300 wycieczek (łącznie ok. 150 tys. osób). Według danych tego biura, ok. 60 proc. uczestników obejrzało Warszawę po raz pierwszy. Najczęściej zwiedzane jest Stare Miasto, Pałac Kultury i Nauki, Muzeum Wojska Polskiego i Łazienki.

Spółdzielnia „Gromada” organizuje również wycieczki tematyczne, jak np. zwiedzanie niektórych zakładów przemysłowych czy też zapoznanie się z nowym budownictwem Warszawy. Uczestnikom wycieczek zapewnia się też rozrywkę kulturalną. Z reguły każda wycieczka ogląda przedstawienie teatralne. W ubiegłym roku „Gromada” rozprzedała 128 tys. biletów teatralnych.

I jeszcze jedna ciekawostka. Specjalnie dla wycieczek szkolnych wyświetla się w jednym z warszawskich kin kronikę zniszczeń i odbudowy stolicy.

UNE OPERATION CHIRURGICALE MICROSCOPIQUE

Il existe en Pologne cinq centres d'oto-rhino-laryngologie qui pratiquent des opérations chirurgicales rendant l'ouïe aux patients atteints de surdit . Le dr Tadeusz Bardadin qui dirige la clinique de l'Institut de Rhumatologie, a lui-m me ex cut  cinq cents op rations avec un total succ s. Les r sultats obtenus sont souvent  tonnants, le patient peut juger des effets d s la fin de l'intervention. Bien entendu on ne peut soigner toutes les sortes de surdit s par l'intervention chirurgicale. L'intervention est possible quand il y a otoscl rose ou dans le cas de

certaines maladies de l'oreille interne.

L'op ration est particuli rement d licate, extr mement fatigante pour le chirurgien qui doit montrer une ma trise totale et la plus grande pr cision car son champ d'action porte sur environ un centim tre carr , et l'endroit op r  a de trois   quatre millim tres! Pour cette microchirurgie il est fait appel   des microscopes sp ciaux, grossissant de 8   24 fois. Par la

lentille du microscope le geste est nettement visible mais en r alit  les gestes sont presque invisibles   l'oeil nu.

L'oreille est un organe compliqu , il est facile de l'endommager et de provoquer une surdit  irr versible. De plus on op re   proximit  (2 mm), du nerf facial. On comprend pourquoi cette microchirurgie ne peut  tre pratiqu e que dans les seuls centres disposant de chirurgiens exp riment s.

L'air du temps

Le bateau- cole „Dar Pomorza” est l'enfant ch ri des photographes, amateurs ou pas. Les jeunes  prouvent  galement   son endroit un sentiment sp cial car la belle fr gate est un symbole des voyages aux longs cours et des aventures qui font r ver. Pour ajouter une note pittoresque   l'histoire de ce bateau, parlons donc de Mi , le chien ador  de tout l' quipage et connu dans les ports du monde entier.

Mi  a environ une dizaine d'ann es, on ne sait pas exactement combien parce que ce chien berger est un m lange de plusieurs grandes races. Depuis huit ans il vogue en mer et a r ussi non seulement   se faire adopter par l' quipage entier, mais il fait sa loi. Ainsi tout nouveau venu doit lier un pacte d'amiti  avec Mi  en lui pr santant des bonbons, particuli rement ceux au chocolat, qu'il adore. Inutile de dire que son poil brille et qu'il est gros comme cela ne devrait pas  tre permis   un chien.

A chaque escale, une fois la passerelle jet e, il est le premier sur le quai. Le temps d'inspecter les lanternes avoisinantes et il est de retour car   la terre ferme il pr f re le pont o  il se sent davantage en s curit .

Bien s r Mi  dispose d'une tenue de gala   col marin, mais depuis qu'il fit preuve d'un non conformisme  vident lors d'une c r monie officielle en levant la patte nonchalamment sur le pantalon d'un digne personnage alors que la fanfare se donnait   fond, il est tenu en laisse. Mi  a aussi son cir  et ses bottes de m me mati re qu'il utilise volontiers car il a vite compris que les paquets d'eau sal e qui s'abattent sur le pont lui font craquer les coussins des pattes.

S'il a le mal de mer quand la temp te fait rage, il choisit le salon du commandant de la fr gate et attend que la temp te passe. S'il reste en forme, il passe la t te par les  coutilles et aboie avec fureur contre l' l ment liquide, intrus qui ose p n trer dans le lieu dont il a la garde. Il r agit tout comme un brave chien qui, dans son enclos, aboie contre le passant longeant son domaine. Et tous les jeunes marins qui font l'apprentissage de la mer voient justement en Mi  ce chien fid le qu'il fera bon caresser au moment du repos.

UN NOUVEAU QUARTIER A GDAŃSK

Entre Gdańsk et Sopot un vaste espace est occup  par l'actuel a rodrome qui dessert la conurbation de Gdańsk, Sopot et Gdynia, emp chant Gdańsk de se d velopper en direction de la baie. La d cision vient d' tre prise. L'actuel piste d'envol constituera dans les prochaines ann es l'art re principale du nouveau quartier qui est d j  baptis  „Zaspa”. Quant   l'a rodrome, il sera d plac    une dizaine de kilom tres de Gdańsk,   Rebiechowo.

Le long des 2 km de la piste d'envol-art re principale s' tendront des groupes d'immeubles dispos s harmonieusement dans de vastes espaces verts. Les architectes de „Miastoprojekt”, Roman Hordyński, Stefan Grochowski, Teresa Opic, Rudolf Buchalik, Edmund Sergot et Ryszard Musiał, sont partis au principe suivant: moins d'immeubles mais des plus grands, davantage de lieux pour les loisirs et des centres commerciaux. Cette vision du futur quartier a plu aux habitants de Gdańsk. La construction commencera en 1973. Chaque cit  sera desservie par des magasins et la totalit  du quartier aura son centre commercial le long de l'art re principale. Outre les quelque 50 immeubles d'habitation il y aura 12 maternelles, 6  coles primaires, 2 lyc es d'enseignement g n ral, 2 lyc es professionnels, 4 dispensaires, 1 dispensaire central, 1 maison de l'enfant, 1 du retrait , un h pital de 1 000 places, 1 th  tre, 2 cin mas, 1 gymnase, 1 piscine et 1 stade. „Zaspa” est pr vu pour 50 000 habitants.

On connaît d j  le dynamisme de la construction dans la conurbation du littoral baltique; le futur quartier de „Zaspa” s'inscrit dans le m me cadre.

EN COURANT... EN COURANT...

● Sur la Montagne Sainte-Croix, un des b timents de l'ancienne prison abritera un mus e de la nature o  l'on pourra voir des sp cimens de la faune provenant des Monts de la Sainte-Croix. Les travaux de conservation ont r v l  de nombreuses curiosit s arch ologiques qui remontent au XIIe si cle, dont les fondations d'une  glise romane et de nombreuses traces laiss es par le monast re des B n dictins install    cet endroit au Moyen Age.

● La Maison touristique de Kazimierz sur la Vistule qui a  t  dernièrement la proie des flammes, va  tre reconstruite dans son aspect de grenier de la Renaissance. Toutefois l'am nagement int rieur fera l'objet de transformations qui assureront la s curit  de cette maison touristique. Elle sera ouverte au public l'ann e prochaine.

● Un groupe de neuf  tudiants a d cid  de partir en exp dition autour de la mer M diterran e en v lomoteur. Intr pides, ils esp rent couvrir pr s de 1500 km en traversant 17 pays de l'Europe, de l'Afrique et de l'Asie. Partis d but juillet, les  tudiants pensent  tre de retour en Pologne fin septembre. Ils roulent sur des v lomoteurs „Komar”.

● Durant 27 ans, le chauffeur de camion W. Zaubek vivait avec un  clat de gre-

nade dans le poumon gauche. Bless  au ventre durant l'insurrection de Varsovie en 1945, il avait  t  op r  mais les m decins ne s' taient pas alors d cid s pour l'extraction de l' clat du poumon. Il a fallu que W. Zaubek ressentit une vive douleur sous l'omoplate pour se rendre   l'h pital. Apr s l'intervention chirurgicale, il a repris son travail.

● En septembre prochain para tra le premier tome de la „Biblioth que des 30 ans” qui comprendra les oeuvres des prosateurs, po tes et dramaturges polonais  dit es apr s la derni re guerre. Le premier tome est consacr    Broniewski. L' dition sera close en 1974, elle comprendra 58 positions qui formeront un panorama de la litt rature polonaise des trente derni res ann es.

● On pourra bient t commander un steak de bison dans le restaurant de Biało-wie a. En effet depuis longtemps des exp riences de croisement de bison avec le b tail domestique ont  t  faites et elles donnent d'excellents r sultats. La viande des b tes issues de ce croisement est moins grasse que celle du boeuf et a une l g re odeur de gibier.

● Dans le ch teau de Uniej w situ  dans la r gion de L d , a  t  am nag  un amphith  tre o  sont donn s

des spectacles en plein air. Cette ann e on a pu voir le „Faust” de Gounod. Par ailleurs le lieu est particuli rement favorable aux joies du tourisme avec une plage de sable sur la Warta et un tr s beau parc. De plus, le restaurant du ch teau frit   la minute le poisson p ch  dans la rivi re par le client.

● Les sp l ologues du Club touristique  tudiantin de Wroclaw se rendront par la France, l'Espagne et le Maroc, dans les monts Atlas pour tenter de vaincre les plus profondes grottes d'Afrique qui s'y trouvent. Dans le m me temps les sp l ologues, au nombre de neuf, se livreront   des recherches g ologiques, hydrologiques et hydrochimiques afin de trouver de l'eau potable sur ces terrains.

● L'inventaire du gibier des for ts de la voivodie de Lublin a  t  fait. Approximativement, s'y trouvent quelque 313 000 cailles, 45 000 faisans, 18 000 biches, 1400 cerfs, 80  lans et 2500 sangliers.

● Le verre de Krosno est appr ci  dans le monde entier puisque 32 pays sont clients des Manufactures de Verre de la ville. Pour cette ann e, les commandes ont d pass  les 10 millions de zlotys en devises, soit d j  1 million de plus que l'an pass . Le verre de table est particuli rement appr ci .



Ces bandes destin es   orner les murs sont le dernier „cri” produit par la coop rative

L'art du tissage

La ville de Czechowice-Dziedzice est une petite cit  industrielle plac e au confluent de la rivi re Bia a et de la Vistule, dans le district de Bielsko-Bia a. L'industrie n'exclut pas l'art, aussi trouve-t-on une Coop rative de l'Industrie Populaire et Artistique qui pratique le tissage   la main et produit surtout des tapis, mais aussi des capes, des napperons d cor s d'une broderie faite   la main, des foulards et encore des bandes d coratives.

Les mod les sont puis s dans les anciens motifs des tissages polonais du XVIIe et du XVIIIe si cle, d'ailleurs le conseiller permanent de la coop rative est un historien d'art. Au cours de pr s de vingt ann es d'un travail intense, la coop rative peut se vanter d'une production de dix fois sup rieure   celle r alis e au d part et le succ s que les produits finis rencontrent sur le march  polonais et  tranger ne d cro t pas.



Pour tisser un tapis, la tapiss re arrive   faire 3900 nœuds au m tre carr !



Mieczysława Ćwiklińska

Wielka aktorka, nestorka polskiej sceny, Mieczysława Ćwiklińska jest ostatnią z wielkiego rodu aktorskiego, który pięknie zasłużył się polskiej scenie. Mieczysława Ćwiklińska, popularnie zwana Pani Micia ma w tej chwili 92 lata i jest w pełni sił artystycznych, werwy i zdrowia. A przecież minęło już 70 lat jej pracy na scenie.

Debiutowała 2 grudnia 1900 roku na popołudniówce w Teatrze Ludowym przy ulicy Chłodnej w Warszawie jako Helena w „Grubych Rybach” Bałuckiego. Rozpocząła od tak lubianych w tej epoce fars i krotoczwil. Wyjątkowa muzikalność, a także muzyczne studia w Paryżu, pozwoliły jej łączyć teatr z operetką. Przez długi czas Mieczysława Ćwiklińska była — obok Messalki i Kaweckiej — ulubioną pieśniarką Warszawy.

W latach dwudziestych i trzydziestych stworzyła Mieczysława Ćwiklińska całą galerię niezapomnianych postaci w sztukach polskich i obcych. W dziejach aktorstwa Pani Mieczysława stanowi zjawisko wyjątkowe. Tak świetnego talentu komediowego nie było w Polsce wcześniej, ani później. Zmysł humoru, umiar, kultura aktorska — uczyniły z niej zjawisko niepowtarzalne.

Po wojnie Mieczysława Ćwiklińska występowała w dwudziestu paru rolach, w najprzeróżniejszych spektaklach. Grywała w zespołach Warszawy, Krakowa, Poznania, Szczecina, Łodzi. Ma za sobą świetne kreacje w sztukach Moliera, Gogola, Turgeniewa, Morstina, Nałkowskiej.

W ostatnich latach dzięki Mieczysławie Ćwiklińskiej głośna stała się sztuka Casony „Drzewa umierają stojąc”, w której wielka aktorka wystąpiła blisko 1500 razy. Hiszpański autor nigdzie na świecie nie odniósł takiego sukcesu. Nie on, oczywiście, przyciąga widzów do teatru — lecz Ćwiklińska. Należy bowiem do aktorów, którzy obok oślniewającego talentu mają dar zjednywania sobie serc ludzkich. W popularności, jaką zdobyła sobie, kryje się ciepła życzliwość. W ciągu długich lat kariery scenicznej wielka, niestrudzona aktorka zdobywa nie tylko uznanie, lecz i sympatię widzów.



Złodziej czasu kobiety

Dziennikarze centralnej prasy warszawskiej wiele uwagi poświęcają sprawom usług, jako pomocy w organizacji pracy kobiet. Przytaczamy ciekawe fragmenty artykułu Krystyny Kielan na ten temat.

Pracy związanej z prowadzeniem gospodarstwa domowego kobieta, która tradycyjnie ją wykonuje, nawet przy pomocy domowników (którzy zbytnio się do tego nie garną) poświęca dziennie od 5 do 6 godzin. Są to oficjalne obliczenia Głównego Urzędu Statystycznego. Wypadnie stwierdzić, że jest to obciążenie ponad wszelką miarę. Chodzi nie tylko o czas, ale także o ciężki wysiłek fizyczny.

Do najbardziej uciążliwych zajęć należy pranie, a w przeciętnym gospodarstwie trzeba pracować rocznie ponad 70 kg bielizny na jedną osobę. Przytaczająca większość kobiet pierze ją w domu.

Złodziejem czasu są również zakupy, które dziennie zabierają średnio od 45 minut do godziny, a często więcej.

Do czasochłonnych zajęć domowych dorzucać trzeba sprzątanie, gotowanie itp. W sumie wypełnienie obowiązków domowych zabiera kobietom stanowiącym 40 procent zatrudnionych w gospodarce narodowej, 240 milionów roboczogodzin tygodniowo. Czas pracy we wszystkich działach gospodarki narodowej, w ciągu tygodnia wynosi 300 milionów roboczogodzin. Oto mamy skalę problemu.

Odciążenie kobiet od nadmiaru pracy domowej, to rozszerzenie i lepsza organizacja różnorodnych usług. Są w tej dziedzinie zamierzenia budżetowe optymizmu. Plan pięcioletni, przewidujący ogólny znaczny wzrost usług zakłada m.in. szczególnie ich zwiększenie w tych branżach, które służą usprawnieniu gospodarstwa

domowego. Usługi odciażą kobietę od ciężkich prac w domu, pozwolą na wygospodarowanie wolnego czasu na wypoczynek, regenerację sił, samokształcenie, kulturę, wreszcie, a może przede wszystkim, na to, w czym nikt kobiety zastąpić nie potrafi — na wychowanie dzieci, na tworzenie z domu, w którym się mieszka, prawdziwego domu, w którym chce się żyć.

W najbliższych dniach obchodzą imieniny:

26 lipca — Anna

jest to imię pochodzenia hebrajskiego, oznacza dziewczynę wdzięczną i uroczą. A jak mówi polskie ludowe przysłowie: „Szczęśliwy kto Annę upatrzył sobie na pannę!”

27 lipca — Aurelia

pochodzi z języka łacińskiego i wraz z Aurorą oznacza jutrznię, jutrztenkę, miłą jasną i pogodną.

REKORDY DUŻE i MAŁE

Naj bardziej nieoczekiwanie zakończyło się dla pewnego prawnika z Rudy Śląskiej, będącego w trakcie sprawy rozwodowej, wystanie oferty do warszawskiego biura matrymonialnego. Otrzymał w odpowiedzi kilka propozycji, a między nimi także ofertę swojej żony pod panięńskim nazwiskiem. Ten obustronny dowód chęci dalszego pożycia w stanie małżeńskim skłonił małżonków do wycofania sprawy rozwodowej.

Naj legalniej, choć bez biletu, dojechał na stację w Starogardzie Szczecińskim nowy obywatel, który urodził się w czasie podróży. Kolejarze żywo zajęli się losem podróżnicy, otoczyli ją opieką, wezwali pogotowie. Je-

„Zona dobra, nieszpeta, która mało mówi i mało je, jest prawdziwym skarbem”.

z księgi Wang

„Przyroda wie co robi, dlatego człowiek rodzi się kawalerem”.

przeczytane w „Przekroju”

„Jaki dzień w moim życiu był najpiękniejszy? To nie był dzień. To była noc!”

Brigitte Bardot

„Nic tak nie jest potrzebne młodemu człowiekowi jak towarzystwo mądrej kobiety”.

Lew Tołstoj



Ciekawostki z Kraju i ze świata

Od 12 do 26 listopada będzie się odbywał w Polsce VI Konkurs Skrzypcowy im. Henryka Wieniawskiego. Listę uczestników, młodych skrzypków, otworzyła młoda Francuzka, Françoise Laporte. Łącznie z Polakami zgłoszono już 16 kandydatów m.in. z Japonii, Wielkiej Brytanii i USA.

Podczas niedawnej wizyty w Polsce prezydenta Jugosławii Josipa Broz-Tito i jego

małżonki, pani Jovanki Broz zaprezentowano jej modele ostatniej kolekcji Mody Polskiej. Był to „żywy żurnal” polskiej mody.

— Gratuluję bardzo ciekawych pomysłów. Macie się czym pochwalić — stwierdziła pani Broz po pokazie.

Ekipa realizatorów polsko-francuskiego serialu „Wielka miłość Balzaka” nakręciła w krakowskim kościele św. Barbary scenę ślubu Balzaka z panią Ewelina Hańska, który — jak wiadomo — odbył się w kościółku w Berdyczowie. W scenie tej aktor Pierre Meyrand mówi jedyne zdanie po polsku — formułę ślubną „Ja Honoriusz...”

Józef Szczublewski przystąpił do opracowania kolejnej publikacji o wybitnych ludziach polskiego teatru. Będzie to „Żywot Modrzejewskiej”, wielkiej polskiej tragiczki o światowej sławie.

W Olsztynie rozegrano w ostatnim czasie międzymiastowe spotkanie w PIĘCE NOŻNEJ PAŃ: Olsztyn — Grudziądz. Meczu wywołał zrozumiałe zainteresowanie.

AU FUMET SAVOUREUX



LES GLACES

Quand déguster des crèmes glacées si ce n'est en été? Et tout comme rien ne vaut les pâtisseries „maison” les glaces „maison” sont les meilleures.

Que pensez-vous d'une glace à la vanille, au café ou au chocolat? Dans les trois cas la manière de procéder est la même, il suffit de changer le parfum.

Battez au fouet une livre de sucre en poudre avec 10 jaunes d'oeuf et ajoutez à 1 litre de lait refroidi qui aura bouilli avec une gousse de vanille. Mélangez bien et mettez à feu doux pour que la composition épaississe. Laissez refroidir de nouveau et mettez dans la sorbetière qui se chargera, une fois dans le freezer du réfrigérateur, de transformer cette crème en crème glacée. (Pour la glace au café ajoutez 1/2 verre d'essence de café, pour la glace au chocolat, 250 g de chocolat en poudre).

Les glaces aux fruits naturels sont délicieuses. Vous pouvez faire appel aux fraises, framboises, cassis, fraises des bois etc... Battez 250 g de sucre avec 5 jaunes d'oeufs que vous mélangerez ensuite à un sirop de 250 g de sucre fondu dans un peu d'eau. Laissez épaissir à feu doux et ajoutez ensuite la valeur d'1 l de fruits passés au tamis. Mélangez bien et versez dans la sorbetière. Servez avec des petits fours.

Ernestine DODUE

„MISS COUTURE” A. HUDYKA

Magazyn: 55, rue de Bouvines LILLE (Fives) tel. 52-08-86
Siedziba: 199, rue de Paris LILLE tel. 53-10-03

Konfekcja męska, damska i dziecięca

◆ suknie ◆ spódnice ◆ swetry
◆ bluzki ◆ popeliny, tergal i płaszcze
PIERZE ◆ WSYPY ◆ POSZWY ◆ DAMASY

! Ceny
! niskie

Na żądanie wysyłamy próbki



CO WIDZIELIŚMY W POLSCE

JUŻ jesteście w Polsce. Kiedy przyjechaliśmy do Polski, bardzo się zdziwiliśmy. Po francusku **DZIWIĆ SIĘ** to **S'ÉTONNER**, a **OJCZYŻNA** to **PATRIE**. Bo dziadus, babcia, mama i tata przez całą drogę mówili, że Polska jest tak samo naszą ojczyzną jak Francja, więc my myśleliśmy że w Polsce jest tak samo jak we Francji. To znaczy myśleliśmy, że w Polsce ludzie mówią tak jak my: dużo po francusku, a mało po polsku, i że dobrze po polsku umieją tylko tacy starzy ludzie jak babcia i dziadus. A tak wcale nie jest. W Polsce wszyscy mówią po polsku. Nawet małe dzieci. I wszyscy umieją też pisać po polsku i znają pełno polskich piosenek. My też znamy już dużo polskich piosenek i kiedy wrócimy do Francji, to Wam je zaśpiewamy.

Po francusku **SPIEWAC** to **CHANTER**, a **PŁAKAĆ**, to **PLEURER**. Bo na polskiej granicy dziadus i babcia wcale się nie cieszyli, tylko płakali. Mama Sylwii powiedziała nam, że kiedy my będziemy tacy starzy jak dziadus i babcia i przyjedziemy do Polski, to też będziemy płakać. Ale ja myślę, że wcale nie będziemy płakać, tylko będziemy jeść lody. Bo w Polsce są bardzo dobre lody.

W zeszłym tygodniu byliśmy w Krakowie i widzieliśmy Wawel i jamę wawelskiego smoka. Jama jest duża, a Wawel jeszcze większy. To jest taki piękny pałac, w

którym dawno, dawno temu mieszkali polscy królowie. Po francusku **KRÓL** to **ROI**, a **JEŹDZIĆ** to **ROULER**. Bo na Wawelu są takie duże pokoje, że można by w nich jeździć na rowerze. Ale dzieci królów nie jeździły na rowerach, bo dawniej rowerów nie było. W Krakowie widzieliśmy też Wisłę. W Wisłę utopiła się królowna Wanda, bo nie chciała Niemca, który po nią przyjechał. Ja myślę, że gdyby po nią przyjechał Francuz, to by go chciała, bo Polacy lubią Francuzów, a Francuzi lubią Polaków. Ale dziadus mówi, że wtedy Francuzi nie jeździli jeszcze na wakacje do Polski.

Teraz jesteśmy w Warszawie. Warszawa to stolica Polski. Po francusku **STOLICA** to **CAPITALE**, a **PAŁAC** to **PALAIS**. Bo w Warszawie też jest pałac. Ale nie taki stary jak Wawel. I tak wysoki jak wieża Eiffla. Nazywa się Pałac Kultury.

W Warszawie jest też dużo parków. W jednym parku widzieliśmy pomnik Fryderyka Chopina. Fryderyk Chopin to był wielki muzyk, który bardzo kochał Polskę i umarł we Francji. Widzieliśmy też pomnik Adama Mickiewicza. Adam Mickiewicz długo mieszkał we Francji i też bardzo kochał Polskę. I pisał ładne wiersze. Po francusku **WIERSZ** to **POÈME**, a **NASTĘPNYM RAZEM** to **LA PROCHAINE FOIS**. Bo resztę opowiemy Was następnym razem. Teraz znowu idziemy zwiedzać Warszawę.

JÉRÔME

CE QUE NOUS AVONS VU EN POLOGNE

NOUS sommes déjà en Pologne. Lorsque nous sommes arrivés en Pologne, nous nous sommes beaucoup étonnés. En polonais **S'ÉTONNER** c'est **DZIWIĆ SIĘ**, et **PATRIE** c'est **OJCZYŻNA**. Parce que pendant la route la grand-mère de Jérôme, son grand-père, sa maman, son papa et ma maman et mon papa à moi nous disaient que la Pologne est aussi notre patrie, comme la France. C'est-à-dire que nous pensions qu'en Pologne les gens parlent comme nous: beaucoup en français et un peu en polonais, et que seules de vieilles personnes comme la grand-mère et le grand-père de Jérôme connaissent bien la langue polonaise. Mais ce n'est pas vrai. En Pologne tout le monde connaît bien la langue polonaise et tout le monde sait écrire et chanter en polonais.

En polonais **CHANTER** c'est **SPIEWAC** et **PLEURER** c'est **PŁAKAĆ**. Parce que à la frontière polonaise le grand-père et la grand-mère de Jérôme se sont mis à pleurer. Ma maman nous a dit que quand nous serons aussi vieux que le grand-père et la grand-mère de mon cousin et que nous viendrons en Pologne, nous pleurerons aussi. Mais nous, nous pensons qu'au lieu de pleurer, nous mangerons des glaces, car les glaces sont très bonnes en Pologne.

SYLVIE

La semaine dernière nous avons visité Cracovie et le Wawel. Le Wawel est un très beau château. C'est là qu'habitaient les rois de Pologne. En polonais **ROI** c'est **KRÓL**, et **ROULER** c'est **JEŹDZIĆ**. Parce qu'au Wawel il y a de si grandes pièces qu'on pourrait y rouler à vélo. A Cracovie nous avons aussi vu la Vistule. C'est dans la Vistule que s'est noyée la princesse Wanda, qui ne voulait pas se marier avec un Allemand. Si elle avait été demandée en mariage par un Français, elle ne se serait peut-être pas noyée, car les Polonais aiment beaucoup les Français. Mais en ce temps-là les Français ne venaient pas encore en vacances en Pologne.

Maintenant nous sommes à Varsovie. A Varsovie nous avons déjà vu un grand palais qui s'appelle le Palais de la Culture et le monument de Chopin. Chopin était un grand musicien. Il aimait beaucoup la Pologne et il est mort en France. Nous avons vu aussi le monument de Mickiewicz. Mickiewicz a longtemps habité en France. Lui aussi aimait beaucoup la Pologne. Et il écrivait de beaux poèmes. En polonais **POÈME** c'est **WIERSZ**, et **LA PROCHAINE FOIS** c'est **NASTĘPNYM RAZEM**. Parce que je vous raconterai le reste la prochaine fois. Maintenant nous allons de nouveau visiter Varsovie.

WYMIENIAMY KORESPONDENCJĘ

ZBIGNIEW ZAWISNIEWSKI — Łódź, ul. Zachodnia 10-A m. 51 — młody licealista pragnie nawiązać koleżeńską korespondencję w języku francuskim oraz wymienić znaczki pocztowe, etykiety samochodowe, plakietki i zdjęcia aktorów.

JOLANTA KIELAK — Gdynia, ul. Świętojańska 23/9 — marzy o podróżach zagranicznych. W tym celu chciałaby nawiązać korespondencję z chłopcem lub dziewczynką z Francji. Obecnie zdaje maturę. Odpowie na każdy list.

JERZY KACZMAREK — Gorce, ul. Traugutta 24, pow. Wałbrzych — kolekcjonuje skały i minerały z Dolnego Śląska, pragnie wymienić je na podobne z innych terenów. Interesują go małe, rośliny uwęglone z różnych okresów geologicznych, kryształki i kamienie półszlachetne.

ROMUALD ZDANOWSKI — Morąg, ul. Mickiewicza 8a/1, woj. olsztyńskie — 16-letni chłopiec-licealista, pragnie korespondować z młodzieżą z Francji, Belgii lub Holandii. Może pisać w języku francuskim. Chętnie wymieni znaczki pocztowe, widokówki, płyty, fotosy i prospekty samochodowe.

BOGDAN MUSZYŃSKI — Bydgoszcz, ul. Prudowników Pracy 14/46 — za pośrednictwem „Tygodnika Polskiego” chciałby korespondować z młodzieżą polonijną znającą język polski lub niemiecki. Interesuje się muzyką młodzieżową, sportem, historią, geografiami, problemami współczesnego świata. Bardzo lubi psy.

ANNA ZARZYCKA — Warszawa, ul. Nowotki 26 m. 71 — ma 15 lat, jest uczennicą I klasy licealnej. Uczy się języka francuskiego i uważa, że korespondencja w tym języku pomogłaby jej w nauce. Poza tym interesuje się sztuką, historią, teatrem i trochę sportem.

IRENA JANICZEK — Stolarzowice, ul. Armii Czerwonej 46, powiat Tarnowskie Góry, woj. katowickie — nauczycielka, lat 24, interesuje się literaturą, poezją, muzyką, geografiami, lubi podróżować. Zbiera widokówki i kartki okolicznościowe. Chętnie wymieni korespondencję.

ANDRZEJ RADEK — Swidnik k/Lubina, ul. H. Sawickiej 6/10 — ma 14 lat, jest uczniem. Interesuje się sportem, literaturą, muzyką nowoczesną i filatelistyką. Zbiera płyty czasopisma i widokówki. Prosi o listy, na każdy odpowie.

LILIANA KOZIEL — Boguszów, ul. Pokoju 8/4, powiat Wałbrzych — „Je lis votre journal depuis un certain temps et je me suis décidée à vous écrire. J'ai dix-huit ans, je suis étudiante et je désirerais correspondre avec des jeunes gens sachant écrire en polonais ou en français. J'aime le tourisme et je pourrais faire un échange de séjour, si c'est possible.”

MARIAN PIECHOTA — Warszawa, al. Jerozolimskie 13/115 m. 16 — ma 18 lat i uczy się zawodu elektromechanika samochodowego. W ubiegłym roku był we Francji, bardzo podobał mu się ten piękny kraj, którego darzy

ogromną sympatią. Uczy się języka francuskiego, lubi filmy francuskie. Chętnie nawiąże przyjacielski kontakt z kolegami z Francji.

MARIA WŁOCH — Mysłowice, ul. Oświęcimska 12, woj. katowickie — pragnie korespondować z młodzieżą polonijną z Francji w języku francuskim w celu poprawienia znajomości tego języka. W tym roku zdała maturę a następnie wstąpi na studia języków obcych. Ma 18 lat.

JOLANTA DOROZYŃSKA — Łódź, ul. Bratysławska 5a, m. 49 — uczennica technikum elektrycznego (lat 18). Jej hobby to znaczki pocztowe, widokówki, fotosy zespołów, film, muzyka młodzieżowa. Chciałaby nawiązać koleżeńską korespondencję.

ANTONI PIERCHAŁA — Rybnik, ul. Wyzwolenia 58 — poszukuje kontaktu z kimś z Francji. Zna język francuski i chciałby zaproponować wymianę czasopism polskich na francuskie. Mogłby posyłać „Przekrój”, „Dookoła świata”, „Żyjmy Dłużej” i inne. Oczekuje na propozycje.

STEFAN GAWROŃSKI — Oleśnica Śląska, ul. Zamkowa 6/6, woj. wrocławskie — lubi bardzo pisać listy i dlatego prosi redakcję o zamieszczenie adresu w „TP”, może tą drogą znajdzie chętnych do korespondowania. Interesuje się życiem Polonii francuskiej i od nich chciałby otrzymać listy. Może pisać na temat sportu, (piłka nożna), muzyki młodzieżowej oraz wymienić widokówki. Ma 19 lat i chodzi do technikum ekonomicznego.

**P
K
O**

23, rue Taitbout —
PARIS IX-ème

Tél. 824-42-02

Métro: Chaussée d'Antin

**BANK
POLSKA KASA
OPIEKI S. A.**

W związku z licznymi zapytaniami **BANK POLSKA KASA OPIEKI S.A.** Oddział w Paryżu uprzejmie informuje swoich Klientów, że obowiązujące przepisy dewizowe w zakresie przekazów pieniężnych za granicę zostały zmienione w sposób następujący:

- karnety wymiany zostały zniesione
- istnieje możliwość **KAŻDORAZOWEGO** przekazania za granicę kwoty do **1000 F.** — bez udokumentowania.

Tym samym **ZNIESIONY ZOSTAŁ PRZEPIS** dopuszczający przekazywanie za granicę tylko raz w roku **250 F.**



Barbara Gordon

BEZ ATU

(17)

— Gdyby nie ten telefon, panie Bieżyca, pana prawnicza kariera stanęłaby pod znakiem zapytania. Nie może pracować w wymiarze sprawiedliwości człowiek, który nie zapobiega przestępstwu przeciwko mieniu społecznemu. A tak byłoby, gdyby temu panu Ataro udało się wywieźć za granicę dokumenty, ukradzione pańskiemu ojcu. Na szczęście nasi celnicy są bardzo sprawni. I pracowici aż do znużenia. Potrafią zaglądać nawet do środka zapasowych kół...

— Złapali go?! — zawołała Jolanta. Raba skinął głową:

— Tak. Jeszcze dziś prześlą nam to wszystko. Mówią, że oprócz materiałów, niewątpliwie pochodzących z „Chempolu”, wyłuskali także prywatny notes inżyniera Bieżyca zapisany od początku do końca jakimiś obliczeniami i formułami chemicznymi.

— Kiedyś widywałem taki notes u ojca — wtrącił się Waldek. — Siedział nad nim czasami zamyślony, ale nie wiem, co w nim było. Może próbował zrekonstruować swój wynalazek...

— Jaki wynalazek? — zaciekawił się Raba.

— Komuś ze znajomych pański ojciec powiedział w dniu swojej śmierci, że to piękny dzień, bo odnalazł coś, co zgubił. Może mu o to właśnie chodziło? — Jolanta zdawała sobie sprawę, że ów notes pasuje do wyznania, jakie uczynił Antoni Bieżyca Katarzynie, lecz nie czuła się z tego powodu zadowolona. Nie pokrywało się to z jej teorią, którą wysnuła w tajemnicy przed Rabą.

Waldek próbował przypomnieć sobie:

— Matka to nazywała „legendą” albo „mitem”. I od niej o tym dowiedziałem się kiedyś, bo ojciec na ten temat w ogóle z nami nie rozmawiał. Podobno jeszcze w fabryce ojciec zrobił jakiś wynalazek. Pracował nad nim wiele lat. I zgubił gdzieś wszystkie notatki, czy też skradli mu je w tramwaju. Nie potrafił już nigdy później zrekonstruować całości. Odszedł z fabryki. I to go załamało.

Rozdział XIV

JOLANTA przyglądała się mężczyźnie, który siedział naprzeciwko niej przy małym stolczku na tarasie motelu „Hermes”. Był krępy, muskularny, opalona twarz świadczyła, że dużo i często przebywa na świeżym powietrzu. Ruchy miał energiczne i młodzieńcze spojrzenie szarych oczu, ale siatka zmarszczek wokół nich, bruzdy na czole i dobrze siwa czupryna stawały go w rzędzie pokolenia, zwanego już starszym.

Pan Apolinary Kołatko, szarmancki jak zawsze przyniósł osobiście dwie duże i pachnące apetycznie kawy, podkreślając, iż parzył je sam dla tak dostojnego gościa, za jakiego uważa Jolantę.

— Przepraszam najmocniej — odezwała się Jolanta, gdy pan Poldzio oddalił się bezszelestnie. — Nie dosłyszałam wyraźnie pana nazwiska.

— Marian Oskoł — odpowiedział zapytany. Jego niewymuszony sposób bycia sprawiał przyjemne wrażenie. — Pracuję u Cegielskiego. Przy silnikach okrętowych. Ale z zamiłowania rybak ze mnie, proszę pani. Nieznośny gatunek ludzki. Siedzę tu, na przykład, teraz z taką uroczą kobietą, a myślę tylko o tym, jakie piękne ryby muszą być w jeziorze.

Jego wzrok objął lustro wody, migocące w słońcu jak nacięcia na kryształ. Pusto tu było o tej obiadowej porze. Pogodnie jednak i cicho. Kilka żaglówek po drugiej stronie jeziora wykonywało jakieś wymyślne pętle i zwroty, widomy znak działalności ka-

pitana Sokółki. Na trawniku pod „Hermesem” opalała się młoda parka, przesłoniwszy twarz słomianymi kapeluszami o szerokich rondach. Słowiki milczały, ale za to śmigwały niezliczone ilości jaskółek. Jadzia przyspieszyła, zmieniając obrusy na stołach. Nic nie przypominało tragedii, jaka tu się rozegrała trzy dni temu.

— Imponują mi takie zajęcia. Mam na myśli te silniki — Jolanta odstawiała filiżankę, sięgnęła po papierosa. — Nie znam się nic a nic na technice.

Marian Oskoł uśmiechnął się. Nie był to uśmiech bezmyślny ani konwencjonalny. Tak uśmiechają się ludzie, którzy wiele przeżyli, lecz potrafili zachować serdeczną życzliwość dla świata.

— Za to ma pani inny talent. Rozpoznawania ludzi na przykład. Jak pani tam, na cmentarzu, doszła do wniosku, że jestem kolegą Bieżyca z wojska? Przecież na pogrzebie było sporo ludzi.

— Na takim pogrzebie jak dzisiejszy łatwo odróżnić prawdziwych zasmuconych od ciekawych tylko ludzkiego nieszczęścia. A zresztą, ja szukałam pana... Kogoś takiego jak pan. Nieocenione bywają starsze panie, interesujące się życiem bliźnich, kiedy ich własne dostarcza za mało emocji. Sekretarka z „Chempolu” opisała mi wszystkich obecnych. Tylko o panu nic nie wiedziała. I nikt pana nie znał, bo pytałam o to nawet syna Bieżyca. Wynioskowałam więc, że musi pan być znajomym Bieżyca z dawnych lat.

— Z dawnych lat i z innego świata — zauważył z pewnym żalem.

— Romantycznej młodości... — podpowiedziała Jolanta. Ta nić rozmowy wydała się jej cenna, trzeba starać się utrzymać ją w garści.

— Nie tylko — sprostował Marian Oskoł. — Również trudnej, burzliwej. Kiedy każdy dzień dla wielu z nas bywał ostatnim dniem w życiu.

— Ale tego się nigdy nie wie — szepnęła, myśląc o Bieżyca i jego określeniu „to najpiękniejszy dzień mojego życia”.

— Na szczęście — odpowiedział Oskoł. Wzrok jego powędrował ku kępie drzew, wokół której roztasowano wystawę sprzętu campingowego. Namioty jeszcze tam stały, ale nad zielonym płotkiem pojawił się groźny i ostrzegawczy napis: *Na wystawę wstęp surowo wzbroniony.*

— Więc tu umarł? — zapytał cicho. — W jednym z tych namiotów? Jakże to dziwne.

— Dlaczego?

— Bo to pasowałoby mi do dawnego, szalonego Antka, ale nie do tego zaśniedziałego mieszcza, jakim stał się w ostatnim czasie. Robiłem mu z tego powodu wyrzuty, a on się gniewał. Widywaliśmy się coraz rzadziej. Kilka razy do roku najwyższej. Zawsze na mieście.

— A jednak — Jolanta czuła potrzebę podzielenia się z tym miłym człowiekiem swoimi wrażeniami — pewnej bliskiej osobie powiedział, że to najpiękniejszy dzień jego życia.

Marian Oskoł nie mógł oderwać się od wspomnień:

— Nieraz sobie myślę: może on dlatego tak skapcał na starość, że dał z siebie wszystko w młodości. Żył z dwóch, za trzech. Był z nas wszystkich najodważniejszy. I zawsze wychodził cało. I na wszystko miał czas. Walczył, uczył się, opracowywał jakiś wynalazek... No i kochał się.

— Niech mi pan powie o tej jego miłości — poprosiła Jolanta.

— To też było szalenie romantyczne. W stylu Antka. Wielka miłość. W dodatku wzajemna. Czarująca, prześliczna dziewczyna.

Drobniutka, ale zgrabna nad podziw. Oryginalny typ urody. Miała oczy takie jasnoniebieskie, że wydawały się przezroczyście. I wspaniałe długie warkoczki. Blandyneczka, ale nie taka przeciętna, pszeniczna czy złoścista, tylko jakby srebrna. Zdaje się, że mówi się o takim odcieniu włosów: popielaty.

— Jak się poznali?

— Odbiliśmy ją Niemcom z transportu na rozwałkę. Została z nami w partyzantce. Zrobiliśmy z niej radiotelegrafistkę. Mogła mieć wtedy 16, 17 lat.

— Czy była też z wami w I Dywizji?

— Tak — potwierdził. Znac było po twarzy jego twarzy, że te wspomnienia ciągle go jeszcze wzruszają. — Nie było siły, żeby tych dwoje rozdzielić. I wtedy zdarzyło się to nieszczęście...

— Zginęła? — Jolanta wydała ten okrzyk z takim przejęciem, że Oskoł popatrzył na nią zdziwiony.

— Nie — zaprzeczył energicznie. — To Antek został ciężko ranny. Pierwszy raz szczęście mu nie dopisało. W dodatku zaszła jakaś głupia omyłka podczas transportu rannych, czy też w szpitalu, trudno było potem się dowiedzieć, kto zawinił. Dano nam znać, że nie żyje. Nawet order otrzymał pośmiertnie. A ona go odbierała z rąk dowódcy.

— Ale przecież Bieżyca przeżył... — stwierdziła Jolanta dość niezręcznie bezsporny fakt.

— To wyjaśniło się dużo później. Po demobilizacji wszyscy straciliśmy się jakoś z oczu. Ja na przykład spotkałem Antka po raz pierwszy od czasu wojny dopiero po latach, już w Poznaniu. Chciałem się przeżegnać, myślałem, że ducha widzę, słowo daje.

— A co się z nią stało? — niecierpliwiła się Jolanta. — Czy nie odnaleźli się?

— Niech pani sobie wyobrazi, że nie. Ktoś z kolegów opowiadał mi, że już po pewnym czasie, że uczyła się języków. Miała w tym kierunku duże zdolności. Została tłumaczką. Na jakiejś konferencji międzynarodowej zakochał się w niej pewien amerykański czy angielski uczonek. Wyszła za niego za mąż i wyjechała.

— Czy Bieżyca nie szukał jej?

— W tamtych latach to nie było takie proste: odnaleźć się. Długo był nieprzytomny, tułał się po szpitalach i sanatoriach. A kiedy pozbiierał się do kupy, już jej nie było w kraju.

— Rozmawialiście między sobą o tej sprawie?

— Nigdy — odparł lakonicznie. — To był zakazany rewir. Przez niego.

— Jak nazywała się ta dziewczyna?

— Ewa Wilkoń — Marian Oskoł nagłym ruchem zdusił papierosa.

Na jego miłej i pogodnej twarzy pojawił się wyraz jakby gniewu. Nie powiedział właściwie Jolancie nic o sobie: czy jest żonaty, czy ma rodzinę, czy też żyje samotnie. Może i w jego życiu Ewa Wilkoń pozostawiła pustkę, której niczym się nie udało już wypełnić?

Rozdział XV

JOLANTA trzymała w ręku fotografię i wpatrywała się w uwiecznioną na niej sylwetkę kobietę z takim uczuciem, jak gdyby to nie Marian Oskoł, nie Antoni Bieżyca, nie żaden z kochających tę kobietę mężczyzn, lecz ona, Jolanta była najczulszym wielbicielem pięknej pani — i w dodatku jej zdobywcą.

Bo też zrobienie tego zdjęcia kosztowało ją niemało nerwów i trudu. Po pierwsze musiała się bardzo spieszyć, jeśli chciała w ogóle swoje domniemanie obrócić w pewność. Po drugie — trzeba było przełamać opór Raby, co okazało się niezmiernie uciążliwe.

Gdy wróciła znad Kiekrza po rozmowie z Marianem Oskołem, dowiedziała się natychmiast, że jej dalsze czynności są zbędne, gdyż sprawa „Bez atu” została definitywnie zamknięta, Raba zaś zgarnął już wszystkie lewy:

— Pastka siedzi. To istna purchawka, a nie człowiek. Już wszystko prawie wysypał z siebie. Ataro jest w drodze, będzie piękna sprawa o szpiegostwo, chociaż ciska się i odgraża co niemiara.

ciąg dalszy nastąpi

Sport

OLIMPIJSKI AWANS PIŁKI NOŻNEJ

Drużyna polskich piłkarzy przygotowuje się do rozgrywek olimpijskich, w których uczestniczyć będzie wraz z 15 innymi zespołami z całego świata. Fachowcy są zdania, że reprezentację Polski stać na bezpośrednią walkę o olimpijskie medale. Testem będą pierwsze mecze w grupach eliminacyjnych, w których przeciwnikami Polski będą piłkarze Kolumbii, Ghany i Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

— Co sądzi Pan o walce podczas Olimpiady — z tym pytaniem zwróciłem się do znakomitego polskiego piłkarza, kapitana reprezentacyjnej drużyny, **Włodzimierza Lubańskiego**. Oto jego wypowiedź:

— Od dnia, kiedy na serio zająłem się sportem, to znaczy jako dziesięcioletni chłopak, którego przyjęto do klubowej drużyny chłopięcej, chciałem strzelać wspaniałe bramki na wielkich zawodach. I chociaż, mimo 25 lat w metryce, już dziesięć lat gram w drużynie wielokrotnego mistrza Polski, Górnika Zabrze i w reprezentacji Kraju, nie zdołałem w pełni zaspokoić swoich aspiracji. Wraz z drużyną Gór-



Włodzimierz Lubański w akcji

nika grałem w finale Pucharu Zdobywców Pucharów, odnieśliśmy kilka sukcesów komentowanych przez fachowców Europy, ale do realizacji chłopięcych snów jeszcze daleko.

Nie miałbym prawa uważać się za prawdziwego sportowca, gdybym swoich piłkarskich planów nie wiązał z Olimpiadą. Jest to pojęcie magiczne, ożywiający wyobraźnię, obiecujące wspaniałe, niezapomniane przeżycia. Niestety, nie miałem szczęścia uczestniczyć w wielkim święcie młodzieży całego świata. Moja jedyna olimpijska szansa przepadła w 1967 r., kiedy przegraliśmy we wstępnych eliminacjach z ZSRR 0:1 i 1:2. Strzeliłem jedyną bramkę, ale cóż z tego. O Igrzyskach Olimpijskich, ich atmosferze mogłem tylko usłyszeć od kolegów uprawiających inne dyscypliny sportu. A przecież wiele bym dał za posiadanie małego złotego krążka symbolizującego najwyższe powodzenie sportowe.

Emocjonalnie przeżywam olimpijską próbę bardzo mocno. Jednocześnie obojętnie przecię minimum realizmu i trzeźwa ocena sytuacji w sporcie, który kocham i który uprawiam. Piłka

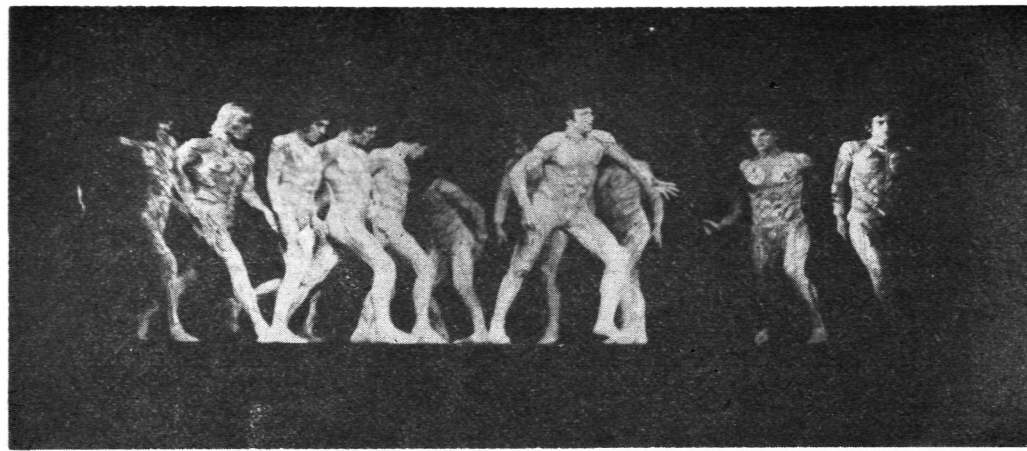
nożna najwyższą rangę przyznaje mistrzostwom świata. W ich finale spotykają się najlepsi, najsławniejsi bez względu na to, jaki jest ich stosunek do sportu. Praktyka konfrontacji zawodowców i amatorów powoduje, że olimpijski sukces nie jest jeszcze równoznaczny z absolutnym mistrzostwem. Wprawdzie ekipy, które święciły triumfy na Olimpiadach — Szwecja, Węgry, ZSRR czy Jugosławia zajmowały i zajmują wysokie miejsce w hierarchii światowego futbolu, to jednak nigdy nie zdobyły Złotej Nike.

Myślę, że te zastrzeżenia prowadzą do jednego wniosku. W warunkach panujących w piłkarskim świecie tylko miejsca na najwyższym podium w Monachium mogą satysfakcjonować zespoły mające duże ambicje. I tu jest miejsce na ukazanie roli turnieju olimpijskiego dla polskiej drużyny. Od lat przeżywamy chwile przypiływu nadziei, ciągle zdaje się nam, że wielkie zwycięstwa są tuż, tuż a potem jedna porażka pogrąża kibiców i zawodników w otchłaniach rozpaczy. Stale brakuje trwałego osiągnięcia, które byłoby na miarę dyplomu potwierdzającego naszą wartość. I chyba właśnie Olimpiada, będąca próbą trudną, egzaminem mobilizującym ze względu na swoje ogólnohumanistyczne wartości jest wielką szansą dla polskiej piłki nożnej. Tędy wiedzie naturalny szlak awansu.

Przypomnijmy zresztą historię. W 1936 r. Polska eliminując wielkiego faworyta Olimpiady, Anglię, zdobyła czwarte miejsce. Do zdobycia medalu zabrakło trochę szczęścia i wiary we własne siły. A w dwa lata później ta sama drużyna jedyny raz w historii polskiej piłki nożnej awansowała do pierwszej szesnastki najlepszych zespołów świata. W 1938 r. w Strasburgu Polacy rozegrali wielki mecz z Brazylią przegrywając 5:6 po dogrywce, za przyczyną fenomenalnej gry Leonidasa, zwanego przecież poprzednikiem Pelego.

Wierzę, że w tamtych wydarzeniach jest pewna prawidłowość. I myślę, że pomyślny wynik w Monachium zmobilizuje naszą drużynę, doda jej wiary przed trudnymi meczami eliminacyjnymi do mistrzostw świata przeciwko Anglii w 1973 roku.

Osobiście jestem dobrej myśli. Perspektywa olimpijska zmobilizowała mnie do pracy. Chyba właśnie teraz osiągnąłem życiową formę. Sądzę, że stać mnie na strzelenie wielu bramek, na zademonstrowanie europejskiego poziomu. Fachowcy w Polsce wypominają mi czasami zatrzymanie się w miejscu. Uważają, że miałem możliwości, aby dorównać klasą znakomitemu Cruyffowi i innym gwiazdom. Może mają rację. Postaram się dać im pozytywną odpowiedź w najbliższym czasie, właśnie podczas walki o medale w Monachium.



NA OLIMPIADĘ z bogatym programem ARTYSTYCZNYM

D O PÓKI istniały olimpijskie konkursy sztuki, Polska zawsze odnosiła na nich duże sukcesy. Przypomnijmy, że w 1928 roku w Amsterdamie Kazimierz Wierzyński zdobył złoty medal w dziedzinie poezji, zaś brązowy w dziedzinie rzeźby przypadł Władysławowi Skoczyłowskiemu. Na następnej Olimpiadzie w Los Angeles złotym medalistą w dziedzinie rzeźby został Józef Klukowski, który również w 1936 roku w Berlinie był dla odmiany srebrnym medalistą. Srebrny medal w Los Angeles przypadł w dziedzinie graficznej J. Konarskiej, a w Berlinie dwa srebrne medale do polskiej kolekcji zdobyli: Jan Parandowski za powieść „Dysk olimpijski” i grafik S. Ostoję-Chrostowski. Pierwszym złotym medalistą po wojnie został Zbigniew Turski za „Symfonię olimpijską” (Londyn, 1948 rok).

Niestety, londyński konkurs był ostatnim konkursem sztuki na Olimpiadzie. W następnych latach zaprzestano ich organizowania. Jednak podczas Igrzysk Olimpijskich nie zrezygnowano z urządzania swoich festiwali artystycznych, będących imprezami towarzyszącymi.

W tym roku w Monachium również odbędzie się wielka rewia artystów z całego świata. Organizatorzy zaprosili do miasta Igrzysk najprzedniejsze zespoły i najlepszych solistów. Z przyjemnością informujemy, że nie zabraknie tam również Polaków.

A więc Monachium ujrzy polski reprezentacyjny Zespół Pieśni i Tańca „Mazowsze”, który tak niedawno święcił triumfy podczas tournée we Francji. Aż trzynastą raz wystąpi w Monachium Teatr Laboratorium Jerzego Grotowskiego, jeden z najsłynniejszych zespołów świata, znany teatromanom

obu półkul. Dwa przedstawienia, da wrocławski Teatr Pantomimy. Ponadto przez cały czas trwania Igrzysk w różnego rodzaju koncertach uczestniczyć będą inne polskie zespoły artystyczne i liczni soliści.

Polska uczestniczyć będzie w trzech przygotowanych z okazji Olimpiady wystawach: „Sztuka współczesna krajów nadbałtyckich” i „Wpływ kultur pozaeuropejskich na sztukę XIX i XX wieku w zakresie instrumentów muzycznych” w Monachium oraz „Człowiek a morze” eksponowanej w Kilonii, gdzie odbywać się będą olimpijskie regaty żeglarskie.

W Monachium podczas trwania Olimpiady wyświetlane będą polskie filmy fabularne: „Życie rodzinne” Krzysztofa Zanussiiego (prezentowaliśmy naszym Czytelnikom ten film) oraz „Polowanie na muchy” Andrzeja Wajdy. Ponadto Polska pokaże trzy krótkometrażówki: „Finn” (o żeglarstwie z muzyką Zbigniewa Turskiego, złotego medalisty olimpijskiego), „Bieg” (poświęcony Januszowi Kusocińskiemu, wielkiemu sportowcowi, żołnierzowi i patriocie) oraz „Sport w Polsce” reżyserii Mariusza Waltera.

Podczas otwarcia Igrzysk odbędzie się prawykonanie utworu Krzysztofa Pendereckiego, napisanego specjalnie z tej okazji na zamówienie organizatorów, a w różnych miastach zachodnioniemieckich odbywać się będą przedstawienia operowe polskich twórców.

Polska ekipa olimpijska zabierze ze sobą wiele wydawnictw propagujących wkład Polski w rozwój światowej idei olimpijskiej: albumy „Pozdrowienia z Igrzysk” i „Światowy plakat olimpijski”, książkę „Chwała olimpijska”. Czasopismo „Radar” wychodzące w języku niemieckim przygotowało specjalny numer olimpijski.

AKTUALNOŚCI POLSKIEGO SPORTU

● Władysław Komar pobił o 5 cm swój własny rekord Polski w pchnięciu kulą wynikiem 21 metrów.

● Cztery polskie zespoły piłkarskie uczestniczą w turnieju Inter-toto 72. Wisła Kraków zremisowała w Bernie (Szwajcaria) z Young Boys 1:1, Stal Mielec pokonała Hvidovre Kopenhaga 5:0, Odra wygrała z Voest Linz (Austria) 2:0, a drugoligowy Górnik Wałbrzych zremisował z mistrzem Szwecji Norrköping FK 1:1.

● Na regatach wioślarskich w Henley (Anglia) „srebrne wiosła” zdobyła polska dwójka bez sternika **A. Ślusarski i J. Broniec** pokonując w finale reprezentantów Związku Radzieckiego.

● Na torze żużlowym w Eliście (ZSRR) polscy motocykliści pokonali wysoko drużynę Związku Radzieckiego 52:26. Indywidualnie najlepszy byli Polacy **Plech i Waloszek**.

● W plebiscycie „Przeglądu Sportowego” na najlepszego sportowca miesiąca czerwca zwyciężyła **Ewa Gryziecka**, która wynikiem 62 m

80 cm poprawiła oficjalny rekord świata w rzucie oszczepem.

● W kolarskim wyścigu drużynowym na olimpijskiej trasie Polska zajęła drugie miejsce za Włochami pozostawiając w pobitym polu Szwajcarię i liczne zespoły gospodarzy.

● W międzypaństwowym meczu gimnastycznym kobiet rozegranym w Trondheim Polska pokonała Norwegię 363,85:355,50. W klasyfikacji indywidualnej zwyciężyła **Bartosz (Polska)**.

● Reprezentacja Polski w siatkówce pokonała w Hiroszimie drużynę Japonii 3:1 (15:12, 14:16, 15:12, 15:8).

● Podczas zawodów zapaśniczych o memoriał Władysława Pytlasińskiego dobrą formę wykazali: mistrz świata **Jan Michalik, Kazimierz Lipień i Marian Czyrdybón**.

● **Włodzimierz Lubański** zwyciężył w klasyfikacji gazety „Sport” uzyskując tytuł „piłkarza wiosny”.

● Drużyna polskich piłkarzy ręcznych dwukrotnie pokonała Norwegię 17:15 i 16:14.

LISTY Józefa
Grzybka

Wakacyjnie

PANIE REDAKTORZE!

Gdzie Wy w tej chwili przebywacie? Może wygrzewacie się na jakiejś plaży? Może wspinać się na jakąś niebotyczną górę? Może znaleźliście jakieś rzadko odwiedzane nadrzeczne ustronie i może towarzyszy w tym zaciszu rybki? He? Porzućcie na chwilę te miłe zajęcia. Macie gości. To my. Mój długopis i ja. Mój długopis i ja wdzięcznie przed wami dygamy i obwieszczamy Wam, że przyszyliśmy Wam zadeklamować krótki a treściwy wierszyk o lipcu. Posłuchajcie:

W lipcu niebo się stroi
W różne chmurki — ażurki,
A złota karetka słońca
Zaczyna zjeżdżać z górki.
Słomkowym kapelusom
Upał idzie do głów —
I stać pewnie w lipcu tak dużo
Słomianych wdowców i wdów.

Jak wiadomo, słomianymi wdowcami i słomianymi wdowami nazywa język polski żony i mężów pozostających w domu czasowo bez współmałżonka. Może zaliczacie się właśnie w tej chwili do tej kategorii ludzi? Co? Może Wasze kobiety zostawiły Was na pastwę losu i pojechały na wakacje do Polski? Może Wam kobietki, Wasze chłopcy, niecnoty jedne, nakazały siedzieć w chałupie i dawać jeść kotom i psom, a sami pojechali się kurować na Łazurkowe Wybrzeże czy do jakichś Mont-Dore'ów? Może się Wam cni? Może przepętnia Wam duszę marketożność? Może codziennie przez roztargnienie przypalacie potrawy i może w związku z tym dzień w dzień trafia Was szlag? Może widzieliście w telewizji reportaż z Capri albo z Florydy i może krew Was zalewa na myśl o tym, że nie stać Was na spędzenie wakacji w tych malowniczych miejscach?

Przeście się truć i denerwować. Rozpogódźcie się. Ja Wam zaraz dostarczę rozrywki. Zaraz Was rozzerwę. I wytłumaczę Wam także, co należy zrobić, aby stać się człowiekiem bogatym.

Wszyscy wiecie, gdzie leży Szkocja, prawda? I na pewno wszyscy także wiecie o tym, że w Szkocji gościło w czasie ostatniej wojny sporo żołnierzy polskich. Podobno polscy wojacy cieszyli się u pici nadobnego tego miłego kraju niesłychanym powodzeniem. Obiło mi się także o uszy, że rodacy nasi dzielnie pomagali narodowi szkockiemu wypróżniać butelki whisky, a ostatnio jeden z redaktorów „Tygodnika” pouczył mnie, że w obrazujących życie wojska polskiego w Szkocji „Opowieściach szkockich” Ksawerego Pruszyńskiego pewien polski generał powiada: „Oby przyjaźń szkocko-polska oddała nasz miły kraj pod zbawienne wpływy whisky”.

Teraz wyjaśnię Wam, co należy zrobić, aby stać się człowiekiem zamożnym. Otóż pewna szkocka firma trudniąca się produkcją whisky ogłosiła, że ten, kto schwyta potwora z Loch Ness, ten otrzyma od niej w nagrodę milion funtów szterlingów.

W głowę pewnie zachodzicie, co to znaczy. Otóż tak: Loch Ness jest to jezioro w Szkocji. Jezioro to ma 38 kilometrów długości i średnio 1.600 metrów szerokości. Głębokość jego wynosi 213 metrów. Jego woda ma barwę atramentu. W jeziorze tym żyje podobno prehistoryczny potwór, którego Szkoci nazywają Nessie.

Czy ktoś widział tego potwora na własne oczy? Owszem. Tysiąc czterysta lat temu w r. 565, widział go ksiądz nazwiskiem Colombin. W 1527 r. widział go pewien podróżnik. W 1660 ujrzał go niejaki Richard Frank. W 1857 oglądał go jakiś John Stuart.

W tej chwili mały palec szepnął mi do ucha, że Wy chyba wzruszacie ramionami i myślicie sobie, że to było dawno i nieprawda. Widzę, że mam do czynienia z niewiernymi Tomaszami. Czekajcie. To jeszcze nie wszystko. W naszych czasach widzieli Nessiego czterech duchownych, kilku benedyktynów, dwóch lekarzy, jeden chirurg, jeden weterynarz, pewien parlamentarzysta, szwagierka byłego premiera brytyjskiego Wilsona i wiele innych osób. Niektórzy zdołali go nawet sfotografować. Niestety, zdjęcia były robione z dużej odległości i dlatego potwór źle na nich wyszedł. Właściwie w ogóle go na nich nie widać.

Obecnie wokół jeziora Loch Ness waruje osiem obserwatorów wyposażonych w ruchome kamery. Gdyby Nessie się pokazał, owe kamery by go natychmiast pstryknęły. Ale czy Nessie na pewno istnieje? Niedawno pewien Amerykanin zapaścił się w głąb jeziora Loch Ness w miniaturowej łodzi podwodnej, ale nic ciekawego nie zobaczył. Może się to szkockie przedpotopowe bydło umyślnie schowało? Bo wkrótce potem zatoga statku wyposażonego w przyrządy podśluchowe stwierdziła, że z głębi jeziora wydobywają się dźwięki przemawiające za tym, że w jeziorze znajduje się ogromny „przedmiot” bądź też olbrzymie „zwierzę”...

Nessie przeważnie wyłania się z atramentowej toni Loch Ness w okresie wakacyjnym. Ale nie radzę Wam jechać do Szkocji i dybać na tego nieuchwytnego gada. Moim zdaniem Nessie istnieje, ale istnieje li tylko w żądnej niezwykłości wyobraźni ludzkiej. Nie jedźcie do Szkocji, bo Nessiego nie złapiecie i producenci whisky Was nie ozłocą. Najwyżej poczęstują Was swoją gorzałką. Ale przecież we Francji też możecie sobie gołnąć szklaneczkę whisky. Zresztą dlaczego mielibyście łąpać alkohol. Jak powiada poeta Konstanty Ildefons Gałczyński:

Już starożytny mędrzec Pizon
rzekł, że siwucha rzecz sobacza.

Pragnienie najlepiej gasi nasza kochana polska maślanka. Utopmy wakacyjne utrapienia a przy okazji także i potwora z Loch Ness — w maślance.

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

Józef Grzybek

PKO

23. rue Taitbout Paris IX-ème
Tél. 824-42-02
Métro: Chaussée d'Antin

**BANK
POLSKA
KASA OPIEKI S.A.**

■ Udziela wszelkich informacji osobiście, telefonicznie i korespondencyjnie.

■ Przyjmuje zlecenia z FRANCJI do POLSKI na towary PKO oraz pieniądze dla rodzin i znajomych w Polsce. Dostawa towarów i wypłaty w gotówce są dokonywane w miejscu zamieszkania odbiorcy.

■ Przekazuje wpłaty na koszty podróży dla osób zaproszonych z Polski do Francji.

■ Przyjmuje wkłady na oprocentowanie oraz załatwia wszelkie inne operacje bankowe.

■ Na żądanie wysyłamy prospekty, cenniki i materiały informacyjne.

**USŁUGI PKO są
najbardziej korzystne.**



KOCHANA PANI ANNO!

Wyszedł za męża pięć lat temu. Mam dwoje dzieci i bardzo kochanego męża. Oboje pracujemy w fabryce. Ale od pewnego czasu wszystko się bardzo zmieniło. Mnie skierowano na kursy i zdobyłam wyższe kwalifikacje, niż ma mój mąż. W związku z tym awansowałam i moje zarobki także się podniosły. Teraz zarabiam dużo więcej niż mąż i mam większe obowiązki. Nie mogę już tyle czasu, co kiedyś, poświęcić dzieciom i często proszę męża, żeby mnie zastąpił, gdy trzeba je odebrać z przedszkola, zaprowadzić gdzieś itd. Mąż jest tym bardzo urażony. Co gorsza, od czasu do czasu muszę wyjeżdżać służbowo i wtedy zaczyna się w domu normalne awantury. On tego nie może znieść. Trudno mu się pogodzić z faktem, że ja, słaba kobieta, mogłam go prześcignąć. Mnie też jest przykro, gdy widzę, jak on się tym gnębi. Ale co ja mogę na to poradzić? Myślę, że gdyby on chciał, także mógłby osiągnąć więcej, niż ma. Gdy zaczynam na ten temat z nim rozmawiać, od razu wpada w złość i robi mi wyrzuty, że pewnie wolalabym mieć innego męża, bardziej wykształconego. Ani mi to w głowie. Nie zależy mi na tym. Jeśli się martwię, to tylko ze względu na niego. Chciałabym prosić, żeby mi Pani poradziła, jak postępować. Czy może powinnam zrezygnować z obecnej pracy i wrócić tam, gdzie byłam przedtem. Jestem gotowa zrobić wszystko, byle by on przestał się zamartwiać.

ZOFIA

SZANOWNA PANI!

Taka sytuacja, jak u Pani zdarza się dość często. Mężczyźni są ambitni i ciężko znoszą awanse swoich żon i ich kariery, przewyższające własne. Wydaje mi się, że nie powinna Pani z niczego rezygnować. Trzeba natomiast wykazać więcej taktu i subtelności. Czasem bezwiednie można wyrządzić ból i urazić ambicję nieprzebranym odezwanianiem się czy gestem. Jeśli na przykład zbyt często wyreczą się Pani mężem w drobnych czynnościach domowych czy przy dzieciach, jeśli czasem nieodpowiednim tonem żąda Pani od niego pomocy, on może to odebrać, jako okazywanie wyższości. I to go już napewno drażni. Trzeba bardzo uważać, by do tego nie dopuszczać. Musi Pani się liczyć z tym, że z pewnością koledy męża nieraz mu wypominają Pani „kariere”, śmieją się z jego nieudolności i kpiają, że jest „pantoflarzem”. To nieuniknione. Dlatego nawet przesadnie powinna Pani podkreślać, że on jest głową rodziny, panem domu, radzić się go w sprawach zawodowych, wykazywać, że jest zdolny, mądry i inteligentny. I sądzę także, że powinna Pani nakłaniać męża, jeśli są takie możliwości, by starał się podnosić swoje kwalifikacje. Nie operować przy tym własnym przykładem, a powoływać się na przykłady innych mężczyzn, którzy do czegoś doszli. To chyba powinno rozbudzić jego ambicję.

ANNA

SZANOWNA PANI ANNO!

Mój syn się żeni. I ku mojej rozpaczce nie zamierza brać ślubu w kościele. Może jestem staroświecka, ale proszę mi wierzyć, że dla mnie taki ślub w ogóle nie ma wartości. Błagam go, by zrobił mi tę uprzejmość, by ustąpił i zrezygnował ze swoich zasad, ale nie chce nawet o tym słuchać. Czy Pani nie zechciała by do niego napisać i poprosić go o to we własnym imieniu. On nieraz czytał Pani rady i zawsze mówił, że jest Pani bardzo mądrą osobą. Może on posłucha. Tak bardzo mi na tym zależy.

MATKA

SZANOWNA PANI!

Nie mogę spełnić Pani prośby. Uważam, że taka decyzja jest naprawdę decyzją jak najbardziej osobistą i nikt nie powinien się do niej wtrącać. Myślę, że i Pani po zastanowieniu zrozumie to i przestanie się tym martwić. Przecież jeśli ten ślub w kościele nie ma dla niego znaczenia, to taki akt byłby czystą formalnością, tylko po to żeby Pani zrobić przyjemność. Wydaje mi się, że za wiele wymaga Pani od syna i zupełnie niepotrzebnie wkracza w jego sprawę. Po co te zadrażnienia, po co zaczynać nowe życie z zadrą w sercu. Niech Pani przestanie o tym myśleć i więcej nie wraca do tego tematu. Proszę mi wierzyć, tak będzie lepiej.

ANNA

RADIOODBIORNIKI-TELEWIZORY

**Łódówki, maszyny do prania i inne
artykuły gospodarstwa domowego**

LENG-PICARD ET C-ie

16, Place de la Liberté; 423, rue de Lannoy

TELEFONY: 73.39.43, 73.29.47

ROUBAIX (NORD)



EGZAMINY SAMARYTAŃSKIE

HÉNIN-LIÉTARD. Na zakończenie roku szkoleniowego odbyły się tu egzaminy samarytańskie. Dyplomy uzyskali: p. Michèle Duda i p. Fryderyk Nowak.

NA CELE SPOŁECZNE

Zebrałe przez przyjaciół datki z okazji zawarcia związków małżeńskich złożyły zwyczajem francuskim na cele opieki społecznej małżeństwa: Stanisława Kowalczyk — Claude Polster w **Orchies**, Anne-Marie Musialska — Claude Walorski w **Waziers**, Jeannine Thobis — Stefan Molenda i Marcelle Canier — Ginami Faska w **Avion**, Jeannine Deswasnes — Didier Smoliński i Arletter Respin — Marian Talarek w **Montigny-en-Ostrevent**, Christiane Sliwińska — Gaston Delleau i Hélène Juszcak — François Jędraszczak w **Noeux-les-Mines**, Evelyne Pauchet — Jean-Michel Marszałek w **Bubure**, Huguette Douanne — Serge Kurowski i Marie-José Beauventre — Henryk Łozowski w **Montigny-en-Gohelle**, Dominique Robe — Denis Roszak w **Argentières**, Annie Dembińska — Józef Szweda w **Ostricourt**.

EGZAMINY ZAWODOWE

METZ. Dyplomy fachowców w dziedzinie elektryczności uzyskali ostatnio w tutejszym centrum kształcenia: François Milerski, Marie Rawska i Eugène Brycki.

AUBY. W centrum Auby dyplomy D.F.E.O. otrzymali: Bernard Dąbrowski, Dyna Kapusta, Marylene Woźniak, Lydia Kozybura.

DECHY. Dyplomy D.F.E.O. otrzymali ostatnio: Jean Kowandy, Patrick Misiura, Jacques Sekula, Erika Zielińska, Annie Stankowska, Annie Gajdos, Claudine Jurasik i Micheline Maćkowiak.

BULLY-les-MINES. W tutejszym centrum kształcenia zawodowego dyplomy „aide-comptable” otrzymali po pomysłnie zdanych egzaminach: Anne-Marie Brzakowska, Edwige Grygierczyk, Teresa Nowak, Martine Kaczmarek; w zakresie stenografii: Annick Bienasik, Christine Borka, Nadine Gorzysławska, Bernadette Ratajczak, Dani Stermula, Annie Wysocka, Claudine Kopczyk, Régis Kurek, Alain Kowalski, Marian Zniewski, Marianne Pysy, Annie Kastmer.

KONKURSY MUZYCZNE

DOUAL. W tutejszym konserwatorium muzycznym pierwszą nagrodę za grę na skrzypcach zdobył p. Alfred Walkowiak.

MONTCEAU-les-MINES. 14-letni Marc Gawlik z La Saulle zdobył pierwszą nagrodę w grze na akordeonie.

LEFOREST. Pierwsze wyróżnienie w szkole muzycznej, prowadzonej przez tutejsze stowarzyszenie muzyczne — „Harmonia” otrzymał na koniec roku szkolnego Bernard Czerwiński.

AIX-NOLLETTE. W konkursie śpiewu dziecięcego trzecią nagrodę otrzymała Waleria Kamińska.

WSPOMNIENIA I OBECNE RADOŚCI JÓZEFA SZARKA

GDY jakiś Polak z Sedanu pragnie dostać polską książkę, nie potrzebuje się zastanawiać, gdzie ją znaleźć. Uduje się prosto do p. **JOZEFA SZARKA**. Odnaleźć go łatwo, mieszka w samym centrum miasta, przy placu Turenne. A książek u pana Szarka wybór bardzo duży i ciągle się jeszcze powiększa.

Staremu emigrantowi szczególną satysfakcję sprawia to, że każdy, kto do jego domu przychodzi, zaopatrzony może w polską literaturę. Przywany jest p. Szarek i do książek, i wszystkiego, co z Polską związane. Od 46 lat żyje we Francji, ale swego starego Kraju nie zapomniał.

W początkach, gdy przyjechał p. Szarek do Sedanu, tęsknił tak bardzo za Polską, że nie przypuszczał iż wytrzyma tu długo.

— Pracowałem w blachowni w Sedanie. Praca była ciężka, wszystko robiło się ręcznie, nie tak jak dzisiaj maszyną — wspomina p. Szarek. — Przez pewien czas byłem

górnikiem w kopalni rudy. W kurzu, pyłe, w gazach pracować było tak trudno, że myślałem wtedy, iż po 10 latach przeniosą mnie na rentę, a gdy dożyję 40 lat to umrę. Nigdy bym wtedy nie uwierzył że dożyję lat 77. Ale nie to było najgorsze. Najgorsza była tęsknota za Polską, za najbliższymi. Nie mogłem znieść samotności. Niektórzy koledzy mieszkali przy kantine, ale tam ciągle odbywały się pijatyki, awantury. Ja się na nie nie godziłem, wolałem mieszkać osobno. Wtedy jednak zostawałem zupełnie sam. Po pracy, gdy wracałem do domu, sam gotowałem sobie zupę, a potem siadałem do stołu i płakałem. Ciągnęło się tak przez pięć lat, potem opuściłem kopalnię.

W tych latach zupełnej samotności nieraz zastanawiałem się, czy dobrze zrobiłem wyjeżdżając z Polski. Stało się to po śmierci mojej matki. Ojciec ożenił się po raz trzeci, dzieci rozjechały się. Siostra wyemigrowała do Ameryki, brat do Francji. Ja opuściłem dom tak, że nikt o tym nie wiedział. Dopiero po trzech

miesiącach napisałem list do brata informując go, gdzie jestem.

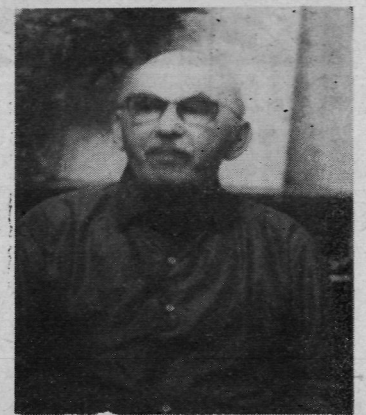
Potem ożeniłem się, miałem syna, życie moje bardzo zmieniło się. Ale chęć powrotu do Polski nie opuszczała mnie. Miałem najpierw pojechać w odwiedzinę, a potem na stałe. Nie przypuszczałem nigdy, że zostanie z granicą na stałe. Kiedy moja podróż do Polski była już przygotowana, zachorował mój syn. Musiałem termin wyjazdu odłożyć. Potem syn umarł.

Wyjazd doszedł wreszcie do skutku w r. 1936. Zobaczyłem nareszcie znów Polskę, ale w jakim momencie... W Krakowie był strajk, rozruchy, demonstracje robotników, strzelanie do ludzi. Wielu zginęło. Przyjechałem do Krakowa zaraz po tych wydarzeniach, potem odwiedziłem Rabkę, z której pochodziłem. Pobyt był krótki. Ze źmiami odjeżdżałem, ale musiałem odjechać. W Polsce nie miałbym co robić...

Wrócił więc p. Szarek do Sedanu, do swej blachowni. Pracował, opiekował się troskliwie swą rodziną, lata mijaly. Po wojnie częściej miał okazję jeżdżenia do Polski. Odwiedzał swych najbliższych, cieszył się ich osiągnięciami życiowymi. Dwóch kuzynów zaprosił w odwiedziny do siebie, do Francji. Jeden z nich jest lekarzem, drugi weterynarzem.

Ale największą satysfakcją p. Józefa Szarka są jego córki, wnuk i prawnuk. Prawnuk, mały Jérôme, pozostaje często pod jego opieką. Obaj czują się ze sobą zawsze bardzo dobrze, mimo że dzieli ich różnica wieku 70 lat. Mały był parę razy w Polsce, podobało mu się tam bardzo i chciałby znów pojechać w odwiedziny do swej polskiej rodziny. Pan Szarek obiecuje mu, że spełni to jego życzenie, trzeba jednak, żeby Jérôme dobrze się uczył i język polski opanował doskonale. Rozmowa pomiędzy pradziadkiem i prawnukiem toczy się w języku polskim.

Ojciec malca, Michał, ma 28 lat, pracuje w fabryce tworzyw sztucznych i chociaż ożeniony jest z Francuzką, jednak języka polskiego nie zapomniał. Jest w tym również niewątpliwą zasługą p. Józefa i p. Rozalii Szarków. Przede wszystkim jednak podkreślić należy, że znajomość języka



polskiego i zainteresowanie starym Krajem przekazały oni swym córkom — p. Zofii, matce Michała i p. Janinie. Młodsza z córek, p. Janina, która przewinęła się — chociaż na krótko — przez Polskie Liceum w Paryżu jest nauczycielką. W 1965 r. zdała CAP, a obecnie przygotowuje się do egzaminu na inspektora szkolnego. Rodzice przekazali jej nie tylko szerokie zainteresowania, ale również pobudzili jej ambicje.

Dni starego emigranta, emeryta mijają zwykle w monotonej ciszy, bez większych radości i ciekawszych wydarzeń. Życie wszystkich ludzi, gdy zaczyna chylić się ku schyłkowi, traci atrakcyjność i powaby. Są jednak ludzie, którzy umieją znaleźć potwierdzenie swych ambicji i oczekiwań w swym potomstwie. Dzięki swej wytrwałości, pracy i dzięki wielkości swego serca. Pan Józef Szarek należy do nich i dzięki temu tyle ma w swym życiu dzisiaj zadowolenia i radości. Więcej aniżeli wtedy, kiedy nie miał prawnuka, wnuka i dzieci, wtedy kiedy był sam, a warunki nie pozwalały mu osiągnąć tego, o czym marzył.

ROZMAITE SPOTKANIA TOWARZYSKIE

SALLAUMINES. Polskie stowarzyszenie strzeleckie zorganizowało ostatnio konkurs strzelania towarzyskiego. W kategorii tzw. „concours public” p. Doliński zajął miejsce drugie. W kategorii „jeunesse” p. Szymanowski był 3, w kategorii „excellence” zwyciężył p. Dąbrowski. W konkursie ogólnym J.-M. Bedlewski z Dourges był 2, p. Grosz z Dourges 3, a p. Królik z Sallaumines 6. **BILLY-MONTIGNY.** Miejscowe stowarzyszenie strzeleckie C.B.M. urządziło swoje pierwsze letnie strzelanie. W kategorii „concours public” p. Raymond Jakubowski był trzeci, p. René Szewczuk 7, p. Raymond Karpiński 8, p. Pierre Szewczuk 9. W kategorii „excellence adulte” p. Georges Zalewski zajął miejsce 2, p. Edmund Wolniewicz 3, i p. Teodor Dąbrowski 7. W kategorii „excellence jeunesse” p. Marc Jędraszczak był bezkonkurencyjny, podobnie jak w różnych strzelaniach młodzieżowych p. Raymond Jakubowski.

BRUAY-en-ARTOIS. Najlepszymi szachistami Bruay są obecnie na podstawie ostatnich spotkań p. Stawiarki przed p. Lewandowskim, p. Michalskim i p. Wiórkiem.

MARLES-les-MINES. Spotkanie strzeleckie stowarzyszenia „Jedność” zakończyło się pełnym sukcesem p. Królika przed p. Zasadowskim, p. Iwińskim i p. Fontaine. Spotkaniem kierowali sprawnie p. R. Iwiński — prezes klubu, p. Gintner — sekretarz i p. Chrzaszcz — kapitan sportowy.

SANVIGNES-les-MINES. Puchar „Chevrot” w petance wygrał p. Jankowski przed p. Wiczorkiem w stosunku 13—12.

LENS. Zwolennicy flesztetek dzielnic „La Pierrette” zorganizowali konkurs letni, który zespołowo wygrała grupa p. Jana Włodarczyka. W klasyfikacji indywidualnej p. Włodarczyk uplasował się na 3-cim miejscu.

NASZA KRONIKA RODZINNA

NIECH ZDROWO ROSNĄ!

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodzili się:

VERQUIN: Severine Antkowiak. **ISBERGUES:** Nathalie Makowska. **LE CREUSOT:** David Poprawa. **LALLAING:** Sandrine Dykowska. **MERICOURT:** Sylvain Zajac, Denis Adamczewski, Nathalie Wnuczek. **NOEUX-les-MINES:** Sebastian Głomski, Laurence Pilarczyk. **BETHUNE:** Fryderyk Przybyła, Jérôme Łuczak. **LOOS-en-GOHELLE:** Fryderyk Dotkowski. **SANVIGNES-les-MINES:** Nathalie Wojtasiewicz. **AVION:** Yannick Solecki. **LENS:** Laurent Jurdeczka, Anna Sochor. **ELEU-dit-LEAUWETTE:** Stefania Zubrzycka. **ROUVROY-sous-LENS:** Bernard Witczarski. **WINGLES:** Corinne Małgowska. **NOYELLES-sous-LENS:** Amandine Pietraszkiewicz. **SAINS-en-GOHELLE:** Sabina Sadowska. **HERSIN-COUPIGNY:** Pascaline Glińska.

Szczęśliwym Rodzicom życzymy dużo pociechy z najmłodszych.

STO LAT DLA NOWOŻEŃCÓW!

Ku radości Rodzin i Przyjaciół małżeństwa zawarli ostatnio:

HERSIN-COUPIGNY: Henriette Kozłowska i André Lemanie, Annie Odorowska i Jean-Jacques Marynieux, Nicole Janczak i Jean Drabiński. **AVION:** Nelly Jarosz i Gérard Leblond. **SANVIGNES-les-MINES:** Rose-Sylvie Cziosmak i Gérard Badet. **LEVIN:** Bernadette Klarkowska i Jean-Paul Dusaudoir. **Joselyne Citerne** i Jean-Marie Kluziak, Monique Devesy i Józef Sołtyś, Jeannine Wosak i Michel Charbit, Marie-Françoise Olejniczak i Charles Favre. **NOEUX-les-MINES:** Maria Kudlińska i Jean-Pierre Pieniężny, Jeannine Ziętek i Jacky Calonne. **METZ:** Liliane

Benini i François Jaśkowiak, Monique Machet i Marian Waniowski. **BULLY-les-MINES:** Sylviane Pawłowska i Régis Germon, Christiane Domańska i Yvon Clayeys, Annie Baert i Ryszard Kędziora. **BRUAY-en-ARTOIS:** Lydia Kubicka i Rémi Salleta, Genowefa Reszka i Gérard Bossart. **SAINS-en-GOHELLE:** Christiane Synoradzka i Gérard Maison. **ANICHE:** Joëlle Bresińska i Philippe Santobert. **MARLES-les-MINES:** Maria Fraszczak i Józef Dudziak. **FRAIS-MARAIS:** Christine Kikoś i Christian Czeszak. **RACHES:** Joëlle Jaskulska i Michel Dewez. **CALONNE-RICOUART:** Jacqueline Michalczak i Ryszard Przybylski.

Nowożeńcom życzymy pomyślności i tradycyjnych stu lat!

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Z żalem donosimy, że ostatnio odeszli od nas:

HERSIN-COUPIGNY: Teresa Olesińska, lat 84. **NOYELLES-sous-LENS:** Stefania Grzeszkowiak, lat 39, Stanisław Maleszak, lat 84. **CARVIN:** Henryk Warchoń, lat 50. **LIEVIN:** Claude Krzeminski, lat 22. **LENS:** Franciszka Janiak z domu Woźniak, lat 71. **MERICOURT-sous-LENS:** Czesława Caboche z domu Danielewska, lat 40, Jan Smorzak, lat 53, Maria Zmarza z domu Dorfler, lat 83. **HOUDAIN:** Antoni Łukowiak, lat 62. **DOUAL:** Antoni Kalmuczek. **PONT-de-la-DEULE:** Stanisław Biały. **ROOST-WARENDIN:** Tomasz Daniacyk, lat 75. **HARNES:** Józef Urbaniak. **GRENAY:** Józef Matuzewski. **BRUAY-en-ARTOIS:** Pelagia Tanaś z domu Zagórska, lat 78, Stanisław Jurusz. **SAINTE-ETIENNE:** Władysław Kolosa, lat 41.

Rodzinom Zmarłych składamy serdeczne wyrazy współczucia.

ECHA WALNYCH ZEBRAŃ

MONTIGNY-en-OSTREVENT. Stowarzyszenie miejscowe miłośników flesztetek na swoim walnym zebraniu wybrało na sekretarza oraz kierownika sportowego p. Romana Beldowskiego.

NOEUX-les-MINES. Walne zebranie Comité du Club des Supporters „Allez Noeux” odnowiło swój zarząd. Skarbnikiem został wybrany p. Szymon Kowalski, a sekretarzem p. Cezary Urbański.

ROUVROY. Na rocznym walnym zebraniu stowarzyszenia „Les Supporters de U.S. jedynomyślnie wybrany został prezesem honorowym p. Dziwocki, a asesorem zarządu p. Władysław Dziubola i Bolesław Stasiak. Do komisji rewizyjnej weszli p. Stacherski i p. Pegza.

VENDIN-le-VIEIL. Na zakończenie sezonu sportowego odbyło się tu walne zebranie stowarzyszenia „E. S. Vendin”. Sprawozdanie sportowe złożył p. R. Szymanek, który został ponownie wybrany na to stanowisko. Asesorem został p. Strugała, a głównym sędzią p. Lisiecki.

PÓLNOC FRANCJI. Walne zebranie Ligi Bilardowej Flandrii wybrało do nowego zarządu p. Falkowicza, p. Nowaka i p. Michalaka.

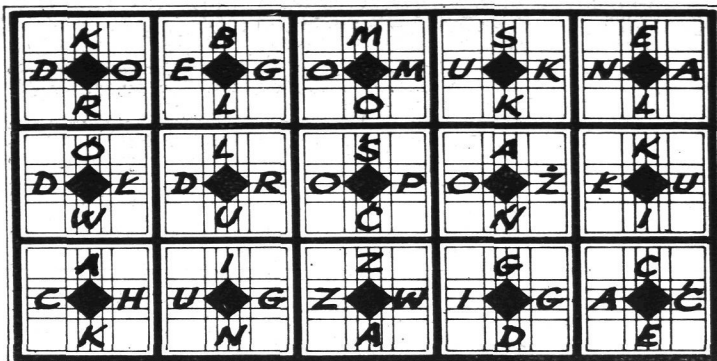
ANICHE. W skład odnowionego ostatnio zarządu klubu „Sporting-Club” weszli p. Porkomenko, p. Henryk Makowski i p. Grajcar.

LALLAING. Tutejsze stowarzyszenie dawców krwi odbyło swoje walne sprawozdawcze zebranie, w ramach którego wręczono zasłużonym członkom odznaczenia, przyznane przez Ministerstwo Zdrowia. P. Jackowski otrzymał „Médaille Oeuvre Humanitaire”, a medale srebrne: p. Łuczkiewicz, p. J. Kuźma, p. Lewandowski i p. Pietrzyński.

Rozrywki umysłowe

Przekładanka tafelkowa

Prosimy najpierw w każdej z przedstawionych na rysunku 5 pionowych kolumn zawierających po 3 tafelki tak poprzestawiać poszczególne tafelki, aby wpisane w nie po 2 litery w linii pionowej czytane z góry na dół utworzyły nazwy 5 znanych miast polskich. Po takim przestawieniu tafelki litery wpisane w linii poziomej — także po 2 w każdej tafelce — znajdują się w takim położeniu, że czytane poziomymi wierszami dadzą tekst rozwiązania.



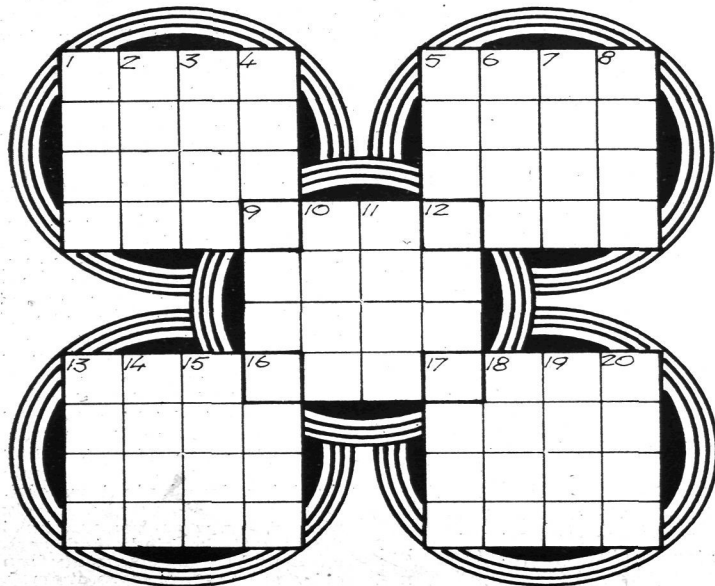
Prosimy wpisać do poszczególnych kwadratów, powiązanych ze sobą narożnymi polami, odpowiednie wyrazy 4-literowe o podanych niżej znaczeniach tak, aby można je było w każdym z kwadratów czytać jednakowo w kierunku pionowym i poziomym.

ZNACZENIE WYRAZÓW:

- według przysłowia jest srebrem,
- przełożony klasztoru,
- usterka, mankament,
- linia napadu drużyny piłkarskiej,
- wstrząs nerwowy wywołany wypadkiem,
- danie obiadowe,
- przeciwstawianie się, przeciwdziałanie,
- grozi za dokonanie przestępstwa,
- kraczący zwiaśtun nieszczęścia,
- przewód kanalizacyjny,
- pierwiastek stosowany jako paliwo jądrowe,
- oszustwo,
- powab, wdzięk,
- minerał zawierający metal,
- fetor, przykra woń,
- tylna część szyi,
- ciało zmarłego, nieboszczyk,
- poczekalnia dla statków przed wejściem do portu,
- porażenie, apopleksja,
- ogród spacerowy.

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu dwóch tygodni od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesła bezbłędne rozwiązania, rozlosujemy NAGRODY KSIĄŻKOWE

Magiczne kwadraty



Rozwiązanie krzyżówki z morałem z nr 27

ROZSADNY CZŁOWIEK ZAKOCHUJE SIĘ JAK WARIAT, ALE NIE JAK GŁUPIEC.

POZIOMO: 1) patron, 4) sztuczka, 10) zastona, 11) grzywna, 12) szef, 13) szyny, 14) Odra, 17) dziwactwo, 19) olej, 22) echo, 23) krasawica,

25) peto, 27) „Orbis”, 29) cent, 32) szpital, 33) koneser, 34) karawana, 35) strawa.

PIONOWO: 1) przesady, 2) tasemiec, 3) ogon, 5) zagon, 6) uszy, 7) zawód, 8) ananas, 9) ząb, 15) załom, 16) wojak, 18) odaliska, 20) epilepsja, 21) pantarka, 24) spisek, 26) topór, 28) rulon, 30) staw, 31) gnat.

la boutique polonaise

Poleca następujące książki po cenach najniższych:

- | | | | |
|---|-------|---|-------|
| Miron BIAŁOSZEWSKI — Pamiętniki z powstania warszawskiego | 9,75 | Przewodnik po Paryżu w języku polskim | 7,00 |
| Nicholas BLAKE — Naza-jutrz po śmierci („Srebrny klucz”) | 8,95 | Ellery QUEEN — Przekłete miasto (Srebrny Kluczyk) | 12,20 |
| Tadeusz BREZA — Niebo i ziemia (2 tomy) | 18,30 | Mikołaj REJ — Figliki (w płóciennej oprawie) | 13,90 |
| Tadeusz CYMER — Przetwory domowe z owoców i warzyw | 10,60 | Antal SERB — Legenda Pen-dragonów (Seria z Jamnikiem) | 8,15 |
| John GALSWORTHY — Saga Rodu Forsyte'ów (3 tomy) | 30,50 | Andrzej SZCZYPIORSKI — Msza za miasto Arras | 4,90 |
| Władysław Jan GRABSKI — Saga o Jarlu Broniszu (w oprawie) | 30,50 | Stanisław STRUMPH WOJKIEWICZ — Gra wojenna | 15,10 |
| Paweł JASIEINICA — Polska Piastów (w oprawie) | 16,20 | Sigrid UNDSSET — Krystyna córka Lawransa (3 tomy w oprawie) | 52,85 |
| Paweł JASIEINICA — Rzeczpospolita Obojga Narodów — Dzieje Agonii. (w oprawie) | 36,55 | LEKSYKON P.W.N. 1354 str. (w oprawie) | 62,70 |
| Władysław KOPALIŃSKI — Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych | 28,45 | | |
| Antoni PLATKOW — Rozmówki francuskie | 6,00 | | |

Do cen powyższych doliczamy koszty własne przesyłki pocztowej. Stale posiadamy na składzie mapy drogowe i turystyczne Polski, mapy poszczególnych województw oraz przewodniki po Polsce w języku polskim i francuskim.

TV DU 22 AU 28 JUILLET

PREMIERE CHAINE

TELE-MIDI — 13.00; TELE-SOIR — 19.45; TELE-NUIT — à la fin du programme
 „LA PRINCESSE DU RAIL” — 12.30 (sauf le dimanche)
 DERNIERE HEURE — 18.30 (sauf le dimanche)
 FANTASIONS POUR LES ENFANTS — 18.35 (sauf le dimanche)
 ACTUALITES REGIONALES — 19.00 (sauf le dimanche)
 REPONSE A TOUJ — 19.25 (sauf le samedi et dimanche)
 „LES DERNIERES VOLONTES DE RICHARD LAGRENGE” 20.15 (sauf le dimanche)

SAMEDI 22 JUILLET

16.00. Eurovision: Tour de France
 20.40. Portrait: „Pouchkine” — d'après Henri Troyat
 22.10. Night Club: Marcel Amont
 23.00. Jazz Session

DIMANCHE 23 JUILLET

9.10. Télé-Matin
 12.02. La séquence du spectateur
 13.15. „Quentin Durward” n° 3
 14.15. Dimanche en trois manches
 19.25. La semaine sur la une
 20.40. „Le tigre aime la chair fraîche” — un film de Claude Chabrol
 22.00. Les lecteurs savent lire

LUNDI 24 JUILLET

14.30. „Les amoureux de Marianne” — un film de Jean Stelli
 20.30. „La feuille d'Erable” n° 3
 22.25. Coupe des orchestres de danse

MARDI 25 JUILLET

13.46. Je voudrais savoir
 20.30. Information Première présente: „L'Hexagone”
 Ce soir: „L'Administration”
 22.20. La musique et nous „Musique de la seconde guerre mondiale”

MERCREDI 26 JUILLET

20.30. Tour de chant
 21.20. Les cent livres: „Jude l'obscur” de Thomas Hardy
 22.20. Variances

JEUDI 27 JUILLET

20.30. L'actualité en questions
 21.30. „Aventures Australes” n° 5 „Le dernier des Barreurs”
 22.20. Entrez dans la confidence „Théo Sarapo”

VENDREDI 28 JUILLET

20.30. La vie des animaux de Frédéric Rossif
 20.45. „Comme avant, mieux qu'avant” un pièce de Luigi Pirandello
 22.30. Le fond et la forme

DEUXIEME CHAINE — COULEUR

(C) — couleur, (N) — noir et blanc
 24 HEURES SUR LA DEUX (C) — 20.00
 24 HEURES DERNIERE (C) — à la fin du programme
 ACTUALITES REGIONALES (N) — 19.00 (sauf le dimanche)
 COLORIX (C) — 19.20 (sauf le dimanche)
 „DES CHIFFRES ET DES LETTRES” (C) — 19.30 (mardi, jeudi, samedi)
 „Flapper le DAUPHIN” (C) — 19.30 feuilleton lundi, mercredi, vendredi)

SAMEDI 22 JUILLET

20.30. (C) Jeux sans frontières
 21.45. (C) „Le Grand Chaparral” — „Suis ton coeur”
 22.35. (C) Emission de l'université radiophonique et télévisuelle internationale

DIMANCHE 23 JUILLET

19.30. (C) Animaux du monde
 20.30. (C) William Hoggarth
 21.30. (C) Au coeur de la musique
 22.35. (N) Ciné-Club: „L'Eclipse” — un film Michelangelo Antonioni (Monica Vitti, Alain Delon)

LUNDI 24 JUILLET

20.30. (C) Au théâtre ce soir: „Cet animal étrange” — de Gabriel Arout
 22.40. (C) Signe du temps: „Ils ont fait cette ville”
 23.20. (C) On en parle

MARDI 25 JUILLET

14.30. (C) „La Fayette” — un film de Jean Dreville
 20.30. (C) Mardi soir n° 4 „Movies of the week”
 21.40. (C) Dans la série Temoins n° 4 „André Guillot”
 22.40. (C) Match sur la deux

MERCREDI 26 JUILLET

20.30. (C) Les dossiers de l'écran
 (C) „Le volcan interdit” — un film de Haroum Tarzieff
 (C) Débat „Que se passe-t-il sous nos pieds”

JEUDI 27 JUILLET

20.30. (C) „La bonne nouvelle” de Claude Desailly
 22.00. (C) „Italiques”: „Des écrivains à New York”
 23.10. (C) A propos

VENDREDI 28 JUILLET

20.30. (C) Entrez sans frapper
 21.30. (C) Troisième oeil

B. DOWOJNA-BIENAIME

TLUMACZKA
 PRZYSIEGLA
 PRZY WYZSZYCH
 SADACH W PARYZU
 Tłumaczenia urzędowe
 ważne w całej Francji

23, quai de la Tournelle
 PARIS (5e)

TELEFON: ODEon 41-17
 METRO: PONT-MARIE

Tygodnik Polski

LA SEMAINE POLONAISE
 23, rue Taitbout, Paris IX
 Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51
 C.C.P. 92.20-76 Paris

Mme Ol. Kuc
 314, rue Warmonceau,
 6000-Charleroi
 C.C.P. 66.69.45 Belgique

Cena prenumeraty:
 kwartalnie: 9 F. — 90 Fr. B
 półrocznie: 15 F. — 150 Fr. B
 rocznie: 25 F. — 250 Fr. B

Président Directeur
 Général: Danuta
 JAGOSZEWSKI Bienaimé

IMPRIMERIE
 Zakłady Graficzne „Tamka”
 Zakł. nr 1. Varsovie, Tamka 3



FROMBORK. Dans cette ville Nicolas Copernic passa une grande partie de sa vie et c'est là qu'il s'éteignit. L'année prochaine, devant la cathédrale, se dressera la statue du grand astronome polonais, elle sera l'oeuvre du sculpteur Mieczysław Welter à qui l'on doit plusieurs monuments dont ceux du souvenir des camps de concentration de Sobibór, Wohyń et Majdanek.

L'auteur de l'article ci-dessous, Ludmilla Gutkowska, nous invite d'abord à l'atelier du sculpteur où parmi de nombreuses sculptures se détache le plâtre de Nicolas Copernic dont l'aspect est si plein de vie qu'il ne laisse pas d'étonner. La seconde visite se déroule dans l'Atelier des Arts Plastiques à Varsovie où déjà se dresse un Copernic de 6 m de hauteur dans la blancheur éclatante du plâtre qui servira à faire ensuite le moule dans lequel le bronze sera coulé. Le maître Welter y portera les dernières retouches.

Ce monument de Copernic aura une copie, quelque peu réduite qui se trouvera à Mexico, offerte à la capitale mexicaine par M. et Mme Florencio de Ortega, le nom de jeune fille de Mme de Ortega est Wanda Falkowska. Ainsi, grâce à la généreuse initiative, pleine d'un patriotisme ardent, de ce couple mexicain, le génial astronome se dressera en deux points du monde et ces deux figurations formeront comme le symbole de l'universalité de l'idée de Copernic.

KOPERNIK W MEKSYKU

W przyszłym roku u podnóża katedry we Fromborku stanie pomnik Mikołaja Kopernika. Tu bowiem, w stolicy biskupstwa warmińskiego żył i pracował, tu zmarł wielki astronom. Od 1510 r. przebywał prawie stale we Fromborku, gdzie spędził czas we własnym obserwatorium na żmudnych dociekania. Tu powstała jego teoria heliocentryczna i wiekopomne dzieło, dorobek wielu lat pracy we Fromborku „De revolutionibus”, które wywołało przewrót w nauce.

Kiedy w ubiegłym roku rozpisano konkurs na pomnik Kopernika, prawdziwy triumf odniósł projekt warszawskiego artysty rzeźbiarza **Mieczysława Weltera**. Spośród kilkudziesięciu prac wybitnych artystów wybrano właśnie ten. Autor projektu otrzymał za trzy różne prace aż trzy nagrody: pierwszą, trzecią i wyróżnienie.

Zanim wybierzemy się do pracowni artysty w Sulejówku, kilka słów o nim samym. Mieczysław Welter jest absolwentem Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych w Poznaniu i Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. Dyplom uzyskał na Wydziale Rzeźby w pracowni prof. Wnuka w 1956 r. Wystawiał swoje prace rzeźbiarskie i medalierskie na wielu wystawach w Kraju i za granicą. W Polsce jest twórcą znanych pomników na terenie byłych obozów zagłady: w Sobiborze, w Wohyniu i w Majdanku. Prace artysty są eksponowane w licznych muzeach.

A teraz zapraszamy Czytelników „Tygodnika Polskiego” do pracowni Mieczysława Weltera, która znajduje się w niedalekim od Warszawy Sulejówku. Od głównej szosy skręcamy samochodem w lewo i minąwszy dawny dom Józefa Piłsudskiego (dziś mieści się tu przedszkole) stajemy przed zbudowanym z białej cegły budynkiem, ni to oborą, ni stajnią. Przed domem rosną krzewy owocowe. Nie opodal wysokie malownicze sosny. Prawdziwy polski krajobraz i taki bliski sercu. Wprost wymarzony do tworzenia. W tym wiejskim plenerze witają nas kury i sympatyczny kundlek. Przekraczamy próg budynku i oto za drzwiami malowanymi żółtą bejcą znajdujemy inny świat. Świat sztuki. Przez świetlik — okno w dachu — pada jasna struga światła. Widać kilkanaście rzeźb-portretów, rozmieszczonych na różnych poziomach. Jest głowa dziewczyny, popiersie marynisty Karola Papugi, głowa artysty. Urzekają prostotą i czystością rysunku. Ale najpełniej przemawia gipsowa biel, w której artysta utrwalił głowę, popiersie i wreszcie całą postać Mikołaja Kopernika.

Serdeczny i wiecznie uśmiechnięty gospodarz uwija się wśród tych rzeźb, objaśnia, pozuje fotoreporterowi. Widać, że żyje pracą, że łoży wszystkie siły, by ożywić rzeźbę Kopernika, by zostawić po wsze czasy wspomnienie o tym wielkim człowieku. Wspomnienie zaklęte w kształt, który nadadzą jego mocne dłonie.

Następną wizytę składamy w ogromnej hali na Saskiej Kępie w Warszawie. Jest to Pracownia Sztuk Plastycznych przy ul. Finlandzkiej. W tej olbrzymiej hali powstało już wiele znanych pomników: Pomnik Powstańców Śląskich, Bohaterów Warszawy — słynna Warszawska Nike i inne. Teraz „rodzi się” tutaj Kopernik. Wewnątrz ogromna, sześciometrowej wielkości rzeźba, która ustawiona na trzymetrowym cokole stanie u stóp wzgórza ka-

tedralnego we Fromborku. Jakże mały wydaje się w zestawieniu z pomnikiem człowiek. Studenci odsłaniają pomnik. Ba, sam artysta-rzeźbiarz wspinał się na drabinie ku górze. Mikołaj Kopernik na razie w gipsowym odlewie jawi się naszym oczom i zachwyca. Jest monumentalny, a przy tym jakiś serdecznie znajomy i bliski...

Model w gipsie zostanie następnie odlany w brązie. Potem jego twórcą będzie długo modelował, sprawdzał najwłaściwszy kąt ustawienia, skorygowany ze światłem i cieniem. Tak, aby pomnik wypadł jak najkorzystniej, jak najokazalej!

*

Jak to zwykle bywa, życie samo dopisuje najbardziej ciekawe historie. Tak było i tym razem. Oto do polskich władz zgłosiło się pewnego dnia małżeństwo pp. **Florencio i Wanda z domu Falkowska de Ortega**. Dowiedziawszy się z prasy o tym, że we Fromborku stanie pomnik genialnego astronoma, zapragnęli podobny pomnik ufundować w stolicy Meksyku. Szlachetna inicjatywa, odruch pełen gorącego patriotyzmu spotkał się z przychylnością polskich władz. I oto Mieczysław Welter otrzymał zadanie wykonania pomnika, identycznego z wersją fromborską, tyle że w proporcji o połowę zmniejszonej. Artysta-rzeźbiarz wkrótce przystępuje do pracy.

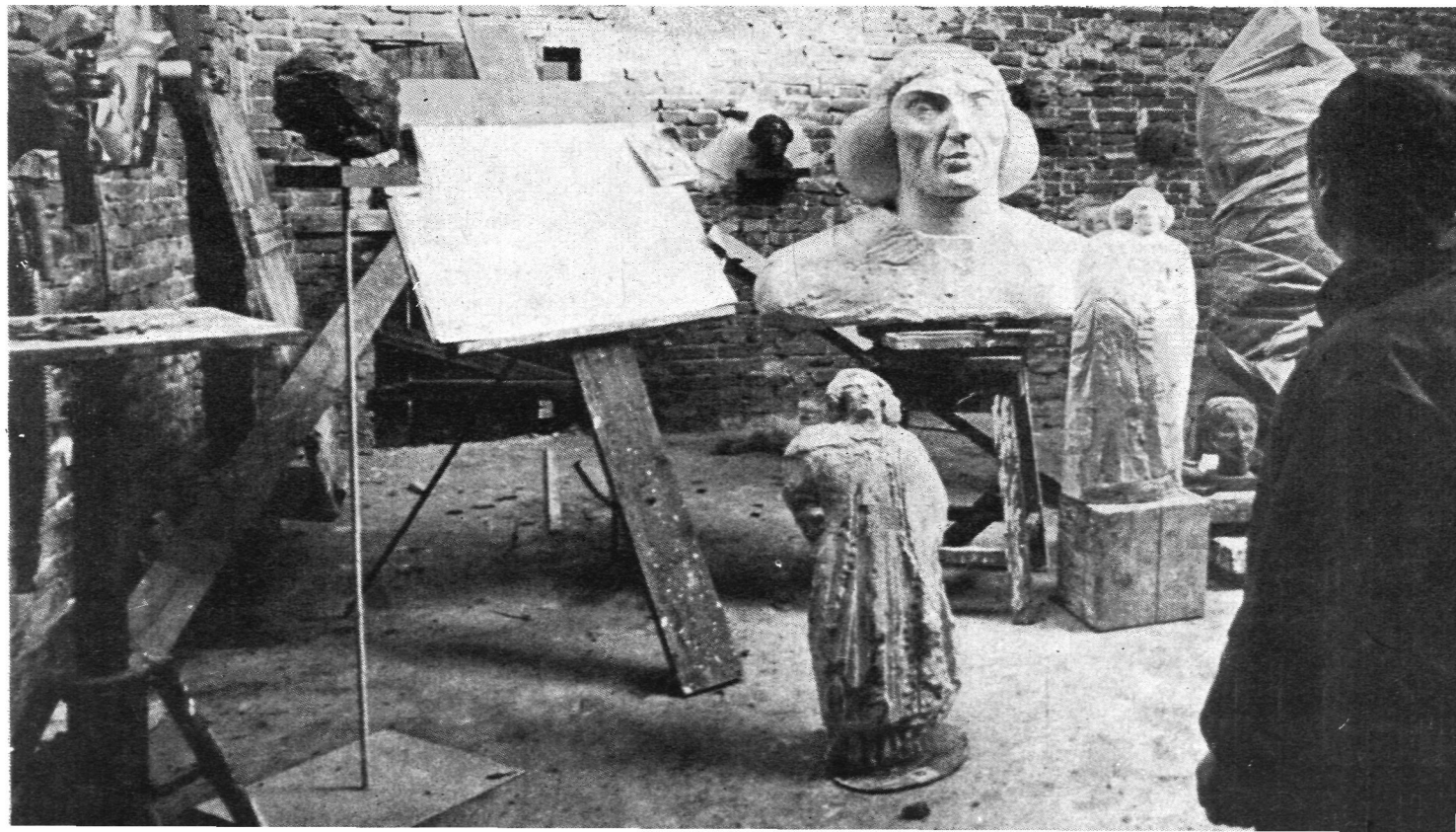
I tak, już w roku przyszłym, staną w dwóch odległych od siebie miejscach „jak dwie na niebie gwiazdy” pomniki w hołdzie wielkiemu uczonemu Polakowi. Toruński astronom spoglądać będzie z cokołu na współczesny odbudowany z ruin Frombork i na daleki Meksyk. Jest to symbol uniwersalności kopernikowskiej idei.

Ludmilla GUTKOWSKA



Przed pomnikiem stoi jego twórca Mieczysław Welter. Dobrze widać proporcje monumentalnej rzeźby
Fot. Michał GAWAŁKIEWICZ

W pracowni artysty rzeźbiarza Mieczysława WELTERA w Sulejówku pod Warszawą



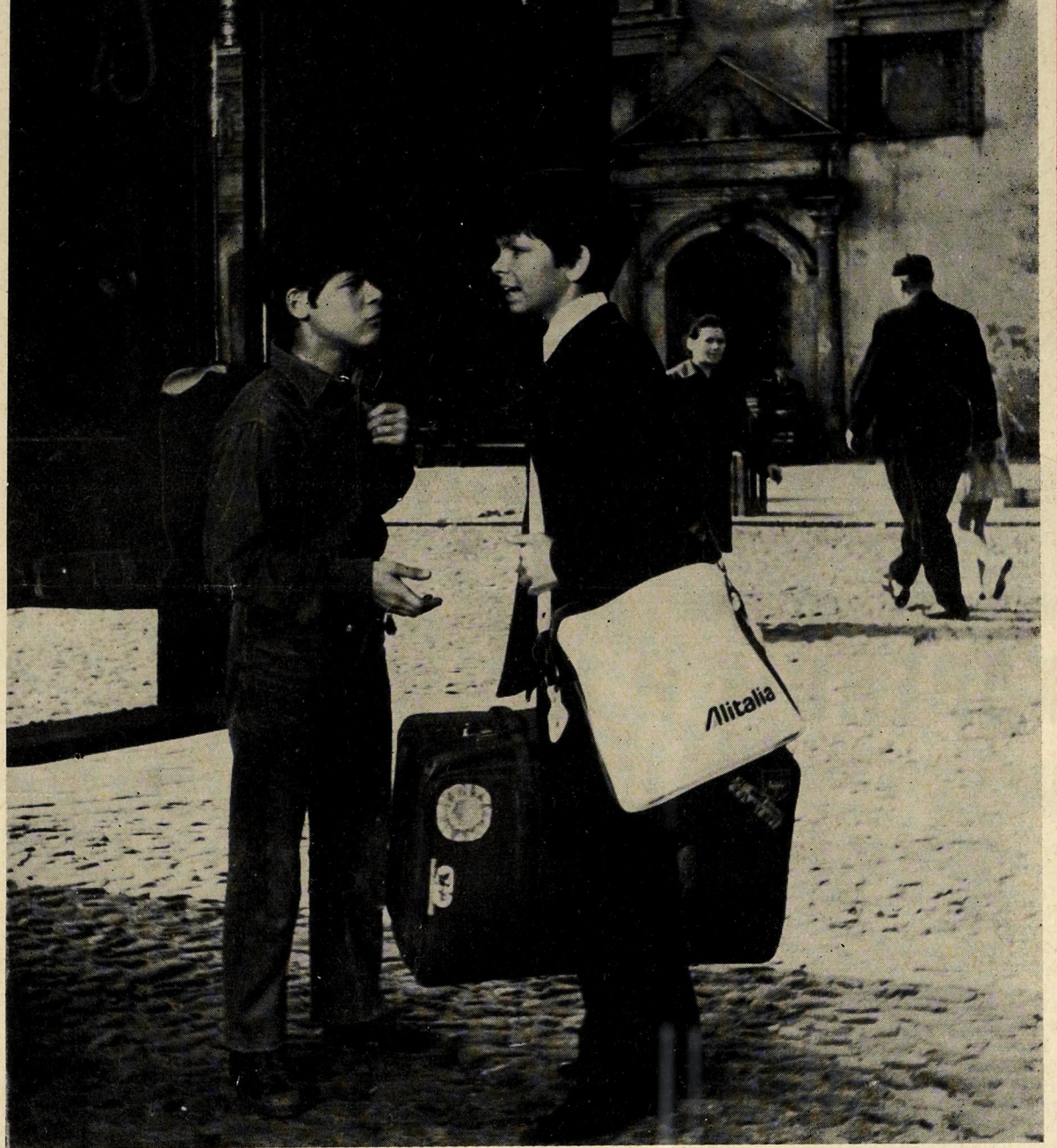
PODRÓŻ ZA JEDEN UŚMIECH

DZIECIĘCA widownia jest właściwie bardzo poszkodowana. Filmy telewizyjne, które w formie serialów mają dziś zabawić młodzież — przeznaczone są równocześnie dla mniej wybrednej publiczności dorosłej. W wyniku powstaje coś na kształt opowieści o „Trzech Muszkieterach”. Oczywiście ten ostatni serial był doskonały i nie mamy nic przeciwko takiemu typowi rozrywki filmowo-telewizyjnej, ale od tego czasu, gdy go przepuszczono przez mały ekran po raz pierwszy, upłynęło parę lat... Pierwsi widzowie zdążyli wydać na świat dzieci w wieku odpowiednim do nowego serialu. Jeszcze gorzej się dzieje z filmami dla widowni poniżej lat dwunastu, gdzie nie powinno być gwałtu, podstępnych, brutalnych czynów — występki winien być ukarany, złoczyńca pochwycony, a cnota i uczciwość nagrodzona. Takich filmów poprostu na świecie brak. Nawet westerny stały się czymś innym, odchodzą od tradycji.

Coraz częściej natomiast twórcy filmowi poprzez dziecięcych, lub bardzo młodych aktorów usiłują ukazać świat dorosłych, co także nie nadaje się dla widowni poniżej 12 lat. Kapitałnym przykładem może tu być „Posłaniec” („To-go-between” — nagrodzony w Cannes w 1970 r.). Bohater jest jeszcze dzieckiem i mimowoli zostaje wciągnięty w awanturę miłosną dorosłych, gdzie zbiera wcale nie budujące doświadczenia. Film jest drapieżny — a gra chłopca wspaniała. Żałować tylko należy, że takich ról nie ma w filmach, gdy widownia jest w wieku aktora.

Niestety, główne postacie polskiego filmu „Podróż za jeden uśmiech” Poldek, łobuzowaty spryciarz i Duduś, przykładowy prymus — nie reprezentują tej klasy gry, i to jest nie tylko słabością. To także obniża rangę dydaktyczną filmu, ograniczając zasięg odbioru wyłącznie do widowni poniżej lat dwunastu. Nie ratuje zaś sytuacji dobra obsada aktorska — że wymienić tylko doskonale aktorki — Alinę Janowską i Hanę Skarżanę, gdyż Poldek i Duduś są prawie bez przerwy na planie, i oni wraz z reżyserem wyznaczają poziom filmu, a nie doświadczeni aktorzy.

Poza tym scenariusz jest także blachy. Poldek i Duduś jadą na wakacje do swoich mam, które przed końcem roku szkolnego już wyjechały na Hel, nad morze. Ojciec Poldeka — który miał chłopców zabrać, otrzymał niespodziewane zadanie służbowe. Ciocia Ania, osoba dwudziestoletnia wybie-



Poldek (po lewej — Henryk Gołębiewski) jest sprytnym chłopakiem; jego przeciwieństwo to Duduś (Filip Łobodziński) ugrzeczniony prymus. Obaj przeżywali w filmie St. Jędryki (reżyser) i A. Bahdaja (scenariusz) uroczę wakacyjne przygody przymusowego autostopu. Produkcja filmu: zespół „Panorama”

ra się na wyprawę ze swym lubym i powierzonych sobie chłopców puszcza samych. Ci zapominają zabrać pieniądze na podróż, a myślą, że je zgubili. Postanawiają więc przy oporach trochę mazgajowego Dudusia, jechać auto-stopem aż na Hel. Po drodze mają mnóstwo przygód, raczej niegroźnych, bo dobrzy ludzie są wszędzie naokoło; w dodatku (deux ex machina) spotykają koleżankę ojca z biura projektów przemysłowych, która nie chłopcom nie mówi, ale strapionych rodziców zawiadamia, i po dodatkowych perypetiach odstawia na plażę do obu mam. Na zakończenie zupełnie jak w czytance ze szkółki niedzielnej (które wyśmiewał Mark Twain) — Poldek ratuje topiącą się dziewczynkę, czym zdobywa laury. Jest zaś, jak bohater niedzielnych czytanek, skromny i „ma swój czyn za nic”.

Nie mamy nic przeciwko dydaktyce w filmach dla dzieci. Film taki musi oczywiście zawierać pouczenie przez przykład. Tylko biedne dzieci współczesne tak rzadko widzą film „dla siebie” w wymiarach wielkiego artyzmu. My, ich rodzice — wzdychamy, jak to było pięknie, gdy gwiazdami światowego ekranu była landrynkowa, ale uroczą Shirley Temple, piegowaty Mikey Roney i wielu innych. Czemu teraz wielki artyzm dzieci eksploatuje się tylko dla widowni dorosłej? Wielka szkoda. Nasze dzieci są jakoś uboższe o te właśnie emocje dobrych filmów, na które z równą chęcią chodzili dorośli, co dzieci.

J. MIL.



Dramatyczny moment: zniknęła walizka, trafiając po różnych perypetiach w ręce MO. Jak ją wydobyć? Nad tym zastanawia się Poldek. Na zdjęciu po lewej z taborem cygańskim dotarli do celu. Za chwilę na plaży spotkają swoje mamy

